

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Opowiadania konkursowe 2013 roku.

Podziękowania

Przedświąteczna akcja „Serce-Sercu” organizowana przez Fundację Sądecką i Społeczno- Kulturalne Towarzystwo „Sądeczanin” z roku na rok zwiększa swoje żniwo. Zbiórkę żywności przeprowadzamy w sklepach na terenie powiatu nowosądeckiego, limanowskiego i gorlickiego. Z naszymi wolontariuszami można spotkać się zarówno w dużych miastach jak i małych miejscowościach. W bieżącym roku w akcję włączyło się ponad 1000 wolontariuszy. Przygotowania trwały od września, aby 7 grudnia w pełnej gotowości przystąpić do zbiórki. Jak co roku, 6 grudnia spotkaliśmy się w bazie głównej Fundacji Sądeckiej przy ul. Barbackiego na odprawie, skąd udaliśmy się do punktów koordynujących w Nowym Sączu, Limanowej, Gorlicach i Krynicy Zdroju. Koordynatorzy grup odebrali identyfikatory oraz materiały promocyjne i w pełnej gotowości przystąpili do akcji zgodnie z harmonogramem. Akcja „Serce-Sercu” to ogrom pracy wolontariuszy i koordynatorów, dzięki którym wigilijny wieczór i Święta Bożego Narodzenia upływają w rodzinnej atmosferze, bez trosk i zmartwień wynikających z braku rzeczy materialnych.

W tym roku do naszej akcji przyłączyli się:

*Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 1 im. Jana Długosza z Nowego Sącza,
Zespół Szkół Nr 3 im. B. Barbackiego z Nowego Sącza,
Zespół Szkół Nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej z Nowego Sącza,
Zespół Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego z Nowego Sącza,
Gimnazjum Nr 5 im. Św. Kingi z Nowego Sącza,
Zespół Szkół im. Władysława Orkana z Marcinkowic,
Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Wincentego Witosa z Nawojowej,
Zespół Szkół Zawodowych im. Św. Kingi z Podegrodzia,
Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im. ks. prof. Józefa Tischnera z Limanowej,
Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego ze Starego Sącza,
Zespół Szkół z Barcic,
Szkoły z Gminy Gorlice,
Publiczne Gimnazjum im. dra Józefa Dietla z Krynicy-Zdroju
Zespół Szkół w Bystrej
Zespół Szkół w Kwiatonowicach
Zespół Szkół w Dominikowicach
Zespół Szkół w Klęczanach
Zespół Szkół w Kobylance
Zespół Szkół w Ropicy Polskiej
Zespół Szkół w Stróżówce
Zespół Szkół w Symbarku
Zespół Szkół w Zagórzanach
Studenci Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej z Nowego Sącza
Sieć sklepów Lewiatan,
Sieć sklepów Eko Market,
Sieć sklepów Delikatesy Centrum,
Sieć sklepów Biedronka,
Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Spotem” z Nowego Sącza,
Spółdzielnia Ogrodnicza Ziemi Sądeckiej,
Sieć sklepów Carrefour,
P. P. H. U. „CENTRUM” z Nowego Sącza,
Hipermarket „REAL” z Nowego Sącza,
Handlowa Spółdzielnia „Gorzków”,
Pan Józef Pyzik,
Pan Sylwester Pyzik,
Pan Marek Urban.*

Spis treści

Przedmowa

Kinga Abram

Karolina Adamczyk

Aleksandra Adamik

Aurora Bertini

Agnieszka Bodziony

Roksana Bodziony

Gabriela Cieraciew

Agnieszka Firlej

Iwona Firlej

Sylwia Gorczowska

Katarzyna Homa

Magdalena Janik

Paulina Janisz

Kamila Jasińska

Katarzyna Jochymiak

Aldona Kęska

Natalia Kiczka

Iwona Kornaś

Dagmara Krok

Wioletta Kuzio

Kinga Kwiatkowska

Magdalena Lange

Katarzyna Ludwin

Gabriela Lulek

Małgorzata Marek

Gabriela Michalik

Beata Mirek

Adrianna Mizera

Piotr Młynarczyk

Justyna Motyka

Karolina Nowak

Anna Oleksy

Dorota Oleś

Łukasz Opoka

Barbara Padula

Alicja Pawłowska

Aleksandra Poręba

Nicoletta Sawicka

Karolina Słowikowska

Joanna Stec

Sylwia Stec

Ewelina Szczygieł

Kinga Tomalska

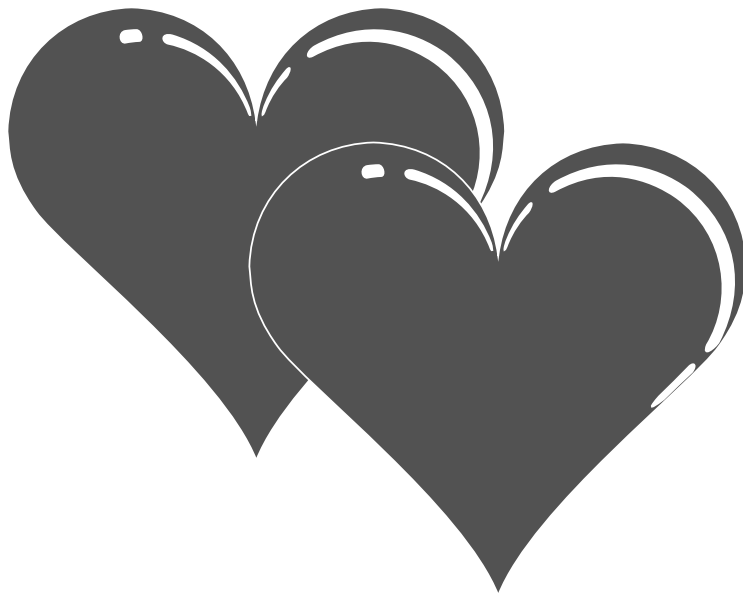
Aurelia Tomasik

Arkadiusz Wróbel

Arkadiusz Zwoliński

Barbara Bielecka

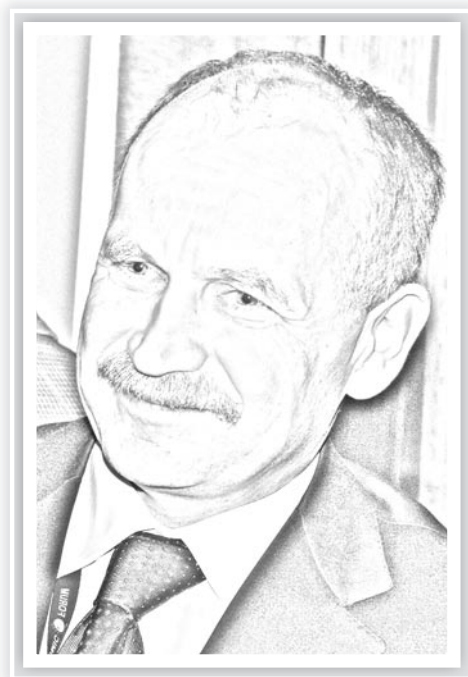
„SERCE - SERCU”



Przedmowa

Przedświąteczna akcja charytatywna „Serce-Secu” organizowana jest od 20 lat, a jej celem jest pomoc rodzinom, które z różnych przyczyn, zazwyczaj materialnych, nie mogą godnie przeżyć tego wyjątkowego czasu dla każdego – Świąt Bożego Narodzenia.


Co roku wiele rodzin z Sądecczyzny, Ziemi Limanowskiej i Gorlickiej otrzymuje nie tylko tak potrzebną pomoc materialną, ale przede wszystkim o wiele więcej ważniejszy przekaz płynący z samego serca – że w swoich zmaganiach z losem, z trudami życia codziennego, nie są osamotnieni, że jest ktoś kto o nich pamięta i że zawsze mogą na niego liczyć.



W akcji, organizowanej przez Fundację Sądecką, uczestniczy ogromny sztab ludzi, którzy poświęcają swój czas, aby pomóc najbardziej potrzebującym. To dzięki działaczom społecznym i setkom młodzieży wolontariuszy, rodziny, które zmagają się trudnościami finansowymi, chorobą, czy niepełnosprawnością, mogą spędzić piękne i radosne święta.

Szczególnie cieszy stale rosnąca liczba młodzieży angażującej się w to piękne dzieło pomocy. Bez nich zebranie produktów, przygotowanie i dostarczenie ponad 1500 paczek nie byłoby możliwe. Otwartość i entuzjazm uczniów sądeckich, limanowskich i gorlickich szkół, stale goszczący uśmiech na ich twarzach i radość z jaką uczestniczą w tej ciężkiej czasami pracy jest wartością nie do przecenienia. Daje ona bowiem gwarancję, że przyszłość naszego regionu znajdzie się w dobrych rękach.

Zygmunt Berdychowski
Przewodniczący Rady Programowej Forum Ekonomicznego





Kinga Abram, Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im. ks. prof. Józefa Tischnera, Limanowa

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Od zawsze bardzo lubie pomagać innym. Nie umiem przejść obok krzywdy ludzkiej. Od małego byłam uczona, że nie zostawia się ludzi w potrzebie, bo samemu można się kiedyś znaleźć w takiej czy też podobnej sytuacji. Akcja „Serce-Sercu” jest idealnym przykładem na to by pokazać osobom, które są wrogo nastawione do grona ludzi potrzebujących, że z tego, że się komuś pomaga można czerpać ogromną radość i satysfakcję. Okres świąt jest takim magicznym czasem kiedy nikt nie powinien być sam i w dodatku zamartwiać się czy przeżyje zime, mrozy? Czy może też nie umrze z głodu?. W tym roku akcję wsparło bardzo duże grono ludzi którzy pokazali swoje wielkie serca. Z przyjemnością i ogromną radością kupowali produkty, które potem przeznaczali dla tych którzy mają gorzej chcąc im umilić ten radosny czas. Sami mają dom, rodzinę i nie muszą się o nic martwić byli jednak i tacy którzy nie mają wiele, ale pomimo tego dzielili się tym co mogli. To oni dali najwięcej, bo wiedzieli że sami mogą głodować, ale mimo tego oddali część lub też większość tego co jest niezbędne do przetrwania. Wolontariusze innych akcji nie byli naszą konkurencją, a wręcz przeciwnie pomagali jak wszyscy inni. Bo liczyło się to że wszyscy pomagali tak samo. Myślę, że dla nas młodych ludzi jest to przydatna lekcja, która pomaga nam też wejść w dorosłe życie. Za kilka lat kiedy każdy z nas ułoży sobie życie tak czy inaczej będzie mógł sobie powiedzieć „Tak pomogłem/łam innym”. Wszyscy powinni sobie pomagać i to nie chodzi tylko o tych biednych ale również o tych zamożnych którzy też mają inne problemy, bo nie ma ludzi idealnych każdy popełnia błędy, każdy ma problemy w domu w pracy, w szkole, w sąsiedztwie ale je ma. Wszyscy chcieli by być zdrowi, piękni bogaci ale niestety nie wszyscy mają tyle szczęścia niektórzy za nic mają wszystko a inni pomimo ciężkiej pracy, włożonego wysiłku nie mają nic. Napewno nie wolno odwracać się od innych kiedy tego potrzebują i widać to też było podczas trwania akcji że ludzie lubią pomagać. Warto też zachęcać tych którzy są obojętni na los innych przecież pomoc to nie tylko wartość pieniężna czasem jedno dobre słowo może zdziałać więcej niż jakakolwiek kwota. Nikt nie będzie żył wiecznie dlatego też powinien to życie przeżyć jak najlepiej, tak żeby nie musiał niczego żałować, a tym którzy robili wszystko by inni nie musieli cierpieć będą mieli kiedyś wynagrodzone być może nie tu w tym życiu ale kiedyś napewno.

Karolina Adamczyk, Publiczne Gimnazjum im. prof. dra J. Dietla, Krynica-Zdrój

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Kiedy pierwszy raz usłyszałam o zbiórce dla potrzebujących, wcale nie miałam wielkiej ochoty brać w niej udziału. Namówiły mnie do tego moje koleżanki, którym jestem za to bardzo wdzięczna, ponieważ akcja nauczyła mnie zupełnie inaczej spoglądać na ludzi potrzebujących pomocy.

Nie mogłam doczekać się soboty. Obudziłam się cała podekscytowana. Szybko zerwałam się z łóżka, ogarnęłam, w biegu zjadłam śniadanie i już musiałam wychodzić. W sumie nie miałam tak daleko do sklepu, w którym miałam dyżur, ale czas tak szybko uciekał, a ja muszę się przyznać lubię w sobotę pospać dłużej.

Jest godzina 9: 00, pani, która miała opiekować się nami jeszcze nie ma, a ja z Anią i Zuzą czekamy już dobre 10 minut. To nasza pierwsza taka akcja, więc panikujemy, martwimy się i denerwujemy. Jednak po telefonie od pani, że już jest prawie na miejscu uspokoiłyśmy się. Pani Basia rzeczywiście była prawie na miejscu, bo gdy tylko rozłączyłyśmy się wyłoniła się zza rogu. Weszła do sklepu, przywitała się i jeszcze raz pokrótce przypomniała nam wszystko, o czym na spotkaniu organizacyjnym mówiła pani dyrektor. Dała nam ulotki i nagle każdej z nas znikł uśmiech z twarzy, a nogi zaczynały się uginać. Na początku miałyśmy duży problem, by podejść do obcych ludzi i zachęcić ich do udziału w akcji.

No ale przecież, w końcu trzeba zacząć działać... Ustaliliśmy, że każda z nas będzie podchodziła do danej osoby po kolei. No i tak na pierwszy ogień ruszyła Ania. Podeszła do starszej pani i z niepewnością w głosie wydukała: ----Dzień Dobry. Czy zechciała by pani wesprzeć naszą akcję charytatywną Serce-Sercu? Ja i Zuza oczywiście podśmiewaliśmy się z niej po cichu, ale kiedy przyszła moja kolej nie było już tak wesoło. Ja również trafiałam, jak się później okazało, na bardzo miłego starszego pana. Z lekkim uśmiechem na twarzy podeszłam do owego mężczyzny i stanęłam jak wryta. Z nerwów zapo-

niałam języka. Na szczęście pani Basia zaczęła kaszleć i pewnie zrobiła to specjalnie. Najważniejsze, że dzięki temu opamiętałam się i szybko przypomniałam sobie, co mam powiedzieć. „Czy zechciał by pan wspomóc naszą akcję charytatywną Serce-Sercu i wrzucić jakiś produkt spożywczy do naszego koszyka? „Oczywiście o „dzień dobry” już zapomniałam. Starszy pan jednak nie zwrócił na to uwagi i uśmiechnął się jeszcze szerzej i w odpowiedzi na mój bełkot powiedział, iż z chęcią wspomocze naszą akcję i obiecuje, że włoży co nie co do naszego koszyka, po czym odszedł. Jednak przed tym dodał mi przez ramię po cichu, żebym następnym razem się tak nie stresowała. Ja odpowiedziałam uśmiechem i podeszłam do Zuzy i Ani, które chyba nie dosłyszały ostatnich słów miłego staruszka. Przyszła kolej ostatniej z nas, czyli Zuzy. Mimo że jest ona o wiele odważniejsza ode mnie jej też wcale nie przyszło to łatwo. Po naszym „pierwszym razie”, drugi wcale nie był łatwiejszy, ale za to trzeci, czwarty czy piąty poszły nam o wiele lepiej. I tak w sumie zaczęła się nasza przygoda z rozdawaniem ulotek. Pani Bielecka stała przy koszyku, w którym z każdą minutą przybywało produktów, a my coraz bardziej przekonywałyśmy się do tej „roboty”, jak w żartach nazwała naszą akcję Ania. W pewnym momencie nawet zaczęłyśmy się wyścigować, która z nas rozda więcej ulotek i pewnie panie kasjerki miały z nas niezły ubaw, gdy sprzeczałyśmy się, która z nas teraz podejdzie do kogo i co mu powie.

Pani Basia stwierdziła, że wyglądam jak aniołek uśmiechając się do każdego, kto tylko wejdzie do sklepu. Oczywiście mimo naprawdę wielu powodzeń, zdarzały się także przypadki, w których odmawiano nam i to nie -jednokrotnie. Wtedy na naszych twarzach widać było zażenowanie. Jednak z upływem czasu coraz częściej obracałyśmy takie sytuacje w żart, gdy tylko nam odmawiali z jeszcze większym uśmiechem na ustach odpowiadałyśmy im głośno i życzliwe DZIĘKUJĘ. I wcale nie było to sarkastyczne „dziękuję”. Stwierdziłyśmy wszystkie razem, że dzięki temu ludzie zaczną myśleć o całym zajściu i to oni a nie my będziemy się peszyć. W efekcie nawet niektórzy z nich wrzucali jakąś paczkę makaronu bez żadnego słowa, po czym w biegu wychodzili ze sklepu. Nas oczywiście wtedy to bawiło, ale i też czułyśmy się dumne z tego powodu, że ci ludzie zrozumieli to, co chcieliśmy im przekazać przez nasze „Dziękuję!”

Minęły pierwsze dwie godziny naszej zbiórki, byłyśmy już całkiem przekonane i bez żadnego wstydu podochoodziłyśmy do ludzi i tłumaczyłyśmy na czym polega nasza akcja. Nawet rozdzieliłyśmy sobie dla żartów rolę. Mnie przypadły osoby starsze, bo jak twierdziłam: „One mimo tego, że mają najmniej wrzucają najwięcej” Może to przez to, że życie ich najbardziej doświadczyło? W każdym razie, gdy do drzwi sklepu zbliżała się osoba w podeszły wieku dziewczyny krzyczały, że „Idzie mój przedział wiekowy” Nie obyło się bez wielu uśmiechów i żartów. Ale wszystko to jeszcze bardziej umilało nam czas. W pewnym momencie przyszła odwiedzić nas pani dyrektor. Była zdumiona tym jak wiele udało nam się zebrać. Zrobiła zdjęcia z naszym koszem. Po czym zamieniła z nami kilka słów. Musiała jednak udać się dalej, ponieważ czas gonił każdego z nas. My dalej ochoczo rozdawałyśmy ulotki. W takim nastawieniu spędziłyśmy 4 godziny naszej akcji. Koło godziny dwunastej dały się nam we znaki bolące nogi i chłodne powietrze, które dostawało się do ciepłego sklepu.

Akcja „Serce-Sercu”, jak już wspomniałam na początku, nauczyła mnie inaczej patrzeć na świat. Mimo, że właściwie nie zrobiłam nic szczególnego, dzięki mnie i moim koleżankom i kolego, na twarzach wielu ludzi zagości radość i uśmiech. Nie zapomnę nigdy pewnego, niesamowitego widoku... A mianowicie obrazu, jaki ujrzałam idąc w poniedziałek do szkoły, zobaczyłam salę lekcyjną, w której znajdowały się naprawdę OGROMNE ilości cukrów, makaronów i wszelkiego rodzaju produktów spożywczych. Każdy, kto tam zajrzał patrzył z niedowierzaniem, w końcu jakim cudem udało nam się zebrać tak wiele?

Uwiercie mi na słowo. Widok nauczycielek, które pakowały paczki i jeszcze kolejne wielkie pudła produktów obok zapierał dech w piersiach. Szczególnie mi i innym osobą biorącym udział w akcji, ponieważ to min. i ja do tego sukcesu się przyczyniłam. Według mnie każdy obowiązkowo powinien wziąć udział w takiej akcji. Zmienia ona światopogląd całkowicie. Już nigdy nie przejdę obojętnie obok potrzebujących pomocy. Teraz o wiele częściej będę zapisywała się na takie akcje. Wiem, że zabrzmi to dziwnie, ale właśnie dzięki takim zbiórkom człowiek naprawdę zaczyna doceniać to, co ma i chce dzielić się lub pomagać tym, którzy nie mieli tyle szczęścia w życiu co on.

Aleksandra Adamik, Publiczne Gimnazjum im. prof. dra J. Dietla, Krynica-Zdrój

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Środa, 4 grudnia 2013 r.

Nareszcie środa, połowa tygodnia już za nami. Jestem w szkole i właśnie zaczynam matematykę. W połowie lekcji wchodzi dziewczyna, która przekazuje nam informacje o akcji charytatywnej „Serce-Sercu”. Jest zamieszanie. Ponad połowa osób z mojej klasy zapisała się na to wydarzenie, ja również. Niektórzy myślą, że akcja odbędzie w czasie lekcji. Nie wiedzą, że będą musieli zrezygnować ze swoich weekendowych planów takich jak: pójście do kina, gra na komputerze, telewizor, wyjście z przyjaciółmi. Ale mi to nie przeszkadza. Liczę się z potrzebami innych. Są ludzie, którzy potrzebują pomocy, a wcale tego nie okazują.

Rok temu nie wzięłam udziału w tej akcji, gdyż się rozchorowałam. Byłam bardzo zawiedziona, że akurat na czas tej akcji jestem chora. Dużo czytałam na temat tej akcji, jej historii i przebiegu. Bardzo mnie ona wzruszyła. Koleżanki z klasy dokładnie opowiedziały mi przebieg zeszłorocznej akcji, zazdrościłam im, że mogły w niej uczestniczyć. Wówczas postanowiłam, że na pewno za rok wezmę udział, nawet jak będę chora! Chcę pomagać innym, dać coś od siebie.

Biorę udział w każdej akcji, jaka jest organizowana przez moją szkołę. Lubię się angażować i poświęcać swój wolny czas, by pomagać innym, sprawić im radość. Niektórzy myślą, że robię to tylko dla dodatkowych punktów z zachowania, a to nie prawda. Robię to przede wszystkim dla innych ludzi.

Poniedziałek, 9 grudnia 2013r.

Dzisiaj zaspaliśmy do szkoły. Przyszłam na 9 40. Dowiaduję się właśnie, że ominęło mnie spotkanie wolontariuszy...no świetnie. Na długiej przerwie udaję się do pani Barbary Bieleckiej, które zajmują się akcją w naszym gimnazjum. Oddałam zgodę, zapytałam się do jakiej grupy mnie przydzielono. Otrzymałam identyfikator oraz poinformowano mnie o opiekunach i miejscu. Byłam szczęśliwa, gdy zobaczyłam z kim właśnie będę pomagać innym. Była to Aldona z mojej klasy oraz Ania z 3d. Razem z Aldoną w czasie lekcji zastanawialiśmy się jak będzie wyglądać ta akcja, bardzo się denerwowałyśmy. Co jak ludzie nas zignorują, wyrzucą ulotki do śmieci?! Mimo, że Kryniczanie to naprawdę świetni i pomocni ludzie. Nie mogę myśleć negatywnie, bo przecież pozytywne nastawienie to już połowa sukcesu.

Piątek, 13 grudnia 2013 r.

Po szkole od razu idę z Aldoną i Anią do „Biedronki”. Tam właśnie zostałyśmy przydzielone. Pani pedagog Renata Gniwek macha nam ze sklepu, już na nas czeka. Jest ona opiekunką naszej grupy. Rozglądam się po sklepie i widzę, że jak na razie jest mało ludzi. Idę po wózek i zaczynam go dekorować. Aldona przyczepia logo akcji oraz krótki opis tej akcji. Ania w tym czasie poszła po ulotki do auta pani Renaty. Pani Renata żeby podnieść nas na duchu kupując kilka produktów i wrzuca je do koszyka naszej akcji. Świetny gest!

Dzień przed rozpoczęciem akcji wraz z Aldoną i Anią ustaliłyśmy kto i czym będzie się zajmował podczas akcji. Więc nie miałyśmy problemu jak się rozdzielić. Wszyscy jesteśmy w dobrym humorze. Ja i Aldoną stoimy w przedsiionku i rozdajemy ulotki. Pani Renata i Ania stoją przy kasie z wózkiem naszej akcji. Nikogo nie wpuszczam do sklepu bez wręczenia kartki z krótką informacją. Tłumaczę ludziom, jaki jest cel akcji oraz dlaczego akcja się odbywa i kogo jest adresowana.

Na razie idzie nam świetnie. Ludzi cały czas przybywa. Każdy bierze ulotkę. Mam nadzieję, że tak będzie do końca akcji. W międzyczasie spoglądam na wózek z darami. Co jest?! Dlaczego są tylko artykuły spożywcze zakupione przez naszego opiekuna, skoro każdy wziął ulotkę?!

– Aldona czy to możliwe, że ludzie są tacy obojętni? – mówię do Aldony.

– Sama się nad tym zastanawiam, przecież nie wyglądają na takich. Ludzie powinni sobie pomagać nawzajem. – podsumowała Aldona.

Mija godzina. Ludzie wchodzący do sklepu, to większość narciarzy. Widać po nich, że są zamożni, niczego im w życiu nie brakuje. ... a jednak nie wspomogli akcji.

Większość ludzi, która „zapełnia wózek” to zwykli prości ludzie. Niektórzy z nich na pewno są w potrzebie, a jednak wkładają do wózka artykuły spożywcze takie jak: herbata, cukier, ryż, makaron, mąka. Każdemu dziękujemy za wspomóżenie naszej akcji.

Rozdając ulotki, widzę wchodzącą na sklep panią w potarganych ubraniach, bez rękawiczek, bez szalika. Wygląda na bezdomną. Byłam niezdecydowana czy dać jej karteczkę, czy nie. A co jak mnie wyśmieje? Po chwili zastanowienia wręczam

ulotkę. Pani była miła, zapoznała się z ulotką i ruszyła po zakupy. Spoglądając na sklep widzę, że pani kończy zakupy. Do naszego wózka wkłada 2 kg mąki i 2 kg cukru. Byłam zaskoczona. Poruszyło mnie jej zachowanie. ...jednak są ludzie na tym świecie, którzy dzielą się z innymi, mimo, że sami niewiele posiadają.

Po 2 godzinach marznięcia w przedsionku, zamieniam się miejscem z panią Renatą i Anią. Liczę, ile już nazbierałyśmy artykułów oraz je segreguję. Dziękuję każdemu, kto wspomógł Sądecką akcję. Spoglądam na sklep. Widzę, że niektórzy ludzie wyrzucają ulotki do kosza, albo z nich żartują i wyśmiewają się z akcji. Mam ochotę ich upomnieć.. jednak tego nie robię. Niektórzy nawet składają z nich samolociki, po prostu skandal! Opanowuję swoje emocje, staram się nie denerwować. Znajdują się jednak też osoby, które są zainteresowane akcją, pytają nas o szczegóły tej akcji. Ci, którzy nie nas wspomogli tłumaczyli się brakiem portfela... bardzo mnie to zdziwiło. Idą po zakupy bez portfela?!

Niektórym ludziom nawet nie trzeba było dawać ulotki, od razu szli do sklepu po produkty i zapełniali kosze. Wtedy zrozumiałam, że w życiu nieważne jest jak się ubierasz, jakie masz zdolności.. lecz to, jakim jesteś człowiekiem, czy umiesz pomagać innym....

O 18.30 byłam już w domu. Aldona i Ania razem z panią Gniewek zapakowały samochód po brzegi i zawiozły zebrane dary do gimnazjum. W domu podzieliłam się relacjami z akcji z mamą, która była ze mnie dumna, że mam serce otwarte dla innych. Sama z siebie jestem dumna, że dotarłam do końca akcji i dałam radę!

Aurora Bertini, Publiczne Gimnazjum im. prof. dra J. Dietla, Krynica-Zdrój

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Zaczął się kolejny pracowity poniedziałek. Właśnie siedzę w szkole, rozmyślając, co będę robiła w piątek. Usadowiona na swoim miejscu w klasie, przeciągam się i delikatnie ziewam na lekcji języka polskiego.

Po 30 minutach lekcji słyszę pukanie do drzwi sali. Niespodziewanie wchodzi koleżanka z ogłoszeniem o nadchodzącej akcji charytatywnej „Serce-Sercu”. Usłyszawszy wiadomość, w pierwszej chwili nie byłam zainteresowana uczestnictwem w tym wydarzeniu. Dwójka znajomych z klasy, postanowiła jednak dołączyć do grona wolontariuszy. Nadchodziła kolejna lekcja. Oczekując na dzwonek, dowiedziałam się, że moja koleżanka Dominika zgłosiła mnie do akcji. Jako, iż zawsze chętnie uczestniczę w działaniach szkolnych pomyślałam, że warto będzie skorzystać z takiej okazji. Pamięając słowa mamy, „nic, nie dzieje się przypadkiem” utwierdziły mnie w przekonaniu, że Dominika podjęła słuszną decyzję. Jednak moje obawy były silniejsze.

Czy uda mi się przekonać Kryniczanki do wsparcia naszego szczytnego celu? Czy zechcą nas wspomóc, czy tylko biernie się przyglądać naszym staraniom? „Dam radę!” – pomyślałam. Jako przewodnicząca szkoły często występuję publicznie, reprezentując szkołę, dlatego nie mam większego trudu, aby podejść i delikatnie przełamać serca przechodniów.

Nadszedł wtorek. Spotkanie organizacyjne akcji „Serce-Sercu” odbyło się po lekcjach. Każdy był bardzo przejęty i traktował sprawę naprawdę poważnie. Ponad trzydzieści osób dopracowywało najmniejsze szczegóły, nie zostawiając żadnych niedomowień.

Byłam pozytywnie zaskoczona, gdy widziałam zaangażowanie młodszych kolegów. Cieszyłam się, że obecna młodzież, chce i angażuje się w tego typu wydarzenia. Dobrze to o nas świadczy, że w takich sytuacjach potrafimy być dojrzałymi i pomocnymi. W końcu, my Polacy jesteśmy wrażliwym narodem, lubimy pomagać innym i nieważne czy jest się gimnazjalistą, studentem czy emerytem. Tak mijały kolejne dni. Niektóre przemijały w mgnieniu oka, a przy innych wydawało się, że czas stanął w miejscu. Szybkimi krokami nadchodził wielki dzień

Trafiłam do grupy razem z Dominiką i Jasiem, przy których nigdy nie jest nudno. Wraz z opiekunem przyszedliśmy na wyznaczone miejsce piętnaście minut przed czasem, aby się nie spóźnić. Zaczęliśmy wykonywać naszą misję. Na początku, szło nam całkiem...kiepsko. Stresowaliśmy się. Jak zacząć? Zanim zdążyliśmy otworzyć usta, ludzie już byli za nami. Nie dawał mi rady. „To będzie katastrofa!” – pomyślałam, ale w głębi serca czułam, że później będzie lepiej.

Dobry humor i pomoc naszej nauczycielki, która starała się nam dawać wskazówki jak mamy postępować, dodały nam siły do działania. Od tej chwili, pełni nadziei szło nam o wiele lepiej. Osoby, które brały od nas ulotki, a także te, które nie bra-

ły, zdawały sobie sprawę, w jakim celu nasza trójka znajdowała się w sklepie „Biedronka”. Zaczęli dzielić się datkami żywnościowymi. Głównie były to osoby w średnim wieku, zdarzała się również młodzież. Były też takie osoby, które pomyślały o nas, to był naprawdę miły gest – wspominam go najlepiej. Nie sądziłam, że uzbieramy cały koszt jedzenia, a nawet więcej! Jestem dumna z Kryniczan, którzy potrafią bezinteresownie pomagać potrzebującym.

Niestety tego dnia, byłam lekko przeziębiona i musiałam wrócić do domu wcześniej. Z opowiadań kolegów, dowiedziałam się, że jeszcze kilka osób wrzucało artykuły do koszyka, pomimo że brakowało na nie miejsce.

Byłam z nas zadowolona, za to, że się poddaliśmy i walczyliśmy do końca. Szczególne podziękowania należą się z pewnością naszej wspaniałej opiekunce, która w nas nie zwątpiła i przez cały czas nas wspierała.

Cieszę się, że przeprowadza się takie akcje charytatywne, dzięki którym można się wiele dowiedzieć nawet o samym sobie. Pokazaliśmy się z jak najlepszej strony, z tej prawdziwej strony.

Hojność mieszkańców Krynicy Zdroju, przeszła nasze najśmielsze oczekiwania. Nasze starania nie poszły na marne. Dzięki temu udało nam się zebrać bardzo dużo jedzenia dla potrzebujących. Uważam, że warto wspierać takie akcje, ponieważ nigdy nie wiadomo kto i kiedy będzie potrzebował pomocy.

Liczymy na kontynuację wydarzenia również w przyszłym roku, w którym z pewnością weźmiemy udział. Póki co, czeka mnie kolejna akcja, tym razem Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Nie mogę się jej doczekać.



Agnieszka Bodziony, Zespół Szkół Nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej, Nowy Sącz

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Nadzieja to niewątpliwie cnota od Boga. Nie każdy potrafi z niej korzystać w odpowiedni sposób. Tak naprawdę życie z nią wymaga nieustannych ćwiczeń. Każde złe wydarzenie w naszym życiu doprowadza do marginalizacji optymizmu, a tym właśnie jest nadzieja. Im więcej ponosimy porażek, tym więcej mamy pesymistycznych myśli czy nastawień do pewnych spraw. I tu koło się zamyka. Ale człowiek nie może pozwolić, aby okrąg się zapełnił, bo wtedy nie ma innych dróg. Nie ma nadziei i nie ma dobroci...

Dzień był grudniowy, ale ciepły. Wiatr delikatnie kołysał nagimi drzewami i płątał się między nogami, jak gdyby ciągle przypominając nam o swojej obecności. Stając z koleżanką przy sklepowym koszyku i oglądając zza szyby ten spokojny krajobraz, wyczekiwałam kolejnych kupujących, którzy z zaangażowaniem przyłączali się do akcji „Serce-Sercu”. Bo to niewątpliwie prawda, że człowiek ma w sobie jakąś nieodzowną cząstkę, która za wszelką cenę pragnie pomagać innym. Być może jest to rodzaj współczucia, wrażliwości albo po prostu hojności. Nieważne, najważniejsze jest to, że takie COŚ w ludziach istnieje i pragnie się „uwolnić”. Pragnie oswoić się z węzłów codziennych trosk i dać świadectwo swojego bytu.

Kilka lat temu zrozumiałam, że dzieląc się radością, jest jej coraz więcej. Ona jest jak bumerang – za każdym razem wraca do punktu wyjścia. Od wewnątrz czułam niespożyty energię, jakąś Boską siłę do realizacji mojego planu. Jeżeli oddajemy się czemuś w całości, nie można mówić o jednostronnych korzyściach. W tym wypadku było ich znacznie więcej.

Wolontariat to doprawdy idealny sposób na oderwanie się od zachłanności świata rzeczywistego, od jego zawziętości i ciągłej bieganiny. To idealna droga do kształtowania swojej osobowości i wyznaczania kolejnych celów, które wymagają poświęceń i walki ze swoimi słabościami, czyhającymi wszędzie, gdzie tylko potrafimy doglądać okiem.

Koleżanka, z którą kwestowałam, pierwszy raz w życiu była na akcji charytatywnej. Nigdy wcześniej nie uczestniczyła w takich „imprezach”. Mówiła, że po prostu jej się nie chciało. Lenistwo to doprawdy najgorsza rzecz na świecie. Zabiera miłość i zabiera nadzieję. I tu rodzi się nadmiar, którego być nie powinno – nadmiar bólu, znieczulicy, braku wrażliwości i empatii ... Nie ma tylko nadmiaru pomocy i dobra...

Z początku wykazywała ogromne zaangażowanie i widziałam szczerzy uśmiech na jej twarzy. Na zmianę rozdawałyśmy ulotki, wypowiadając przy tym jedno znaczące zdanie: „Zapraszamy do akcji”. Ludzie chwyтали ulotki do rąk i patrzyli na nas z czułością. W ich spojrzeniu można było dostrzec to COŚ – tę namiastkę anielskości. Bo to działa w sposób psychologiczny: jeżeli jedna osoba wrzuciła do koszyka makron, inna zrobiła to samo, jeszcze inna mąkę, a kolejna kilogram cukru. „Zapewne potrzebujący będą im wdzięczni nawet za najzwyklejszy pasztet czy gorzką czekoladę – na pocieszenie, kiedy samotność wkrada się przez dziurkę od klucza i zapełnia każdy z czterech głuchych kątów” – pomyślałam.

Koleżanka patrzyła na mnie, nie mogąc pojąć, skąd mam taką niespożyty energii.

- Jak ty to robisz? Ciągłe jesteś taka energiczna, żywa.
- Mając nadzieję, masz wszystko, czego tylko zapragniesz – odpowiedziałam, przesyłając jej dziecięco szczerzy uśmiech.
- Nie rozumiem.
- To proste. Jeżeli człowiek nieustannie o czymś myśli, w głowie ciągle ma daną rzecz i jeżeli cały czas ją „wałkuje”, to owa rzecz przychodzi do niego sama. To prawo przyciągania. Dobroczynność pozwala zrodzić nadzieję, która napędza cały ten proces. Od niej zależy wszystko.

Dziewczyna uniosła brwi w geście zdziwienia wymieszanego z ciągłym niezrozumieniem moich słów.

– Zapraszamy do akcji – powiedziałam do mijającego mnie mężczyzny, a potem poklepałam koleżankę delikatnie po ramieniu.

Musiałam być Aniołem Stróżem nadziei – nie mogłam narazić jej na unicestwienie. Za wszelką cenę powinnam jej strzec. Nadzieja to taki motor, który napędza nas do działania. Bez niej nie można funkcjonować. I jeśli wydaje nam się, że już niczego nie mamy, mamy właśnie nadzieję. Ona zachęca nas do kolejnych prób wybawiania człowieka z egzystencji niewiadomej. Na niej opiera się całe prawo przyciągania. Człowiek dostaje to, co tylko sobie zapragnie. Musi tylko na okrągło o tym myśleć, a efekty są doprawdy spektakularne. Być może to nawet rodzaj monomanii... Ja myślałam o tym, że pragnę jak najlepiej wykorzystać te pięć godzin, którymi miałam zaszczyt się podzielić; że chcę uszczęśliwić osoby, do których słońce dociera stanowczo za rzadko. Widziałam, że jestem narzędziem siły przyciągania owych osób, ponieważ one również bardzo mocno pragnęły tego, co ja. Zatem mogłam im to po części „udostępnić”. Serce uśmiechało mi się skrycie i czułam motylki w brzuchu. Wolontariat pozwala na zrekompensowanie krzywd, jakie, choć czasami nieświadomie, wyrządzamy innym. Czynienie

dobra nie jest tak prostą rzeczą, jak robienie komuś na złość, ale naprawdę jest do wykonania. Mimo wszystko, nic, co łatwe – nie dodaje sił i nic, co trudne – ich nie odbiera.

Z upływem kolejnych minut zapał koleżanki słabł. Nie miała już ochoty na ‘zapraszanie do akcji’ i ciągle uśmiechanie się. Nie potrafiłam jej zrozumieć, bo mnie uśmiech nie chciał zejść z twarzy. Ona jednak nie była z tych osób, które odznaczają się wytrwałością i pozytywnym nastawieniem do tego, co wykonują – a to fundament dobra. Pomagając, trzeba pamiętać, że dobro zawsze jest zagrożonego jakimś konkretnym złem. Bardzo często są nim nasze własne słabości.

– Ale mi się już nie chce. Mam ochotę iść do domu.

– Nie powinnaś tego robić. Ludzie, dla których to robisz, liczą na ciebie. Mają nadzieję, że im w ten sposób pomożesz, oni mają nadzieję – zaakcentowałam mocniej – rozumiesz?

– Mój dzisiejszy limit się już wyczerpał.

– Nie sądzę. Ty po prostu to sobie wmówiłaś. Myślisz o tym, że już ci się nie chce, że jesteś zmęczona, że... – zamilkłam, zbierając myśli. – Musisz zacząć wierzyć, że wszystko zależy od ciebie. Zaczynaj myśleć o tym, co pragniesz tu osiągnąć, przyciągnij to swoim umysłem i trzymaj się tego!

Tak bardzo chciałam jej pokazać, że radość jest wszędzie tam, gdzie tylko chcemy ją zobaczyć.

Całym sercem chciałam nauczyć ją tego, co mnie życie nauczyło bardzo prędko – współczucia i wrażliwości na potrzeby innych.

– Przyciągaj dobro uśmiechem. Za każdym razem – skończyłam, biorąc głębszy oddech. – Zapraszamy do akcji – wypowiedziałam, podając kobiecie ulotkę małych rozmiarów. Moja twarz promieniała.

Owa kobieta, wychodząc ze sklepu, wrzuciła do koszyka dużą paczkę makaronu, dwa kilogramy mąki i cukru. Odprowadziłam ją wzrokiem do drzwi, przez które wbiegł do sklepu zimny powiew wieczornego wiatru. Poczułam dokuczliwy chłód, ale moje serce pozostało gorące, tym bardziej, że zauważyłam, jak koleżanka stoi obok mnie i znów ‘zaprasza do akcji’.

To wtedy poczułam, że uśmiech i dobroć to cechy zaraźliwe, a ich wybawcze korzyści przychodzą szybciej niż potrafimy mrugnąć okiem i sprawiają, że każdy z nas czuje się, jakby był w niebie, a nawet wyżej – ‘trzy metry nad niebem’.

Roksana Bodziona, Zespół Szkół Nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej, Nowy Sącz

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

W akcji „Serce- Sercu” uczestniczyłam w tym roku po raz pierwszy i traktowałam to jako obowiązek. Myślałam, że przejdę się, rozdám trochę ulotek, wrócę do domu i na tym skończy się moja przygoda.

Idąc w wyznaczone miejsce uważałam, że taka akcja nie ma sensu, ponieważ wielokrotnie widziałam jak ludzie mijają wolontariuszy z wózkami i nic do nich nie wrzucają. Dotarłam na miejsce, a tam czekała na mnie koleżanka, wtedy dokonałyśmy zmiany pierwszej grupy. Już na samym początku przywitał mnie uśmiech znajomych, które pochwaliły się ile zdołały zebrać. Pomyślałam niemożliwe, ale już z innym nastawieniem podeszłam do pracy. Pierwsza osoba, pierwsza rozdana ulotka i nic w koszyku, jednak to mnie nie powstrzymało przed działaniem, wręcz przeciwnie zmotywowało bardziej i zmusiło do większego zaangażowania. Z pozytywnym nastawieniem witałyśmy klientów i przybliżałyśmy temat naszej akcji. Gdy miałyśmy już troszkę w koszyku same potrafiłyśmy stwierdzić czy ta osoba wrzuci coś, czy też nie, z czego byłyśmy dumne. Największym zaskoczeniem okazali się ludzie, którzy sami wyglądali jakby potrzebowali i z tej pomocy korzystali, a jednak to właśnie oni wrzucali do koszyka najwięcej, wywołując optymalne zadowolenie. Bardzo często podchodzili i jeszcze raz pytali jakie artykuły mogą wrzucić, żeby mieć 100- procentową pewność, że ten produkt może znajdować się w wózku. Powodowali, że dla takich chwil warto żyć. Niektórzy, nie potrafili wybrać odpowiedniego towaru, dlatego też dawali pieniądze, a my z nimi coś wybierałyśmy. Pod koniec uznałam, że warto zaproponować możliwość kolejnego udziału w akcji, gdyż wiedziałam, że pragnę pomagać ludziom nawet w tak prosty sposób. Zrozumiałam, że ktoś przez takie czyny może być szczęśliwy chociaż przez chwilę, i przez chwile zapomni o problemach codziennego życia.

Teraz, gdy jest po wszystkim. Uważam, że to było bardzo miłe doświadczenie, które namówiło mnie do tego, że warto pomagać ludziom i dzielić się z innymi jak tylko potrafię. Gdy tylko będę miała okazję na pewno znowu wezmę udział w tej akcji, ponieważ przekonało mnie to do tego, że taka praca nie jest obowiązkiem, ale przyjemnością, a w głowie jest tylko jedna myśl: pomaganie jest piękne i dlatego wart to robić.

Pozdrawiam:)

Gabriela Cieraciew, Publiczne Gimnazjum im. prof. dra J. Dietla, Krynica-Zdrój

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Pierwszy raz w życiu miałam okazję uczestniczyć w akcji charytatywnej. Od samego rana, świadomość tego, że zaraz będę musiała przełamać wszystkie swoje bariery i wyjść do ludzi z apelem o pomoc sprawiała, że czułam motyle w brzuchu.

Nadeszła upragniona godzina, pierwsza ulotka, pierwszy dar. Z myślą o uśmiechniętych ludziach odbierających paczki działałam dalej. W mgnieniu oka nagromadziło się tyle produktów, że trzeba było przynieść kolejny karton. Mimo upływającego czasu i tych godzin spędzonych na pomaganiu nie odczuwałam żadnego bólu ani zmęczenia. Te chwile były magiczne. Właśnie tak. Nie chodzi o sam fakt pomagania innym lecz również o to, że mogłam otworzyć się na innych ludzi. Nie bałam się podejść i poprosić o datek. Myślę, że nawiązanie pierwszego dialogu z potencjalnym darczyńcą było najtrudniejsze. Bałam się jak wypadnę, czy się nie pomylę lub nie powiem jakiejś głupoty. Z każdą kolejną osobą, moje obawy były coraz mniejsze. Natomiast liczyło się przede wszystkim to, że mogę pomóc ogromnej liczbie osób. Wszystko, co łączyło mnie z klientami sklepów to chęć niesienia szczęścia i dzielenia się nim z potrzebującymi.

Ci wspaniali ludzie dzielili się tym co mieli, nawet jeśli sami nie mieli dużo. To było piękne. Gdy widziałam uśmiechy na twarzach naszych darczyńców, podczas dzielenia się z nami niezbędnymi artykułami żywnościowymi, utwierdzałam się w przekonaniu iż każda ta osoba ofiarowała część siebie, nic nie było na pokaz. Dużo milej kwestuje się jeśli zbiórka odnosi rezultaty. Oczywiście nie obyło się bez osób mniej zainteresowanych naszą akcją, lecz mimo tego znaleźli się i tacy, którzy swoim zapałem i wkładem w pomaganie dwukrotnie przewyższali innych. Szczególnie zapadł mi w pamięć pewien mężczyzna w podeszłym wieku. Specjalnie udał się do sklepu, aby kupić coś dla nas. Poczęstował nas szczerym uśmiechem oraz życzeniami sukcesu i oddalił się. Fantastyczne było również to, że dzieci – wolontariusze namawiały swoich rodziców, aby nam pomogli. To fascynujące, kiedy młodszy uczy starszych miłości do bliźniego. Żyjemy w czasach, w których często maluchy świecą przykładem bezwarunkowej sympatii do każdego. Nawet dla najbardziej niechętnego. Wszystko to działo się pod czujnym okiem naszej pani Dyrektor – Agaty Król-Mirek, Damy Serca, która potrafi zachęcić każdego do wspierania tak szczytnego celu, jakim jest Akcja Serce-Sercu. Podziwiam ją oraz jestem dumna z tego, że moje gimnazjum ma tak wspaniałą dyrektorkę. Również należy pogratulować postawy innym nauczycielom Publicznego Gimnazjum im. prof. dra Józefa Dietla w Krynicy-Zdroju. Nie wahali się poświęcić tych weekendowych, przedświątecznych godzin, aby wesprzeć uczniów w takiej pracy, jaką jest wolontariat. Wydaje się, że to tylko kilka godzin stania i namawiania ludzi do pomagania. I ja tak myślałam do tego dnia. Naprawdę jest to bardzo trudna praca, która uskrzydla świadomość, że robi się to dla innych. Wszystko starałam się robić z myślą, że im więcej się postaram, tym większe uśmiechy zagoszczą na twarzach obdarowanych. Czymże jest te kilka godzin wobec całego tygodnia? Jestem uczennicą klasy pierwszej i wiem na pewno, że wezmę udział w kolejnych edycjach tej akcji, która naprawdę przynosi efekty!

Agnieszka Firlej, Publiczne Gimnazjum im. prof. dra J. Dietla, Krynica-Zdrój

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Kiedy zbliżał się okres świąt Bożego Narodzenia, każdy miał dużo rzeczy na głowie i starał się wszystko wykonać przed świętami, aby spędzić je w spokoju. Ja również zostałam wchłonięta w ten świąteczny wir i nie zauważałam, że wokół mnie są inni, którzy chcieliby w swych rodzinach spędzić miło i rodzinie te święta, ale niestety ich sytuacja materialna nie pozwalała im na to.

Pewnego dnia przechodziłam przez szkolny korytarz i zobaczyłam informację dotyczące akcji „Serce-Sercu”. Na początku w ogóle mnie to nie zainteresowało. Jednak w drodze powrotnej do domu widząc wokół świąteczne wystawy, przypomniałam sobie plakat, który dziś przyciągnął mój wzrok w szkole. Przyszłam do domu i próbowałam znaleźć więcej informacji na ten temat i wtedy jakby coś we mnie się obudziło. Postanowiłam wziąć udział w tej akcji, bo przecież Boże Narodzenie to święta rodzinne, święta w których każdy powinien być szczęśliwy i chociaż na moment zapomnieć o kłopotach codziennego życia.

Na drugie dzień w szkole podeszłam do pani, która była opiekunem tej akcji i zgłosiłam się jako wolontariusz. Wszystko wydawało mi się takie proste, zaczęłam zachęcać innych, bo wiadomo w grupie można zdziałać więcej. Udało mi się nawet pozyskać kilka osób.



Opiekun akcji zapoznał nas dokładnie z wszystkimi zasadami, przydzielił nam zadania, wyznaczył miejsca w których mieliśmy kwestować i wtedy pojawiły się wątpliwości. Oczywiście nie mówiłam o nich głośno, aby nie zniechęcić innych, ale zaczęłam się zastanawiać jak ludzie będą na nas reagować? Czy w ogóle znajdzie się ktoś, kto nas wesprze, bo przecież przed świętami jest wiele akcji prowadzonych przez różne organizacje, stowarzyszenia. Czy ja sama podołam temu zadaniu, w jaki sposób zachęcić innych do przekazywania nam „darów”, a może ktoś kto mnie zobaczy będzie ze mnie drwił lub negatywnie komentował naszą akcję. Wątpliwości było coraz więcej, jednak było już za późno aby się wycofać.

Kiedy nadszedł ten dzień, mimo swoich wątpliwości udałam się w wyznaczone miejsce, bo skoro się zapisałam, głupio było się wycofać. Na początku stałam i obserwowałam moich kolegów, jak rozmawiają z klientami sklepów, jak reagują ludzie na nasze informacje. Moje wątpliwości zaczęły znikać, widząc uśmiech na twarzach, zainteresowanie ludzi, a przede wszystkim wypełniający się towarami kosze, przełamaliśmy się i sama zaczęłam zachęcać innych. Ludzie byli bardzo mili i chętni do pomocy, wrzucali różne produkty do koszyków. Często podchodziły dzieci, którym rodzice tłumaczyli cel naszej akcji. Choć byli i tacy, którzy negatywnie wypowiadali się o nas, nie zniechęcili mnie do udziału, działali jakby odwrotnie. Jeszcze bardziej chciałam, aby nasze kosze się wypełniały, aby pokazać jak mało jest tych którzy nie widzą nic oprócz własnego nosa.

Na drugi dzień w szkołę zostałam poproszona wraz z moimi kolegami, abyśmy zostali na chwilę po lekcji. Byłam trochę zdenerwowana, bo nie wiedziałam o co chodzi. Może nasza akcja nie powiodła się, zebraliśmy za mało i nie będzie się czym dzielić z innymi.

Powód był inny, mieliśmy pakować, a potem rozwozić paczki. Kiedy weszłam do pomieszczenia w którym znajdowały się zebrane produkty nie mogłam uwierzyć, że zebraliśmy ich aż tyle. Poczułam się głupio, że miałam takie wątpliwości i taka małą wiarę w innych. Zrozumiałam, że mimo takiej codziennej przed świątecznej gonitwy ludzie w tych dniach potrafią zrobić coś dla innych. Podzielić się, choć czasem sami mają mało.

Jeszcze bardziej o podjęciu słusznej decyzji włączenia się do akcji „Serce- Sercu” utwierdziły mnie momenty, kiedy obserwowałam ludzi odbierających paczki. Na twarzy każdej z osób zauważałam radość, czasem zmieszanie, zdziwienie, że pamiętaliśmy o nich i im pomogliśmy w tak pięknym okresie jak Święta Bożego Narodzenia. Byli to bardzo mili ludzie. Dostaliśmy nawet kilka zaproszeń na herbatę.

Skończyliśmy! Wszyscy byliśmy bardzo zmęczeni i wykończeni, ale cieszyliśmy się, że mogliśmy pomóc innym.

Myślałam, że to już koniec, ale okazało się że czeka nas jeszcze jedno ważne zadanie, mieliśmy zastać „Mikołajami” na wigilii dla osób potrzebujących i samotnych i rozdać tam pozostałe paczki. Zostaliśmy bardzo miło przyjęci. Na początku mieliśmy robione zdjęcia z organizatorami, a nawet z Burmistrzem naszego miasta. Następnie zostaliśmy poproszeni do stołu z osobami, które brały udział w wigilii. Wszystko było bardzo ładnie przygotowane. Naprawdę mogli poczuć się jak w domu. Przyszedł czas modlitwy, potem zaczęliśmy śpiewać kolędy. Było bardzo miło.

Patrząc na osoby, które tam były zrozumiałam, że nie zawsze sama potrafię docenić to, co sama mam na co dzień, jak czasem mało potrzeba, aby wywołać uśmiech czy radość na twarzy innych, Wtedy też zrozumiałam po co jest ta cała akcja. Jak czasem niewielkim kosztem można uszczęśliwić innych i nie mając żadnych materialnych zysków chętnie włączyć się do pracy na rzecz innych i mieć z tego taką wielką satysfakcję.

Wiem, że jeśli będę miała jeszcze kiedyś okazję zostać wolontariuszem bez chwili zastanowienia się zgodzę.

Powinno być więcej takich akcji, bo dzięki nim nie tylko pomagamy innym, ale również my sami stajemy się bardziej wrażliwi na krzywdę, w świecie gdzie niektórzy oprócz materialnych zysków nie widzą nic. My natomiast dzięki takim doświadczeniom, małymi krokami wkraczając w świat dorosłych, nie będziemy takimi materialistami.

Iwona Firlej, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Nowy Sącz

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Chcę w końcu zrobić coś dla innych i przestać być egoistką – ostatnio często nawiedzała mnie taka myśl. Mam prawie wszystko – dom, rodzinę, zdrowie. Nie wiem co to głód i odrzucenie. Zawsze zajmowałam się tylko własnym życiem i było mi z tym dobrze, lecz nie czułam się

w pełni spełniona. Od dłuższego czasu zastanawiałam się jakby to było tak naprawdę bezinteresownie komuś pomóc. Może ktoś zupełnie mi nie znany, właśnie mnie potrzebuje. Pomyślałam nawet o pracy na misjach, ale to zbyt wielka sprawa dla takiego laika jak ja. Zaczynij od czegoś „małego”. Tylko od czego? Kilka dni później dowiedziałam się o akcji „Serce-Sercu” – to nie mógł być zbieg okoliczności. Idealna okazja- pomyślałam. Bez wahania zgłosiłam się. Zostałam wolontariuszką tej akcji. Podekscytowana opowiadałam o tym wszystkim moim znajomym. Reakcje były różne. Jedni przyjęli mój pomysł z uśmiechem na ustach,

a inni z niedowierzaniem. Sukcesem było jednak to, że byli tacy którzy chętnie przyłączyli się do akcji razem ze mną.

Kiedy uzyskałam informacje jak cała akcja ma wyglądać, pomyślałam – nic prostszego. Zachęcać ludzi, aby kupowali produkty dla potrzebujących. Nie wiedziałam wtedy jednak jak bardzo się myliłam. Nadszedł „ten” dzień. Razem z koleżanką udałyśmy się do wyznaczonego sklepu. Po otrzymaniu wskazówek wzięłyśmy się do „pracy”. Już w pierwszych chwilach kwestowania zwątpiłyśmy w dobre serca ludzi. Nikt nie chciał nawet nas wysłuchać. Ludzie zajęci swymi prywatnymi sprawami – przechodzili obojętnie. Niektórzy z grzeczności brali od nas ulotki i nawet nie patrząc na nie, niszczyli je w dłoni

i wpychali do kieszeni. Prawie godzinę czekałyśmy, aż pojawi się pierwszy darczyńca. Mała rzecz, ale fakt ten sprawił, że od nowa uwierzyłyśmy w ludzi i w siebie. Na koniec dnia miałyśmy już pełny wózek jedzenia. Byłam przepełniona dumą. Mimo, że początkowo było trudno, podołałyśmy zadaniu. Biorąc udział w tym przedsięwzięciu mogę śmiało stwierdzić, że akcja jest bardzo dobrze zorganizowana. Pomaga najbardziej potrzebującym w czasie świąt. Nikt w tak uroczystym czasie nie powinien być głodny. Dobrze, że są jeszcze ludzie, którzy potrafią wyciągnąć pomocną dłoń i nie są obojętni na los drugiego człowieka. Takie akcje powinny być organizowane częściej, nie tylko w czasie świąt. Można by zorganizować zbiórkę zabawek przed Dniem Dziecka. Dzieci dające radość innym dzieciom, poprzez dzielenie się zabawkami. Dzięki akcji „Serce-Sercu” przekonałam się, że bycie wolontariuszem nie jest łatwe. Jednak warto poświęcić swój czas, warto pomagać! Zobaczyć uśmiech na twarzy, łyć szczęścia na policzku potrzebującego nas bliźniego to chwile niezapomniane i bezcenne.



Sylvia Gorczowska, Zespół Szkół, Marcinkowice

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Ludzie krzywo na mnie patrzyli. W ich wzroku dostrzegałem obawę, lęk, strach a jednocześnie zdziwienie. Silili się na uśmiech. Nie do mnie. Do dziewczyny która stała obok. Do Gośki. Nie był on zwykły, wyrażał jakby współczucie. Pewnie myślą, że zmusili ją żeby stała tu ze mną. A to raczej ona zmusiła mnie. Właściwie co ja tu robię? Na co ja liczę? Że nagle gdy stanę na jakiejś głupkowatej świątecznej zbiórce żywności, z plakietką na której widnieje napis „Akcja Serce-Sercu” ludzie mnie pokochają? Mnie? Tego chuligana, na którego widok staruszki kurczowo trzymają swoje torebki, a matki mocniej chwytają ręce swoich dzieci. Głupi jestem. Co najwyżej pomyślą, że w święta nawet zwierzęta przemawiają ludzkim głosem...

– Spadam stąd. – stanowczo oznajmiłem ubierając kurtkę.

– Co? Dlaczego? Co się stało? – pytała Gośka.

– Co? Ty mnie pytasz co? Nie widzisz tego? Tego cyrku. Może to dla ciebie zabawne ale dla mnie nie. Nie szukaj mnie. – powiedziałem i wybiegłem ze sklepu.

– Zaczekaj! – krzyczała, próbując mnie doścignąć. Nie ma ze mną szans i tak mnie nie dogoni, mam za duże doświadczenie. Nie raz i nie dwa wykiwałem najlepszych „psy” w mieście. Nawet komendant z całą grupą podsterunkowych nie miał ze mną żadnych szans.

Po chwili znalazłem się już na wysypisku. Powietrze przesiąknięte było smrodem psujących się resztek jedzenia, zmieszanych z psimi odchodami. Jeszcze tylko przeskoczę przez mur i jestem u siebie.

– Stój! – usłyszałem jej zdyszany głos za swoimi plecami.

– Co ty tu robisz?! Wracaj do sklepu, pomagaj tym wszystkim popapranym ludziom, ofiaruj im to swoje serce! Ja się do tego nie nadaję! Tylko odstraszałam tych ludzi. Tu jest moje miejsce, ja nigdy się nie zmienię, zawsze byłem i będę dzieckiem ulicy, zawsze będę po tej złej stronie mocy. Zmykaj stąd! Zostaw mnie w spokoju! – krzyczałem a ona tylko patrzyła. Jej oczy przepełniały się dziwnym bólem, a zaraz potem łzami.

– Nie. Nie pójdę. Możesz uciekać przede mną, ale nigdy nie uciekniesz przed samym sobą. Przed tym kim naprawdę jesteś.

– Gównu wiesz! Co ty sobie wyobrażasz? Że co? Że zjawisz się nagle w naszym mieście i możesz tak bezkarnie wtrącać się cudze sprawy! To moje życie i moje wybory. Zresztą co ty możesz wiedzieć. Masz rodzinę, dom, matkę i ojca, nie musisz kraść żeby... – zamurowało mnie. Stałem teraz jak wryty wpatrując się w nowy obraz. Gośka zrzuciła bluzę na ziemię i odsłoniła to... Właściwie nie wiedziałem jak to nazwać. Jej ciało całe pokryte było bliznami. Wyglądało to tak, jak gdyby tarzała się po potłuczonym szkłe, które przebijało jej skórę, dochodząc aż do mięśni, kości. Byłem przerażony. Nie wiedziałem co powiedzieć.

– Mój ojciec był alkoholikiem. Znęcał się nade mną i matką. Byłam wtedy głupią czternastolatką. Nie wytrzymałam ciągłego stresu, bólu, nie mogłam patrzeć na te wszystkie szczęśliwe rodziny, ten uśmiech na twarzach innych, podczas gdy moim domem było piekło rządzone przez Lucyfera – mojego tatę... Starszy kolega mi to załatwił. Zaczęło się od niewinnej marihuany. Potem koka i hera. Zostawiłam matkę z tym tyranem. Myślałam tylko o sobie. Totalna egoistka. Myślałam że jestem pępkiem świata, że wszystko mi wolno bo to właśnie ja mam najgorsze życie. Nikt nie cierpi bardziej ode mnie... Po pół roku znalazła mnie była przyjaciółka. Nie miała dobrych wiadomości. Jedyna osoba którą kochałam już nie żyła... – chlipnęła i otarła łzy które razem z sypiącym coraz bardziej śniegiem utworzyły pod jej oczami czarne plamy spływającego tuszu do rzęs. – Pochowali ją zadżganą na rodzinnym cmentarzu. Na pogrzeb przyszedli wszyscy mieszkańcy miasteczka. Nie było tylko jednej osoby. Mnie. Wtedy coś mnie trafiło, postanowiłam to skończyć. Miałam dług do spłacenia... Dług wobec mojej rodzicielki. Zostawiłam ją myśląc tylko o sobie. Przeze mnie była już na tamtym świecie. Mogłyśmy razem uciec. Ludzie by pomogli. Ale ja wybrałam inną drogę... To moja wina. Tydzień później ojciec się powiesił. Zaopiekowała się mną ciotka i wujek. Przeprowadziliśmy się tu na drugi koniec Polski żeby uciec. Zacząć od nowa. Teraz spłacam ten dług. Mam misję. Pomagam ludziom tak jak oni pomogli mi. Chcę żebyś zrozumiał że cierpienie uszlachetnia. Teraz jestem wolontariuszką. Praca na rzecz innych pozwala mi zapomnieć o tym co szpeci moje ciało. Czuję obecność mojej matki. Wiem że mnie wspiera, mimo że ja nie wspierałam jej w ostatnich chwilach życia. – nie zdążyłem nic powiedzieć. Gośka ubrała się i poszła. Ja stałem dalej jak wryty. Koniec. Skoro ona dała radę ja też potrafię.

Nie minęło 15 minut jak znalazłem się z powrotem przed drzwiami prowadzącymi do sklepu. Przez chwilę patrzyłem na Gośkę. Już nie płakała. Wręcz przeciwnie. Tryskała energią, uśmiechając się do wszystkich ludzi wokoło, rozdając ulotki i zachęcając do przyłączenia się do akcji. Po chwili robiłem to samo. Tego dnia nie odezwaliśmy się już do siebie. Podała mi

tylko rękę. To był zwykły gest, a znaczył tak wiele. Był jak tysiąc słów... Zostały jeszcze dwie godziny postoj. Nie było mi łatwo. Nadal wyobrażałem sobie myśli krążące w głowach ludzi przechodzących obok. Ale w trudnych momentach patrzyłem na nią. Tego dnia mój świat wywrócił się do góry nogami. Kiedy nasz czas się skończył i przyszli nasi zmiennicy, czułem że jestem człowiekiem, że mam serce którego po raz pierwszy tyle ofiarowałem. Zupełnie bezinteresownie.

Do dziś co roku uczestniczę w zbiórkach żywności. Ludzie przestali się mnie obawiać. Akcja Serce-Sercu pokazała mi inny świat. Ja, zawsze postrzegający ludzi jako okropne istoty, dostrzegłem w nich człowieczeństwo. Staruszki, którym samym przydałaby się pomoc, wrzucające do koszyków kilogramy cukru, rodziny z dziećmi ofiarujące słodycze, olej, mąkę... Te obrazy nieustannie stają mi przed oczyma w chwilach zwątpienia. Wiem że mam po co żyć. Żyję po to by pomagać. Podczas wszystkich akcji zebraliśmy z innymi wolontariuszami miliony świątecznych paczek. Sprawiliśmy, oczywiście z pomocą innych wielkodusznych ludzi, że na twarzach tysięcy ludzi pojawił się uśmiech. Dziś chyba nie zjadłbym spokojnie wigilijnej wieczerzy wiedząc, że ktoś może zupełnie nie daleko, może za ścianą, nie ma co włożyć do przysłowiowego garnka. Nie było mi łatwo zmienić swojego życia. Ale przez pomaganie innym, pomogłem sam sobie. Uświadomiłem sobie jak wiele dobrego może uczynić człowiek dla człowieka, że wystarczy tylko trochę chęci. Pomaganie daje radość zarówno temu kto daje, jak i temu kto dostaje. Warto ofiarować innym trochę serca. Ja już to zrobiłem i będę robił dalej. To uzależnia.

„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest;
nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.”

Jan Paweł II



Katarzyna Homa, Publiczne Gimnazjum, Krynica-Zdrój

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Przedświąteczny szal zakupowy... Myślę, że duża ilość osób zna to pojęcie z praktyki. Większość z nas pragnie mieć obficie zastawiony stół wigilijny i kupić idealne prezenty gwiazdkowe. Ponadto do zwiększonych wydatków świątecznych zachęcają nas billboardy reklamowe oraz centra handlowe, w których się aż roi od choinek przybranych pięknymi bombkami oraz milionów światełek ozdabiających ich wnętrza. To wszystko sprawia, że dla zakupów tracimy głowę i przestajemy myśleć racjonalnie. Zapominamy, co jest najważniejszą kwestią zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Gdzie w tym wszystkim znajduje się czas spędzony z rodziną, miłość, zgoda, troska i pomoc drugiemu człowiekowi? Świetną okazją do przypomnienia sobie o tych wartościach jest przedświąteczna akcja charytatywna Fundacji Sądeckiej „Serce-Sercu”.

Już od trzech lat jest ona przeprowadzana w mojej miejscowości – Krynicy-Zdroju i niesie pomoc najuboższym z tej okolicy. Głównym koordynatorem tejże akcji jest Publiczne Gimnazjum im. prof. dra Józefa Dietla w Krynicy Zdroju na czele z panią dyrektorką Agatą Król-Mirek. Chociaż jestem już w trzeciej klasie i jest to mój ostatni rok w tej szkole, w tej pięknej akcji brałam udział dopiero po raz pierwszy. Już rok temu żałowałam, że nie wzięłam udziału w tym przedsięwzięciu, dlatego teraz, bez żadnego zastanowienia udałam się na odbywające się w mojej szkole spotkanie wolontariuszy chcących pomagać najbiedniejszym. Wchodząc do sali, w której odbywało się zebranie, byłam bardzo zdziwiona i zszokowana, ale jednocześnie szczęśliwa, że jest nas tak dużo. Nie spodziewałam się, że tak wielu moich rówieśników z własnej woli i bez żadnego wynagrodzenia postanowi poświęcić swój jeden dzień weekendu, aby pomóc potrzebującym. Na spotkaniu przedstawiono nam wszystkie potrzebne informacje oraz rozdano identyfikatory. Już wtedy wiedziałam, że robię coś szlachetnego!

Nadszedł dzień, w którym to ja razem z moją grupą miałam spędzić popołudnie stojąc przy koszyku i zbierając dary dla biednych, potrzebujących naszej pomocy. W sobotę punktualnie o godzinie 14 stawiłyśmy się przed sklepem Delikatesy Centrum, wszystkie gotowe na swój dyżur. Początek niestety nie był łatwy, chociaż działałyśmy według ustalonej strategii. Z racji, że sklep był stosunkowo mały nie miałyśmy wielkiego pola do popisu w kwestii reklamy tej akcji. Razem z panią Patrycją Gomółką – naszym opiekunem była nas czwórka, dlatego podzieliłyśmy się po połowie. Dwie z nas stały przy koszyku, przypominając w jakim celu tu jesteśmy oraz zachęcając robiących zakupy do podzielenia się swoimi produktami spożywczymi, natomiast dwie pozostałe stojąc przy wejściu starały się, aby każdy nowy klient wchodzący do sklepu otrzymał ulotkę oraz pokrótce został poinformowany o co chodzi w naszej akcji. Reakcje ludzie były różne – jedni z życzliwością brali ulotki i nas wysłuchiwali, drudzy natomiast zupełnie nas ignorowali, nie biorąc nawet broszur. Jak już wcześniej wspominałam, na początku nasze działania nic nie dawały. Przez pierwsze pół godziny w naszym koszyku nie znalazł miejsca żaden nowy produkt. Zaczynałam powoli w to wszystko wątpić, tracić wiarę w ludzi. Zastanawiałam się, dlaczego niektórzy ludzie są tak bardzo obojętni wobec swoich potrzebujących współbraci oraz dlaczego nie chcą, za tak małą cenę, podzielić się swoim szczęściem. Jednakże moje wątpliwości i załamania nie trwały zbyt długo. Wiarę w ludzkość i sens tej akcji przywróciła mi pewna Pani, która wrzuciła do naszego koszyka mąkę i trzy paczki makaronu. Iskierka nadziei, która nie tak dawno we mnie zgasła, zapaliła się ponownie, a jej ogień od tego momentu już cały czas wzrastał! Owa Pani była wzorem dla innych, ponieważ zaraz po niej do koszyka podeszło kilka innych osób i wrzuciło coś od siebie. Od tego czasu koszyk robił się coraz pełniejszy, a gdy brakowało już w nim miejsca, przepakowywałyśmy zawartość do kartonów, zawsze zostawiając w koszyku kilka produktów, bo jak zauważyłyśmy ludzie potrzebują przykładu... a może po prostu nie chcą być gorsi? Niemniej jednak stawali się oni dla nas coraz bardziej życzliwi i przyjaźni, z większą chęcią nas wysłuchiwali, a następnie wspierali dorzucając coś do koszyka. Początkowo czas naszego dyżuru bardzo się dłużył, jednakże potem nawet nie zdążyłyśmy zauważyć, kiedy on minął. Byłyśmy bardzo zdziwione, kiedy na zegarku ujrzałyśmy godzinę 18 oznaczającą koniec naszej pracy. Pozostało nam tylko poczekać na przyjazd pani Bieleckiej, która miała odebrać kartony wypełnione zebranymi produktami. Wychodząc ze sklepu byłam z siebie dumna, czułam ciepło w sercu, byłam zadowolona, że sobotni dzień spędziłam właśnie w taki sposób. Cieszyłam się, że mogłam w ten przedświąteczny czas pomóc najuboższym z mojej okolicy oraz sprawić, że ich święta będą m.in. dzięki mojej pracy dużo radośniejsze!

Uważam, że akcja charytatywna „Serce-Sercu” jest świetnym pomysłem na przedświąteczną pomoc najuboższym. Wśród ludzi cieszy się dużym uznaniem i wsparciem. Wielkim plusem tej akcji jest fakt, że produkty spożywcze zebrane podczas niej trafiają tylko do sądeckich rodzin. Ludzie są hojniejsi, gdy wiedzą, że pomagają osobom mieszkającym tak blisko nich, gdy mogą ich radość zobaczyć na własne oczy. To przedsięwzięcie, jak już na początku wspominałam, jest doskonałą okazją do przy-

pomnienia sobie, jakie wartości powinny kierować naszym życiem, zwłaszcza w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Podczas takich akcji kruszeją ludzkie, zatwardziałe serca, otwierając się na potrzeby swoich bliźnich. Miejsce egoizmu zajmuje miłość i dobro. Dzieląc się z innymi tym, co posiadamy sprawia, że na naszej twarzy pojawia się szczery i duży uśmiech, który jest oznaką prawdziwego szczęścia. Szczęścia, do którego potrzebne było tak nie wiele. Myślę, że każdy z nas chciałby poczuć ciepły dreszczyk miłości przesywający nasze ciało, a możemy to osiągnąć poprzez pomaganie innym. Warto pomagać!

Magdalena Janik, Zespół Szkół, Podegrodzie

Wystarczy tak niewiele, by sprawić radość innym

Już kolejny raz biorę udział w Akcji Serce- Sercu i kolejny raz nie żałuję, że mogę w niej uczestniczyć. Osobiście jest to dla mnie bardzo duże przeżycie, ponieważ zawsze myślałam, że ludzie nie chcą pomagać innym, gdyż nie czerpią z tego korzyści i zysku, ale jednak z roku na rok uświadamiam sobie, że jest inaczej i bardzo mnie to cieszy.

Uczestniczyłam w akcji dwa dni, czyli 20 i 21 grudnia, chociaż w domu było wiele do zrobienia na święta, w duszy czułam, że stojąc w sieci sklepów Biedronka z ulotkami, będę tam bardziej potrzebna niż w domu.

Świadomość tego, że ma się na sercu przypięty identyfikator, sprawia, że wiem po co tu jestem i wiem, że mogę w jakikolwiek sposób pomóc drugiemu człowiekowi, byłam z tego niesamowicie dumna i szczęśliwa.

Cała akcja zaczęła się od godziny 8: 00, wraz z koleżanką byłyśmy już koło 7: 00, bo nie mogłyśmy się doczekać kiedy w końcu będziemy mogły zacząć działać, coś robić, pomagać. Na początku szło kiepsko, lecz z każdą godziną koszyk był coraz bardziej zapełniony przeróżnymi produktami, które naprawdę mogły zapewnić potrzebującym rodzinom ciepły posiłek i godne przeżycie świąt.

W czasie sobotniego kwestowania zabrakło nam ulotek i czekałyśmy na ich dostarczenie. Jedna rzecz mnie pozytywnie zaskoczyła. Ludzie, którzy nie dostawali od nas ulotek więcej produktów wkładali nam do koszyka, niż osoby, które te ulotki dostawały.. Bardzo się ucieszyłam, bo zrozumiałam, że mimo to, że ludzie wchodząc do sklepu nie mają pojęcia o charakterze akcji, tak hojnie nas wspierali a nawet byli ciekawi do kiedy trwa i czy jeszcze będą mieli możliwość pomóc potrzebującym.

Myślę, że taka akcja dla każdego jest niezwykłym doświadczeniem i przeżyciem.

Pomaganie drugiemu człowiekowi jest jedną z najbardziej satysfakcjonujących rzeczy, jaką możemy uczynić w swoim życiu. Przez to stajemy się lepsi i bardziej potrzebni.

Mam nadzieję, że z roku na rok akcja charytatywna Serce-Sercu będzie przynosiła coraz więcej efektów i będzie o niej coraz głośniejsz. Za rok kończę szkołę i nie wiem czy będę mieć możliwość wzięcia w niej udziału. Ale wiem na pewno, że robiąc zakupy, widząc dzieci z ulotkami SERCE-SERCU i wózkiem na zakupy, będę starała się go zapełnić produktami, które ja sama do niego włożę.

Paulina Janisz, Zespół Szkół nr 1, Nowy Sącz

Być wolontariuszem to dać drugiemu człowiekowi mały kawałek swojego serca

Z czym kojarzy nam się wolontariusz? Z osobą dającą coś od siebie, nie oczekującą za to zapłaty... Może z osobą naiwną? Kto w obecnej rzeczywistości ma czas zrobić coś dla innych za darmo? Dwa spojrzenia choć różne to jednak obecne w myśleniu człowieka XXI w.

Prawda jednak jest taka, że nikt nie zrozumie sensu wolontariatu, dopóki sam tego nie przeżyje.

Młody człowiek ma bardzo dużo obowiązków, ambicji i zajęć. Jednak znajdują się takie osoby, które w natłoku dnia codziennego znajdują chwilę by pomóc drugiemu. Okazją do tego jest m.in. Akcja „Serce- Sercu”. Niby tak niewiele, a jednak dużo. Wystarczy kilka godzin spędzonych przy wejściach do sklepów (supermarketów) by zapełnić koszyk jedzeniem. To nie jest żebranie, czy poniżanie się. To jest powód do dumy. Tak to jest powód by się chwalić. „Ja nastolatek zostawiam na jeden dzień moich znajomych facebook’a, gry komputerowe i staję przed wejściem Tesco, by pokazać Wam, że warto wrzucić ten makaron do koszyka. Dla ciebie to tylko 2 złote dla kogoś to połowa obiadu.

Ja, wolontariusz pokazuję ci że nie mając wiele oprócz odrobiny dobrej woli, wstaje rano w wolny dzień, by pomóc drugiemu, tak że wracając wieczorem do łóżka, myślę o sobie jak o człowieku z sercem.” Czy tak naprawdę wolontariusz nic nie otrzymuje w zamian? Otrzymuje więcej niż warto są wszystkie prezenty świąteczne itp. Wolontariusz siadając do stołu z rodziną ma świadomość że dzięki niemu pewna rodzina robi dokładnie to samo nie martwiąc się że ich stół będzie pusty. Stereotypowe myślenie o nastolatkach zaciera wszystkie pozytywne ich zachowania. Przecież to oni są wolontariuszami. Skoro jest ich aż tylu dlaczego nie może być ich więcej? Tu zadanie dla dorosłych. Może warto o takich akcjach informować okoliczne gimnazja, szkoły średnie? Na pewno większość z nich nie wie, że takie akcje są organizowane, a z pewnością znajdzie się więcej osób, które potrafią dać odrobine serca drugiemu człowiekowi.

Mamy pomysł jak pozyskać chętne osoby ale skąd mamy pewność że wszyscy potrzebujący tą pomoc otrzymają. O osobach nie mamy pojęcia że nas potrzebują. Jednakże i na to może być kilka rozwiązań. Może zamiast puszek pieniężnych zorganizować też „puszki nazwiskowe”? Przy parafiach, szkołach możemy rozłożyć puszki, gdzie będziemy wrzucać nazwiska osób o których wiemy, że brakuje im środków do życia a także odwagi aby się do tego przyznać. W ten sposób zapewnimy im anonimowość a później pomoc.

Uważam że powinniśmy zastanowić się i kierować słowami Jana Pawła II:

„Człowiek jest wspaniałą istotą nie z powodu dóbr, które posiada, ale jego czynów. Nie ważne jest to co się ma, ale czym się dzieli z innymi.”



Kamila Jasińska, Zespół Szkół, Dominikowice

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Wolontariat, z łaciny voluntarius, oznacza dobrowolną, świadomą i bezpłatną pracę na rzecz konkretnych ludzi lub całego społeczeństwa. Wolontariusz jest osobą pracującą na zasadach wolontariatu, czyli świadomie, dobrowolnie i nieodpłatnie angażuje się w pracę charytatywną na rzecz potrzebujących osób.

W tym roku szkolnym po raz pierwszy uczestniczyłam w akcji charytatywnej. Od dawna chciałam zostać wolontariuszką i nieść pomoc innym, ale nie wiedziałam, jak to zrobić. W szkole dowiedziałam się o akcji „Serce- Sercu”, „Postanowiłam wziąć w niej udział. Moje zadanie polegało na dyżurze w sklepie spożywczym przy ustawionym w widocznym miejscu koszu na produkty żywnościowe i rozdawaniu ulotek informacyjnych. Wydawać by się mogło, że to banalnie prosta praca. Dopiero na miejscu przekonałam się, że to wcale nie jest takie łatwe. Trzeba było zagajać rozmowę z robiącymi zakupy ludźmi, tłumaczyć im, na czym polega akcja oraz zachęcać do wsparcia biednych i potrzebujących. Wystarczyło tylko, by kupili dowolny produkt, który ma dłuższą datę ważności do spożycia i włożyli go do specjalnie wystawionego kosza.

Młodszy kupujący przyzwyczajeni są już do takiej formy wspierania biedniejszych ludzi, którzy nie zawsze mają z czego przygotować świąteczne potrawy. Dobrze wiedzą, jakiego typu produkty kupić, na przykład: konserwy, kasza, mąka, makaron, słodycze i gdzie je zostawić. Starsi kupujący mieli z tym większy problem, na przykład nie wiedzieli, co kupić. Wiem, że jako emeryci nie mają zbyt dużo pieniędzy. Mimo to wrzucali choćby drobne rzeczy. Ludzie ci pamiętają dawne czasy, gdy w sklepach nic nie było, a zakupy świąteczne były „wystane” w długich kolejkach.

Czasem trafiały się osoby, które, delikatnie mówiąc, nie były zbyt uprzejme. Trudno było wtedy być uśmiechniętym i miłym, ale wiedziałam, że wszystko to robię dla osób będących w trudnej sytuacji materialnej. Szkoda, że nie wszyscy wiedzą, jak ważna jest pomoc tym, którzy nie mają co do garnka włożyć. Sami kupują czasem tyle, że później wyrzucają zepsute jedzenie. Przykro słucha się, gdy w telewizji mówią, ile żywności się marnuje, a przecież można pomóc innym.

Udział w tej akcji uświadomił mi, jak ważne jest niesienie pomocy. Wiem, że w pewien sposób przyczyniłam się do tego, że osoby, które otrzymały paczki żywnościowe, miały lepsze święta niż dotychczas. Bardzo chętnie wzięłabym udział w takiej czy podobnej akcji, bo przecież niesienie pomocy innym to nasz społeczny obowiązek.

Katarzyna Jochymiak, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Nowy Sącz

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Zawsze zastanawiałam się co to jest wolontariat? kim jest wolontariusz? co rozumieć przez niesienie pomocy innym poprzez wolontariat? – od nie dawna już WIEM.

Organizowane były spotkania z doradcami, wykładowcami wysokiej rangi, przedstawicielami itp., którzy mówili „regulokowo” czym jest wolontariat, czy warto czy nie warto uczestniczyć w tego typu sposobie spędzania własnego wolnego czasu -Zawsze dawali możliwości zadawania sobie pytań lecz przeważnie ze sporego grona osób, nikt nie miał pytań do rozmówcy. W nowym otoczeniu, gronie ludzi jak i miejscu, znajdując się w takiej sytuacji, ja jak i pewnie wiele innych ludzi jest na ogół nieśmiała do zadawania pytań bezpośrednio do rozmówcy przy większym, nieznanym sobie gronie osób. Chociaż czegoś do końca nie wiem lub nie jestem pewna- nie pytam, jest to mój błąd. Jestem przekonana, że gdyby ta wiedza na temat wolontariatu przekazywana była w oparciu o naprawdę konkretne przykłady pracy a zarazem propozycje dla zainteresowanych osób jak np. „ja uczestnicząc w Akcji Serce-Sercu stałem/am przy koszyku w markecie i proponowałem/am klientom sklepu zakup dodatkowego produktu żywnościowego dla najbardziej potrzebujących” to z pewnością zdecydowanych chętnych byłoby dużo więcej. Zawsze słuchając o wolontariacie chciałam wiedzieć co konkretnie miałabym zrobić, żeby nieść bezinteresowną pomoc innym, żeby nie dochodziło do niepotrzebnych nieporozumień.

Nigdy nie miałam bezpośredniej styczności z pracą w wolontariacie aż do chwili akcji „Serce –Sercu”- to był mój pierwszy raz. ...a było to tak...W trakcie zajęć wykładowczyni zapytała grupy czy chcemy pomóc w zbieraniu żywności i pakowaniu paczek na święta dla potrzebujących rodzin...i tak się zaczęło. Poszłam na spotkanie do siedziby „Sądeczanina” gdzie

zapisalam się na dni, w których dałabym radę pomagać. Trafiłam razem z koleżanką do nieznanego nam marketu. Zadaniem było rozdawanie ulotek zachęcając przychodzących klientów sklepu do zakupu produktu żywnościowego dla najbardziej potrzebujących rodzin na święta z naszych terenów. Miałymy stać tam od 13-18 OK...teoria w porządku...Będąc na miejscu przed budynkiem upewniamy się czy to na pewno tu, wchodzimy do sklepu, jest oznakowany wózek- jest dobrze, to tu mamy spędzić kolejne 5 godzin...Założyłyśmy identyfikatory, ustawiamy się przy wejściu sklepu i czekamy na klientów...i czekamy...jest!!! Idzie klient!!! Wchodzi rozpędzony do sklepu, ja podchodzę i wręczam mu ulotkę...ledwo mnie spostrzegł, no ale cóż, ulotkę wziął...i zostawił w koszyku-klapa. Wchodzi następny klient...to samo. Pomyślałam, tak być nie może! trzeba coś wymyślić, żeby chociaż spojrzeli na ulotkę... Wraz z koleżanką ułożyłyśmy sobie tekst jaki będziemy mówić klientom wchodzącym do sklepu –„zapraszamy do akcji Serce- sercu, która ma na celu wsparcie potrzebujących...” i tu tekst urywa się, bo klient wręcz ucieka między regały na zakupy. Postanowiłyśmy następnych klientów zachodzić od przodu, tak żeby nas wysłuchali do końca i udało się!!!-wysłuchał ale nie liczyłyśmy na to, że coś kupi, ale kupił: konserwę, brzoskwinie i czekoladę. Lżej na sercu się zrobiło, że „ktoś” wreszcie „coś”. Taka sytuacja może wydawać się śmieszna, ale nam tam tak nie było zabawnie: pierwszy raz w takiej sytuacji, zaczepiać całkiem nam obcą osobę, o której nic nie wiemy, nie wiemy czego się od takiej osoby spodziewać – nasuwały się naprawdę różne myśli: „a jak nas odepchnie?”, „wystraszy?” „okrzyczy?”,... i do tego prosząc ją o wsparcie. Wiedziałyśmy, że wcześniej w tym sklepie stali inni wolontariusze, co mogło wzbudzać u stałych klientów tego sklepu zdenerwowanie, że po raz kolejny prosimy o pomoc jak on już pomógł oddając produkt wcześniej – wtedy liczyłyśmy tylko na tolerancję i wyrozumiałość takich ludzi wobec naszej roli. Wszystko dało się przeżyć, trzeba było tylko przełamać swoją nieśmiałość i wewnętrzny opór.

Personel pożyczyl nam z zaplecza krzesel do siedzenia, które chwilami byly bardzo przydatne, bo wystac 5 godzin bez specjalnego ruchu to tez nie lada wyzwanie. Mijaly minuty, godziny, wózek powoli się napełniał, klienci przychodzili, odchodzili a my monotonicznie robilyśmy swoje. Ułożony wcześniej tekst nabierał coraz to innego rozmiaru, tak, że zaczęła mi chodzić po głowie myśl czy na pewno prawidłowo mówię, czy na pewno klienci dobrze odbierają moje słowa, bo nagle miałam wrażenie, że ci ludzie kupują z myślą o nas dwóch!!- a to przecież nie dla nas! Ten zastrzyk nasuwających się niedorzecznych myśli pobudził na nowo nasz zapał, dzięki czemu czas milej upływał a wózek zaczynał „pękać w szwach”. Czas pracy dobiegł końca, a patrząc na pełen żywności koszyk z uśmiechem można było powiedzieć, że są jeszcze na tym świecie dobrzy, współczujący ludzie.

Kolejnym zadaniem, w którym uczestniczyłam była pomoc w pakowaniu paczek z zebranych produktów przez wolontariuszy w sklepach dla rodzin na Święta. Razem z koleżankami przyjechałyśmy na godzinę 18, gdzie część produktów była już popakowana- nasza obecność przyspieszyła dalszy tok pracy. Wyzwanie w tym zadaniu sprawiło umieszczenie w każdej paczce w miarę jednakowych produktów tak, żeby jedna paczka nie była „gorsza” od drugiej...i w taki to sposób powstało tak wiele paczek, które trafiły do tych którzy ich potrzebowali.

Dzięki „Akcji Serce-Sercu” przekonałam się na własnej skórze czym jest wolontariat- jest dobrowolnym, bezcennym, wartym przeżycia doświadczeniem i uczuciem podwyższającym samoocenę, bo wystarczy tylko chcieć przeznaczyć część swojego wolnego czasu by sprawić komuś radość. Czas, który spędziłam w sklepie i na pakowaniu paczek będę miło wspominać, bo mogłam doświadczyć czegoś nowego, czegoś z czym bezpośrednio nie miałam nigdy do czynienia a ta świadomość, że to dzięki mnie na kogoś twarzy pojawił się uśmiech jest najwspanialszym uczuciem.

Aldona Kęska, Zespół Szkół, Limanowa

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Człowiek jest wspaniałą istotą. Potrafi dzielić się z innymi nawet, gdy sam nie posiada niczego, w formie rzeczy materialnych. To właśnie dobre serce i chęć niesienia pomocy innym.

Taka myśl nasunęła mi się, gdy ludzie, którzy nie mają dosłownie nic dziękowali za to, co uczyliśmy dla nich dzięki akcji „Serce – Sercu”. Przepięknym oraz nieopisywalnym uczuciem, jest spojrzeć osobie prosto w oczy i dostrzec w niej nieskończoną wdzięczność za pomoc, która dla nas mogłaby się wydawać czymś oczywistym.

Stojąc w jednym ze sklepów, gdzie wraz z rówieśnikami zbieraliśmy dary, krążyło w mojej głowie zasadnicze pytanie. Czy Ci ludzie, którzy „nieświadomie” odkładają wcześniej zakupione dary do wyznaczonego kosza wiedzą, co czynią? Czy zdają sobie sprawę z tego, że dzięki ich dobrej woli, dają bliźniemu szansę na lepsze święta? Czasem i chodź by nawet na przeżycie tych świąt.

Dlaczego zastosowałam cudzysłów w słowie „nieświadomie”? Osoby, które dołączyły się do tej akcji, zakupiły produkt, uważają, że jest to zwykła pomoc niesiona innym, mamy „jakiś tam cel”, chcemy pomóc i tyle. Po części dobrze myślą, ale sami do końca nie wiedzą ile sprawia radości drugiemu człowiekowi. Za każdym razem, kiedy klienci wrzucali dar do pojemnika, czy to stary czy też młody, był w moich oczach pewnego rodzaju bohaterem, który wyciąga pomocną dłoń, a ja jestem jakby cichym dostawcą radości niesionej tym ludziom. Jedynie jak mogłam wyrazić podziękowanie, w imieniu tych wszystkich potrzebujących, to był skromny uśmiech i szczerze „dziękuję”.

Zauważyłam również, że dołączyła się do tej pomocy, spora grupa młodzieży, co mnie pozytywnie zaskoczyło. Młodzi, pełni zapału i energii ludzie, spostrzegają tych biednych ludzi. Mimo wielkiego przepychu, w którym główną rolę odgrywa internet, szumu, który wydawałoby się robią wokół siebie, doceniają i również chcą pomagać. To najwspanialszy widok, widzieć młode społeczeństwo podążające, by wspierać siebie nawzajem. Wszyscy jesteśmy dla siebie jak brat i siostra, dlatego też starajmy się nieść dobre i szczerze chęci tym, którzy potrzebują od nas wsparcia tak, jakby to była dla nas najbliższa osoba.

Pewnego razu, pewna osoba zaimponowała mi swoim zachowaniem. Już od momentu, gdy ją poznałam chciałam być taka jak Ona. Chciałam, żeby to Ona była dla mnie wzorem na całe życie. Czytając o niej książki, biografie, oglądając filmy, drżały mi wargi, a powieki zapełniały się łzami. To, co było w niej najwspanialsze, to właśnie to, w jaki sposób pomagała innym. Całe życie poświęciła dla potrzebujących, strapionych i osób, które nie miały szans na najbliższą przyszłość. Tą osobą była Matka Teresa z Kalkuty.

Uświadomiłam sobie, że chcę robić dla innych coś więcej, niż tylko wspierać finansowo czy materialnie organizowane akcje. Chce brać czynny udział i nieść nadzieję innym. W całym swym opracowaniu, użyłam wiele razy słowa „pomoc”. Uczyniłam to specjalnie, aby każdy, kto to przeczyta, zastanowił się ile dobroci kryje się pod znaczeniem tego słowa. By sam ocenił na ile jest w stanie zrobić dla innych i jak pięknym gestem z jego strony jest podjęcie chodź by próby i chęć zabrania udziału w takiej akcji, jaka jest na to wspaniałym przykładem akcja „Serce- Sercu”.

Na koniec, pozwolę przytoczyć sobie cytat, który jest idealnym podsumowaniem tego, co napisałam:

„Spałam i śniłam, że życie jest samą przyjemnością, obudziłam się i spostrzegłam, że życie jest służbą na rzecz innych. Służyłam i zobaczyłam, że służba jest przyjemnością.”

– Matka Teresa z Kalkuty

Natalia Kiczka, Publiczne Gimnazjum Krynica Zdrój

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

W dniach 20-21 grudnia odbyła się akcja charytatywna „Serce-Sercu,” w której chętnie wzięłam udział. Polegała ona na tym, aby pomóc potrzebującym rodzinom z Krynicy- Zdroju i jej okolic. Celem tej pomocy było zebranie jak największej ilości żywności o długim terminie przydatności do spożycia. Ja wraz z koleżankami i panią opiekunką stałam w delikatesach Centrum na Czarnym – Potoku.

Po raz pierwszy byłam wolontariuszką, powiem szczerze że praca ta nie należy do łatwej. Ludzie byli strasznie nerwowi, często kiedy wręczaliśmy im ulotkę lekceważyli nas, nie chcieli wysłuchać do końca, co mamy do powiedzenia na temat akcji. Nie interesowało ich nic poza sobą. Co niektórzy twierdzili, że już oferowali swoją pomoc w innym sklepie, albo zaraz po otrzymaniu ulotki od razu wyrzucali ją do kosza. Tacy ludzie nie widzą nikogo innego poza sobą. Jednak mimo tego znalazły się osoby, które podeszły do nas i chciały dowiedzieć się czegoś więcej o tym działaniu. Byli także tacy, co przychodzili do sklepu tylko po to, aby oferować swoją pomoc dzieciom.

Niestety w czasie akcji pojawił mały problem, mianowicie w pewnej chwili do sklepu weszły panie z Caritas i zarzucały nam, że przez to że prosimy ludzi o pomoc w akcji „Serce-Sercu” nikt nie niesie pomocy w działaniu Caritasu. Poczuliśmy się wtedy urażone, ale doszliśmy do wniosku, że przecież my stoimy raz do roku a ich akcja jest prowadzona dłuższy czas, więc nie mamy się czym przejmować. Podczas całego przedsięwzięcia ogólnie było bardzo ciekawie, atmosfera była sympatyczna mimo wszystkich przeszkód. Na szczęście więcej znalazło się osób tych dobrych niż tych, co patrzą tylko na swój czubek nosa.

Po zakończeniu akcji pod sklepy podjeżdżała nauczycielka, która zabierała zebraną żywność do szkoły. W szkole produkty spożywcze były pakowane i rozwożone do rodzin. Ale kiedy weszłam do pomieszczenia, w którym była żywność byłam zaskoczona jak dużo udało się zebrać, nie sądziłam że będzie tego aż tyle. Byłam w pewnym sensie szczęśliwa, że tak łatwo można pomóc potrzebującym. Okazało się, że jest dużo osób, które chcą pomóc innym, szczególnie przed świętami Bożego Narodzenia.

Wzięłam udział akcji charytatywnej „Serce-Sercu”, bo dla mnie los drugiego człowieka nie jest obojętny i uważam, że powinniśmy nieść pomoc innym. Za rok znowu będę wolontariuszką, gdyż niesienie dobra czyni nas lepszymi ludźmi.



Iwona Kornaś, Zespół Szkół, Świniarsko

„Serce-Sercu” – oczami wolontariusza

„Nigdy nie jest tak, żeby człowiek, czyniąc dobrze drugiemu, tylko sam był dobroczyńcą.

Jest równocześnie obdarowywany tym, co ten drugi przyjmuje z miłością.”

~ Jan Paweł II ~

W naszej szkole od wielu lat odbywają się akcje charytatywne takie jak: zbiórka zakrętek, baterii, płyt CD, makulatury i pieniędzy, które przeznaczone są dla osób potrzebujących z terenu naszej szkoły i środowiska lokalnego.

Boże Narodzenie to szczególny, magiczny czas, kiedy ludzie stają się wrażliwsi i otwarci na pomaganie innym. Udziela się to także mnie i moim koleżankom ze szkolnego koła PCK. Już w listopadzie zgłosiłyśmy się do Pani Pedagog z chęcią uczestnictwa w przedsięwziętych akcjach charytatywnych. Pod jej opieką zorganizowałyśmy akcję „I ty możesz zostać Świętym Mikołajem”. Aktywność społeczności szkolnej przerosła nasze najśmielsze oczekiwania. Zebrane maskotki, zabawki, gry planszowe i przybory szkolne, zostały подарowane dla: Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego, SOIKu, dzieciom z Oddziału Dziecięcego w Prokocimiu i małym pacjentom z Ośrodków Zdrowia w Chełmcu i Brzeznej.

Mimo osiągnięcia wielkiego sukcesu pierwszą przed świąteczną akcją, nadal chcieliśmy w jakiś sposób pomóc potrzebującym.

Dlatego z pomocą Pani Pedagog podjęliśmy kolejne działania charytatywne. Uważam, że każdy młody człowiek powinien znaleźć w sobie choć odrobinę chęci aby pomagać innym.

Od dwóch lat uczestniczę w akcji „Serce-Sercu”, ponieważ sądzę, że pomaganie potrzebującym, z pewnością oznacza czynienie dobra, które prędzej czy później do nas wróci. Staram się pomagać bezinteresownie, nie licząc na jakąś nagrodę, bo najpiękniejszą nagrodą jest zwykłe „dziękuję”.

Z rozmów z Panią Pedagog i własnych obserwacji szkoły, mam świadomość, że wśród rodzin uczniów z naszej szkoły są takie, które potrzebują pomocy. Brakuje im tego co jest standardem- żywności. Dlatego uczestnictwo w tego rodzaju zbiorach ma dla mnie wielkie znaczenie. Świadomość, że przyczyniam się do szczęścia jakiejś rodziny, daje mi poczucie bycia ważnym i lepszym.

Ludzie z wielkim entuzjazmem i zainteresowaniem podchodzili do akcji. Mile wspominać rodziców, którzy dawali przykład swoim dzieciom i uczyli ich dobroczynności (wrzucając żywność do koszy).

Wzruszające było to, że do koszyków, żywność wrzucały nam także osoby, które same potrzebują pomocy. Był to naprawdę piękny gest. Podoba mi się to, że nawet „zabiegani” ludzie włożyli coś do koszyka. Wydaje mi się, że ludzie, którzy wsparli akcję poczuli się lepiej.

Niestety zdarzyły się przykre momenty, w których ludzie byli nieuprzejmi i w niemiły sposób komentowali całą akcję. Były to smutne chwile, ale bardziej mobilizowały mnie do działania.

Akcja „Serce-Sercu” jest bardzo ważna i potrzebna.

Sądzę, że można by ją ulepszyć poprzez zorganizowanie dwóch zbiórek w roku. Jednej na święta Bożego Narodzenia, a drugiej na Wielkanoc.

Bycie wolontariuszką uwarściło mi, zrozumiałam, że mam szczęście mając zapewniony dobry byt. Nauczyłam się nie marnować jedzenia, wspierać i zauważać potrzebujących.

Dagmara Krok, Zespół Szkół, Ropica Polska

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Czymże jest dobroczynność? Co możemy określić tym słowem? Jak sama ta nazwa wskazuje jest to dobro, czyli czynienie dobrych uczynków prosto z serca dla kogoś, kto tego naprawdę potrzebują. Uczę się w Zespole Szkół w Ropicy Polskiej. Mamy tutaj wiele akcji, w których uczestniczy Szkolny Klub Wolontariatu. Wolontariuszką jestem od dwóch lat. Uczestniczyłam już w kilku akcjach. Jedną z nich jest akcja „Serce Sercu”. O akcji dowiedziałam się od Pani Katechetki – Pani Renatki. Jak większa część mojej klasy zareagowałam bardzo optymistycznie. Każdy z nas chciał się w jakikolwiek sposób wykazać, pomóc, coś zrobić, zorganizować. Chętnych nie brakowało. Zaczęliśmy się zapisywać, wymyślać kto z kim będzie kwestował. Jakie ja miałam podejście do tej akcji? Jak najbardziej pozytywne. Gdyby ktoś zapytał mnie – Czym dla mnie jest dobro, dobroczynność? Odpowiedziałabym – Czymś wyjątkowym, idealnym, takim darem prosto z serca. Nie ma tutaj miejsca na oszukiwanie, okłamywanie, fałszywość.

Nie możemy powiedzieć o osobie, która robiła coś dobrego z przymusu lub dla własnych korzyści, że jest dobra. Taka osoba jest zwyczajnie fałszywa. U nas w szkole nie było miejsca na uczestniczenie w akcji „pod publikę” bo dostaniemy punkty za zachowanie czy coś podobnego. Nie każdego człowieka droga przez życie jest gładka, są tacy którzy z różnych przyczyn potrzebują zwyczajnej pomocy drugiej osoby. Dlatego bardzo podziwiam ludzi, którzy takie dobre uczynki robią codziennie, codziennie komuś pomagają, wspierają z całego serca. I mogę się tu oprzeć nawet na przykładach z własnej rodziny, bo wujek pracuje w hospicjum dla dzieci niepełnosprawnych, ciocia jest pielęgniarką, a kolejna ciocia opiekuje się ludźmi, w domu opieki „Samarytanin”. Często odwiedzamy ciocie, wujków i mam okazję podpatrzeć jak postępować z takimi ludźmi, jak ich pocieszyć dobrym słowem, a jest to uwierzyć – cudowne przeżycie. Ale wiele z nas powinno się zastanowić czy dla nas dobroczynność jest modą, czy może też potrzebą serca. Dla mnie jest stanowczo potrzebą serca. Jest to czynienie dobrych uczynków, a przy tym wykonywanie ich bezinteresownie, otwieranie się na drugiego człowieka, na jego potrzeby – zarówno te duchowe jak i te materialne. Dobre uczynki nie powinny być czynione przez nas na pokaz przed innymi ludźmi. Najważniejsza jest satysfakcja, z pomocy drugiej osobie. To co my możemy dać teraz komuś jest namiastką tego, co ma dla nas Chrystus.

Do takiego pomagania ludziom służą wszystkie akcje dobroczynne, a zwłaszcza akcja „Serce-Sercu”. Myślę, że większość osób w tego typu akcjach pomaga bezinteresownie. Dobrych uczynków nie możemy czynić na pokaz. Tak nauczał Jezus Chrystus „Kiedy zaś dajesz jałmużnę, niech nie wie Twoja lewa ręka, co czyni prawa, aby Twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec Twój, który widzi w ukryciu, odda Tobie”

Dobrym przykładem bardzo dobrej osoby jest Jan Paweł II. To On pomagał ludziom swoją wiarą i modlitwą. Wzbudzał w ludziach zarówno dorosłych, jak i dzieciach dobre cechy – wiarę, nadzieję, miłość, bezinteresowną pomoc. Uczył jak przejść przez życie dobrze czyniąc, naśladować Pana Jezusa. Papież bardzo kochał dzieci, swoją dobrocią i miłością wzbudzał w nich ufność i miłość do Jezusa. W Jego obecności wszystkie dzieci niezależnie od kraju i pochodzenia czuły się kochane. Nieważne było dla Niego, czy ktoś był Polakiem, afrykańczykiem, chińczykiem, romem. Ważne było, aby czuli się przy Nim bezpiecznie. Jan Paweł II mógłby być dla każdego z nas autorytetem. Papież – Polak był człowiekiem, który przez swoje poglądy, zachowanie i wiarę dawał dobry przykład ludziom, szczególnie młodym. Uważam, i na pewno nie tylko ja, że Jan Paweł II był duszpasterzem, który nawracał serca miłością, dawał pokój ludzkości samą swoją obecnością, utwierdzał wiarę swoim świadectwem i kochał wszystkich ludzi z wzajemnością. Przykładem działań papieża były jego liczne pielgrzymki, odbywane przede wszystkim w celu spotykania się z ludźmi. Przez podróże do różnych krajów, nie tylko tych katolickich, myśli i czyny Jana Pawła II docierały do ludzkich umysłów. Papież jednoczył ludzi o różnych postawach życiowych, a jego słowa wpływały na wybór przez wielu właściwej drogi. Ważne jest nie tylko pomaganie materialne, ale także duchowe. To cudowne uczucie móc z kimś porozmawiać, pomóc mu coś zrobić, postarać się wywołać uśmiech na jego twarzy, a gdy już ten uśmiech się pojawi, to sami będziemy szczęśliwi. Podczas akcji „Serce-Sercu” spotykałam się z różnymi ludźmi, gdy rozdawałam z koleżankami ulotki to jedni patrzyli się na nas krzywo, inni odmawiali wzięcia, a niektórzy po prostu odchodzili. Jednak największa ilość osób, to były osoby, które uśmiechały się, przyjmowały ulotki, a potem przynosiły do koszyków zakupione przez siebie produkty. Zdażały się także osoby, które dawały nam pieniądze, żebyśmy coś kupiły dla tych ludzi. Sami podchodzili i pytali czego dotyczy akcja i na czym to polega. Takich ludzi wspominam najlepiej. I z pewnością nasuwa się pytanie „dlaczego warto pomagać?” Warto pomagać, ponieważ sami możemy kiedyś tej pomocy potrzebować, a to co dajemy bliźniemu wraca do nas ze zdwojoną siłą. Gdy komuś pomagamy uszczęśliwiamy osoby zarówno z naszego otoczenia jak i te ob-

ce. Nie mam swoich pieniędzy, żebym mogła pomóc tym osobom materialnie, ale staram się angażować w takie akcje, bo myślę, że to jednak ważniejsze, że poświęcam swój czas. Bardzo cieszy mnie pomaganie innym. Uczestnicząc w akcji „Serce – Sercu”, rozdając ulotki i prosząc o dary często powtarzałam wypowiedziane kiedyś przez Jana Pawła II słowa „Człowiek jest wielki nie przez to, co ma, nie przez to kim jest, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”. Są to piękne słowa, które w całości oddają ideę dobroczynności.

Kuzio Wioletta, Zespół Szkół, Dominikowice

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Miło wspominać czas, gdy byłam wolontariuszem. Dlaczego? Zaraz wam opowiem. Rozdawać ulotki miałam z jedną z najlepszych koleżanek z klasy. Z domu wyszłam wtedy jak zawsze trochę spóźniona, jednak udało mi się zdążyć dotrzeć do umówionego miejsca z niewielkim opóźnieniem. Potem ruszyłyśmy, by zamienić młodsze wolontariuszki. Od razu wręczyły nam plakietki i ulotki.

Z Kasią i Pati (naszymi poprzedniczkami) znałyśmy się dość dobrze, więc one zostały, by nam pomóc. Na początku nie było zbyt wielu chętnych ludzi do oddawania swoich zakupów. Postanowiłyśmy zrobić „burzę mózgów” i wpadłyśmy na niebanalny pomysł, jak zainteresować wchodzących do sklepu. Wzięłyśmy do ręki długopis i na jednej z licznych, kolorowych ulotek zaczęłyśmy tworzyć tekst piosenki. Nie szło nam to zbyt dobrze, choć każda z nas bardzo się starała. Jednak po pół godzinie ułożyłyśmy idealne, według nas, słowa. Nie zastanawiałyśmy się zbyt nad melodią, więc padło na pierwszą z brzegu w telefonie Pati. Nie mogło to być nic spokojnego. Wybrałyśmy „Who lets the dog out?” Baha Men. Czy był to śpiew? Nie. Powiedziałabym, że był to raczej pisk paznokci rysujących po tablicy. Żadna z nas nie ma talentu do śpiewu, jednak bawiłyśmy się genialnie. Oczywiście było, że na ułożeniu piosenki, zaśpiewaniu jej publicznie i zrobieniu z siebie niezłego wariata nie mogło się skończyć. Musiałyśmy jeszcze do tego wszystkiego zatańczyć. Nie było to nic przemyślanego. Tylko refreny jako tako wychodziły równo. Wielu ludzi przechodziło koło nas i uśmiechało się, a inni ganili nas za to, co robimy. Tańczyłyśmy, śpiewałyśmy i bawiłyśmy się jakąś godzinę. Po show, jakie urządziłyśmy, byłyśmy kompletnie wyczerpane, jednak sił wystarczyło, żeby kupić sobie napoje, chipsy i jeszcze wrzucić coś do kosza. Jako wolontariuszki musiałyśmy dawać dobry przykład. Potem zaczęłyśmy się nawzajem odprowadzać, przez co zrobiło się późno, jednak to nikomu nie przeszkadzało.

Podczas akcji nie zabrakło wpadek. Największą było chyba częste mylenie pań z panami. Jednej z nas zdarzało się to dość często. Jedni ludzie z uśmiechem reagowali na tę pomyłkę, a inni posyłali nam gniewne spojrzenia i wchodzili do sklepu po zakupy. Zdarzyło się, że Pati pomyliła tak jednego mężczyznę około trzydziestki z kobietą, a ten najniższym głosem, jaki udało mu się osiągnąć, powiedział do nas, że... wesprze naszą akcję. Bawiłyśmy się jak nigdy przedtem. Do tej pory wspominałyśmy naszą piosenkę i podśpiewujemy ją razem.

Miło było pomagać ludziom, czuć się potrzebnym, pogłębić relacje z koleżankami, a to wszystko właśnie za sprawą wolontariatu.

Kinga Kwiatkowska, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Nowy Sącz

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Cieszę się, że mogłam uczestniczyć w akcji charytatywnej Serce Sercu. Jest to wspaniała akcja, która ma na celu łączenie ludzi potrzebujących, wolontariuszy, którzy pośredniczą w tego rodzaju pomocy oraz dobroczyńców, którzy poprzez okazanie serca przyczyniają się do pomocy rodzinom, żeby święta były dla nich czasem pokoju i radości. W związku z tym miałam kilka refleksji.

Dla każdego z nas CZAS jest bezcenny, wciąż nam go brakuje. Jednak wśród codziennych obowiązków nie możemy zapomnieć o bliźnim. Dzisiaj potrzeba nam otworzyć się na drugiego człowieka, podać mu rękę, po prostu pomóc mu, jeśli jest taka potrzeba. Kto wie, każdy z nas może być w przyszłości w trudnej sytuacji i wtedy to my będziemy potrzebować pomocy.

Uwielbiam angażować się w tego typu akcje, dlatego, że mam z tego ogromny zysk. Mogę rozwijać swoją wrażliwość na drugiego człowieka, dostrzegać w ludziach dobro i zachęcać innych do działania. Jestem osobą wierzącą w Boga. Z tego powodu w swoim życiu chcę kierować się tymi wartościami, które są zapisane na kartach Biblii. Nie chcę zamykać oczu i uszu na potrzeby innych ludzi. Uważam, że wszystko, co nas spotyka w życiu ma swoją przyczynę i jest po coś nam dane. Więc staram się patrzeć sercem. Wśród wielu obowiązków, pasji chcę w swoim życiu dostrzegać drugiego człowieka. Stąd nie miałam chwili wahania, żeby nie podjąć tej inicjatywy.

Pomoc tego rodzaju wymaga ode mnie przełamania pewnych barier: usłużenia innym, po prostu rezygnacji ze swojego JA, które czasami chce być najważniejsze. Czas poświęcony tej akcji jest bezcenny, ze względu na cel, który mu przyświeca. Z pewnością RAZEM możemy więcej. Oby jak najwięcej było tego typu działań. Człowiek sam nie jest w stanie wiele zrobić/zmienić. Jedynie wspólnie możemy uczynić wiele dobrego.

Magdalena Lange, Zepsół Szkół nr 1, Nowy Sącz

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Po raz kolejny w okresie przedświątecznym w supermarketach ruszyła jak co roku zbiórka żywności, „Serce- Sercu”, „, organizowana przez Fundację Sądecką. Mająca na celu zebranie produktów spożywczych i przekazanie ich ubogim rodzinom z naszego regionu. Produkty te są zbierane przez młodych wolontariuszy, uczących się jeszcze w szkołach gimnazjalnych jak i szkołach ponadgimnazjalnych. Ta zbiórka uczy ich pomocy innym i daje im radości z obdarowywania drugiego człowieka. Dzięki temu już od najmłodszych lat wiedzą jak pomagać najuboższym.

Zaczęło się to w gimnazjum, kiedy pani ucząca nas wiedzy o społeczeństwie opowiadała o tej zbiórce tak wspaniałe historie, że w tedy postanowiłam spróbować i tak to się zaczęło. Było bardzo super, bardzo mi się to spodobało co roku cieszyłam się, że pomogłam tak wielu rodzinom, byłam bardzo z siebie dumna.

Natomiast zaraz po zakończeniu szkoły gimnazjalnej z przykrością myślałam, że to koniec już mojego pomagania ludziom. Nie byłam pewna, czy tam gdzie pójdę będzie organizowana w tej szkole ta właśnie akcja, ale na szczęście była i dlatego po raz kolejny zapisałam się na tą akcję, w której działałam już ponad trzy lata.

Razem ze mną do akcji dołączyła się moja koleżanka, z którą czułam się raźniej. Gdy rozpoczynałyśmy naszą zmianę, zakupy w sklepie robili głównie ludzie starsi. Oni najlepiej wiedzą jak pomagać drugiemu człowiekowi, co znaczy obdarować drugiego człowieka sercem i miłością. Wiele osób było bardzo zainteresowani tą zbiórką żywności, ale też wiele osób przechodziło koło nas i obrażało. Nie zwracałyśmy w tedy na to uwagi. Młodzi ludzie pytali się na czym ta zbiórka polega, dla kogo zbieramy i dlaczego wzięłyśmy w niej udział. Na ostatnie pytanie była bardzo prosta odpowiedź – chcemy pomagać. Mieszkańcy chętnie zostawiali różnego rodzaju produkty spożywcze. Najwięcej dawali takich produktów jak makarony, mąka, cukier czy słodycze. Ludzie byli z nas bardzo dumni, życzyli nam szczęścia i obdarowywali nas ciepłym uśmiechem. W pewnej chwili do sklepu weszła starsza pani. Gdy podeszłam do niej, aby zachęcić ją do naszej zbiórki, ona popatrzyła się na mnie z ciepłym uśmiechem. Wiedziała o co chodzi, gdy wychodziła ze sklepu całe swoje zakupy ofiarowała ubogim. Gdy wychodziła ze sklepu, znów spójrzała w naszą stronę i się uśmiechnęła. Byłyśmy pełne podziwu, bo czasami ludzie bogaci

nie potrafią dać potrzebującemu jednej złotówki, a ta kobieta dała tak wiele. Razem z tą żywnością podarowała swoje kochające serce, które tak wiele potrafi.

W hipermarkecie pojawiali się jeszcze różni ludzie. Niektórzy byli hojni tak jak ta starsza pani. Co jakiś czas musiałyśmy przepakowywać produkty z koszyka do pudełek, ponieważ już się w nim nie mieściły. Najwięcej jak przedtem pisałam było torebek z mąką, cukrem i makaronem. Znajdowały się tam też słodycze, kasze jak i koncentraty. Rzadko się zdarzały takie momenty, kiedy nikt nic nie dawał. Chciałyśmy zebrać jak najwięcej produktów dla tych rodzin bo wiedziałyśmy ile to dla nich znaczy.

Cały czas myślałam o tym, ile taka zbiórka znaczy dla tych wszystkich biednych ludzi. Jak bardzo im pomagamy. Dzięki nam dostali szansę spędzenia pięknych ciepłych i smacznych świąt w gronie rodziny. Przed naszą zmianą wszedł mały chłopczyk z mamą, dostał w tedy od nas ulotkę, zaprosiliśmy go do zbiórki, by pomógł ludziom, a ten pobiegł do mamy i namawiał ją do kupienia jakiejś rzeczy dla tych ludzi i namówił ją. Przyniósł nam makarony i czekoladę. Bardzo się wzruszyłam, gdy to zobaczyłam. Nie spodziewałam się czegoś takiego. To było piękne świadectwo tego, że nawet najmłodszy potrafią pomagać. Gdy drugi człowiek jest w potrzebie, pomocną dłoń podają starsi jak i młodszy. Nie ważny jest wiek. Ważne jest kochające i czułe serce.

Słowa Jana Pawła II: „Nigdy nie jest tak, żeby człowiek czyniąc dobrze drugiemu, tylko sam był dobroczyńcą. Jest równocześnie obdarowany, obdarowywany tym, co ten drugi przyjmuje z miłością. ” Pokazują, że pomagając drugiemu człowiekowi, sami dostajemy coś, czego nie można kupić. Dostajemy jego wdzięczność i pamięć, a także radość ludzi ubogich, że będą mogli spędzić piękne święta.

Udział w tej akcji charytatywnej sprawiła mi wielką przyjemność i satysfakcję na całe moje życie, gdyż dzięki naszemu zaangażowaniu zostało przygotowanych ok 1 300 paczek dla potrzebujących. W kolejnym roku również podejmę się tego zadania i postaram się namówić moich rówieśników, aby też spróbowali swoich sił. Jestem bardzo dumna, że są na świecie ludzie, którzy znajdują chwilę czasu w swoim zabieganym życiu, żeby pomóc bliźnim. Mam taka na dzieję, że z roku na rok będzie przybywało więcej wolontariuszy jak i osób pomagających.



Ludwin Katarzyna, Zespół Szkół, Dominikowice

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Często zastanawiałam się nad tym, w jaki sposób mogłabym pomagać innym. W moich myślach pojawiał się temat wolontariatu, sądziłam jednak, że to tylko jednorazowa akcja. Jednakże być wolontariuszem to oddanie całego siebie innym, bez wymówek i wykrętów. Dobrze podsumował to Aleksander Kamiński słowami: „Życie tylko wtedy jest coś warte i tylko wtedy daje radość, jeśli jest służbą”.

Gdy w szkole usłyszałam o akcji „Serce – sercu”, zrozumiałam, że właśnie znalazłam swoją szansę na pomoc innym. Był to strzał w dziesiątkę. Mnie i innych uczniów połączył jeden szczytny cel- zebranie jak największej żywności do paczek dla ubogich. Dla wielu z nas było to trudne zadanie, gdyż musieliśmy pokonać swoją nieśmiałość i otworzyć się, by wytłumaczyć znaczenie i wagę tej misji zupełnie obcym nam ludziom. Pomagaliśmy sobie nawzajem, dzięki czemu atmosfera była wesoła, każdy wyniósł wspiane wspomnienia, ponieważ miało miejsce wiele zabawnych sytuacji.

Każdy z nas pragnął dać z siebie jak najwięcej, gdyż wiedzieliśmy, jak ważny jest nasz cel. Było to dobrowolne, gdyż cytując słowa Juliana Tuwima: „Dwa szczęścia są na świecie, jedno małe – być szczęśliwym, drugie – uszczęśliwić innych”. I rzeczywiście sprawdziło się to w naszym przypadku. Wracaliśmy do domu z wielkim uśmiechem na twarzy, każdemu sprawiało radość to, że widzieliśmy, ile pożytku przynoszą nasze działania.

Zachęcaliśmy ludzi słowami Jana Pawła II: „Człowiek jest wielki nie przez to co ma, lecz przez to czym dzieli się z innymi”. Te słowa inspirowały ludzi, żeby kupić trochę więcej jedzenia i zostawić je w specjalnym koszyku. To zdanie Papieża motywowało także mnie i innych wolontariuszy do tego, by pomimo czasami niesprzyjających warunków, uśmiechać się i tłumaczyć, co jest wyjątkowego w naszej akcji. Często z własnej woli zostawaliśmy dłużej, ponieważ wiedzieliśmy, jak ważne są nasze działania.

Powodzenie akcji nie zależało tylko od naszego wkładu pracy i zaangażowania, ale również od ofiarności ludzi. Każdy, kto dołożył chociaż złotówkę do kupna produktów spożywczych, może mieć poczucie spełnienia, gdyż nawet najmniejsza pomoc była tutaj ważna. Osiągnęliśmy sukces dzięki bliskiej współpracy na linii wolontariusze- zwykli ludzie. Bez tych zwyczajnych ludzi akcja nie udałaby się.

Gdy wyobrażaliśmy sobie radość obdarowanych oraz ich uśmiechy, było to dla nas najlepszym wynagrodzeniem. Nie liczyły się dla nas pieniądze, ale to, że mogliśmy pomóc innym.

Osobiście dzięki tej akcji czułam się spełniona i potrzebna. Wiem, że inni wolontariusze mieli podobne odczucia. Sądzę, że w każdej następnej misji będę z chęcią brała udział. Teraz zobaczyłam tak naprawdę, jak bardzo człowiek jest potrzebny drugiemu człowiekowi oraz ile radości może przynieść zwykłe słowo „dziękuję”.

Gabriela Lulek, Gimnazjum nr V, Nowy Sącz

„Z Pamiętnika wolontariusza”

Wolontariat to wspiana rzecz! Można pomagać ludziom i jednocześnie przebywać z przyjaciółmi. Niedawno pomagaliśmy z klasą w zbiórce żywności. Zostaliśmy podzieleni na grupy, które miały dyżury w danych sklepach. Mnie, Karolinie, Julii i Marysi trafiła się Hala Gorzkowska.

To bardzo wielki sklep, do którego przychodzi mnóstwo ludzi. Ubrane byłyśmy w specjalne koszulki z nazwą akcji oraz napisem WOLONTARIUSZ. Karolina i Marysia wchodziły pierwsze. Gdy odprowadzałyśmy dziewczyny ze sklepu wyszło tyle osób, że nie mogłyśmy się znaleźć. Niektórzy nie wyglądali zbyt przyjaźnie. Jedna grupa nastolatków aż nas przeraziła. Ubrani byli wszyscy na czarno i raczej cienko jak na zimę. Nie mieli kurtek tylko bluzy, ich fryzury były trochę dziwne a twarze nawet chłopców mocno wymalowane. Patrzyli na nas szyderczym i nieprzyjemnym wzrokiem. Widziałyśmy też małżeństwo z dwójką małych dzieci, które wybiegły ze sklepu przed rodzicami i zaczęły się rzucać śnieżkami. A ich rodzice zamiast ich rozdzielić bawili się z nimi. Wyglądali na naprawdę szczęśliwą rodzinę aż miło było patrzeć.

Jednak wbrew pozorom wolontariusze wcale nie mają tak łatwo, niektórzy ludzie, mimo że wydaje się to niepojęte źle reagują na tego typu akcje. Otóż gdy Karolina i Marysia skończyły swoją zmianę, przyszedł czas na mnie i Julię. Zebrałyśmy całkiem sporo jedzenia i byliśmy bardzo zadowolone do momentu, gdy podeszła do nas jakaś kobieta i zaczęła krzyczeć! Powiedziała, że to nie do pomyślenia zebrać od ludzi. ŻEBRAĆ tak powiedziała! Przecież my tylko pomagamy ludziom potrzebującym.

Ta niemiła sytuacja nie zepsuła nam humoru, wręcz umocniła nas w tym co robimy i byliśmy z siebie dumne. Szło nam coraz lepiej, a żywności wciąż przybywało. Spotkałyśmy też przemiłe małżeństwo, które oddało nam cały koszt jedzenia! Zachęcali też przyjaciół, by pomogli. Wiele zawdzięczamy tym życzliwym ludziom, którzy po skończeniu akcji gdzieś zniknęli. Wszędzie ich szukałyśmy, by im podziękować, ale ich nigdzie nie było. Nie wiem, kim byli i skąd przyszli ani gdzie poszli. Może to anioły stróżę takich akcji, które próbowały pomóc.

Nigdy nie zapomnę tej wspaniałej przygody, jaką przeżyłam jako wolontariuszka! A uczucie, które się czuje zdając sobie sprawę, że pomogło się wielu ludziom jest bezcenne. Cieszę się, iż mój udział w tym sprawił radość potrzebującym.

Co ciekawe kilka dni później ukazał się artykuł w gazecie, w którym było zdjęcie i wywiad z kobietą, która na nas nakrzyczała, gdzie mówiła jak bardzo popiera takie akcje i wolontariuszy. Zabawne prawda? Do czego ludzie są zdolni, by pojawić się w prasie? Nie potrafię tego zrozumieć! W szkole od razu pokazałam Julce ten artykuł! Pewnie myślisz, że była wściekła, wręcz przeciwnie zaczęła się śmiać. A potem śmiałyśmy się razem.

To jedno z moich najmielszych wspomnień. Wolontariat to niezwykła przygoda, która niesie mnóstwo radości, dumy i szczęścia. Chętnie ponownie zgłoszę się do takiej akcji i będę zachęcać ludzi, by robili to samo. Może znów spotkam tę parę miłych ludzi, przynajmniej taką mam nadzieję.

Małgorzata Marek, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Nowy Sącz

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Mam napisać opowiadanie na temat akcji „Serce-Sercu”, „tak więc zacznijmy może od tego, że się przedstawię.... Albo i nie..., bo to przecież nie jest ważne jak się nazywam! Ważne jest to co robiłam... Ważne jest to, że chciałam nieść pomoc ludziom o skromniejszych budżetach rodzinnych a nawet i takim co praktycznie ich nie mają, aby każdy z nich poczuł magię świąt! Świąt, które raz w roku obchodzimy w niezwykły czasem mroźny grudniowy dzień. Każdy z nich w ten wyjątkowy dzień powinien poczuć, że nie jest sam i że jest ktoś kto pomoże im chociaż tą skromną, ale jakże potrzebną paczką. Dzięki wolontariuszom święta dla tych ludzi stają się radośniejsze i mogą oni wiedzieć, że jest ktoś taki kto im pomoże chociaż w niewielki sposób uczynić, aby ten tak długo oczekiwany przez nas Dzień Bożego Narodzenia stał się innym dniem niż wszystkie dotąd przeżyte...

Nie będę ukrywała, że na początku byłam sceptycznie nastawiona do tej inicjatywy., No, ale w końcu idą moje koleżanki to czemu ja mam nie iść. Dlaczego ja nie mogę sprawić, żeby na czyjeś twarzy pojawił się uśmiech? „Tak więc po namowach moich koleżanek i po głębszym zastanowieniu się nad celem tej akcji zapisałam się do uczestnictwa.

Nie ukrywam, że znaleźć chwilę czasu na zbiórkę nie mogłam, ale pakować przyszłam i tam zostałam po raz pierwszy pozytywnie zaskoczona. A mianowicie atmosferą jaka tam panowała. Wszyscy się uwijali, nikt nie narzekał, każdy dawał z siebie wszystko, aby zapakować paczki. Na każdej twarzy pojawiał się uśmiech, a z czasem też zmęczenie.

Z biegiem czasu szło nam to bardzo prędko. Ledwo co zaczęliśmy a już tak dużo zapakowaliśmy. Pomieszczenie szybko napełniało się świątecznymi paczkami. Jedna z koleżanek w pewnym momencie nawet powiedziała ze śmiechem, że: „jesteśmy pomocnikami świętego Mikołaja”, „Uśmiechnęłam się do siebie i po chwilowej zadumie uświadomiłam sobie, że ona ma rację... Tak, byliśmy pomocnikami Mikołaja! Pomocnikami, którzy mając tysiące innych spraw na głowie jak to przed świętami bywa... znaleźli chwilę czasu, aby pomóc

w pakowaniu paczek, jakże bardzo ważnych paczek. Zorientowałam się wtedy, że to co robi ta organizacja to nie jest tylko dawanie prezentu składającego się z rzeczy materialnych, ale także daje nadzieję, nadzieję na lepsze jutro.

Wielu z was, którzy to czytają zapytają: „ale jak to nadzieję na lepsze jutro??” „Przecież to zwykły prezent, paczka!”, „

„SERCE – SERCU”

I to wszystko co powiecie na ten temat jest prawdą... , ale ja jako osoba uczestnicząca w tej akcji, w tym właśnie momencie tak sobie pomyślałam i nie pomyliłam się. Przez przypadek spotkałam się z osobą, która dostała taką paczkę, a mianowicie dalszą ciocią mojego chłopaka. Ona to też uświadomiła mi jak bardzo to, co robi ta organizacja jest potrzebne. Ciocia mojego chłopaka jest już w podeszłym wieku, mieszka w kawalerce sama, nie ma praktycznie nikogo tyle, że od czasu do czasu od święta dalsza rodzina przypomni sobie o jej istnieniu. Mówiła mi, że z pieniędzmi bywa różnie. Raz starczy, raz nie do końca miesiąca. Na święta nawet nie myślała nic kupować, bo na leki musiała wyłożyć dość sporą sumę pieniędzy. A jak dostała tę paczkę to bardzo się ucieszyła, że jest ktoś kto o niej pomyślał i dał jej prezent za pomocą, którego mogła spędzić w miarę normalne święta. Słuchając opowieści o jej sytuacji byłam wzruszona, poczułam jak mocno serce mi zabiło, a łza pojawiła się w moim oku i byłam bardzo zadowolona, że mogłam nieść pomoc potrzebującemu człowiekowi. Od tamtego czasu często ją odwiedzam i pomagam jej jak tylko mogę. Dla takich ludzi ważne jest nie tylko wsparcie materialne, ale także pomocna dłoń, miły gest czy dobre słowo. Nie wszyscy mogą tego doświadczyć. Na świecie jest wiele ludzi, którzy potrzebują pomocy, którzy też chcą przeżywać święta w jak najlepszy sposób, ale nie zawsze może się to spełnić. Dlatego tak ważne jest, aby dzielić się z innymi tym co się ma, żeby innym sprawić radość. Już od najmłodszych lat powinniśmy się angażować w takie akcje i pomagać najbardziej potrzebującym.

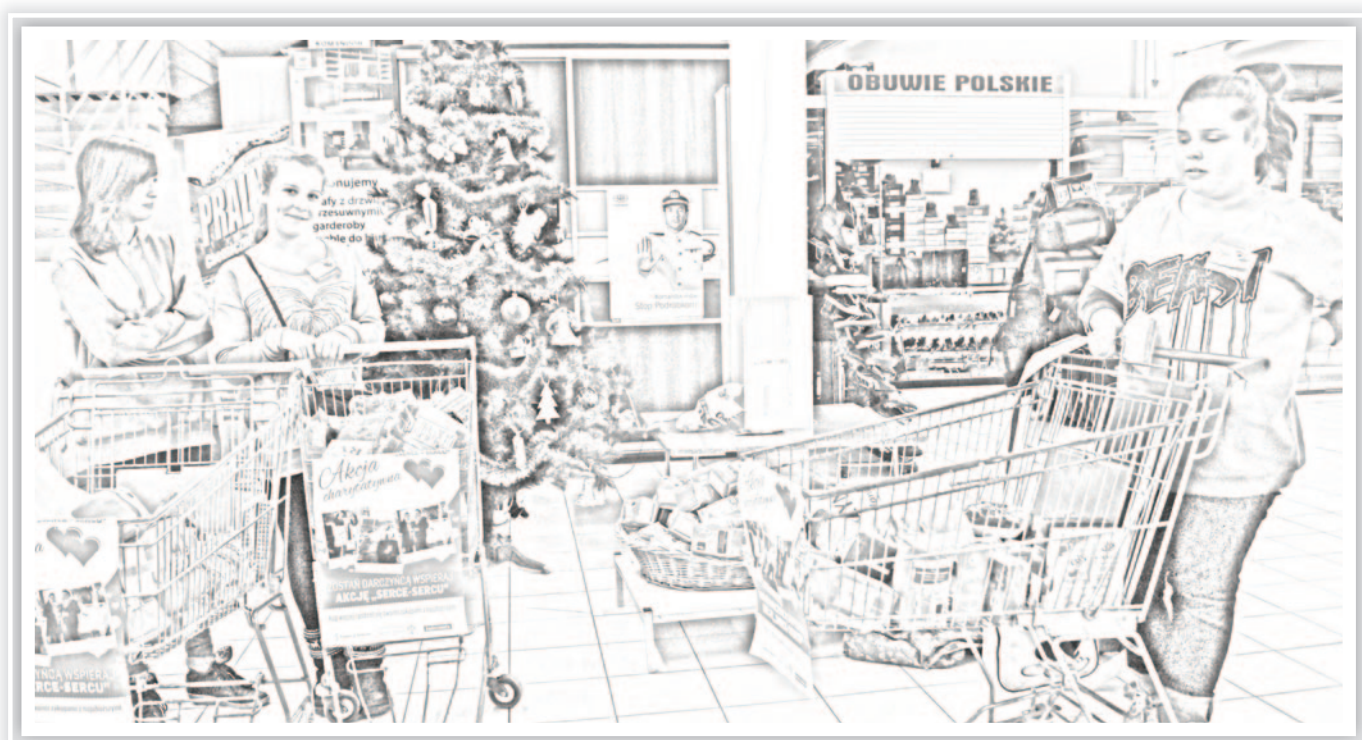
A wracając do tych zbiórek chcę zauważyć, że w ten sposób nie tylko pomagamy innym, ale też samym sobie. A uważam tak, ponieważ pomagając stajemy się lepsi nie tylko w sensie duchowym, ale też społecznym. Nie jesteśmy nie czuli na innych, staramy się im pomagać nie tylko w te dni co jest akcja, ale i w te co jej nie ma, czasem nawet przeżywamy z nimi trudne chwile w ich życiu.

Podsumowując jestem bardzo mile zaskoczona i uważam, że każdy powinien w takim przedsięwzięciu wziąć udział niezależnie od wieku, czy jest się starszą czy młodszą osobą, warto a nawet trzeba pomagać.

To, że my mamy dobrze to nie znaczy, że nie musimy pomagać.

Ja jako studentka powiem tylko tyle jeszcze, że pomoc drugiej osobie nie zawsze jest lekka i przyjemna, ale późniejsza satysfakcja z udzielonej pomocy jest tego warta. Dlatego też moje zmęczenie i moich koleżanek jest tu, w tym całym przedsięwzięciu najmniej istotne. Ważne jest to, że mogłam sprawić, że osoby, których nie stać na przygotowanie świąt mogły cieszyć się z tego, co dostały i także spożyć kolację wigilijną

w skromnym, ale rodzinnym gronie. Dlatego pomagajmy osobom potrzebującym, bo nie wiadomo czy my w przyszłości też nie będziemy potrzebowali takiej pomocy. A z pomocy drugiemu człowiekowi, z jego promiennej twarzy będziemy tak samo szczęśliwi jak oni. Jest to niesamowite przeżycie, które każdy z nas powinien choć raz w swoim życiu doświadczyć.



Gabriela Michalik, Gimnazjum nr 5, Nowy Sącz

Śpieszmy się pomagać

Początkiem grudnia w mojej szkole ukazała się informacja o kolejnej inicjatywie Fundacji Sądeckiej. Akcję „Serce- Sercu” znam już z ubiegłego roku. Wtedy to po raz pierwszy postanowiłam sprawdzić swoje siły w wolontariacie. Podczas jej trwania doświadczyłam ogromnej dobroczynności i chęci pomocy bliźnim.

Gdy dowiedziałam się o tegorocznej edycji, bez zastanowienia się zgłosiłam. Wiele osób pytało mnie, po co idę i czy mi się chce. Za każdym razem powtarzałam to samo: „Idę, bo ja też kiedyś mogę potrzebować pomocy i chciałabym ją otrzymać” „Nie mogłam sobie odpuścić. Wiedziałam, że moje zaangażowanie w zbiórkę żywności to najpiękniejszy prezent świąteczny, jaki mogę sprawić ludziom biednym. Lubię pomagać, a akcja ta jest do tego idealną okazją.

W tym roku razem z moją przyjaciółką Agnieszką zostałyśmy przydzielone do jednego z większych hipermarketów w Nowym Sączu. Była to druga sobota grudnia, więc okres zakupów świątecznych rozpoczął się na dobre. Pierwsze osoby zbliżające się do wejścia przywitałyśmy z niewidocznym, ale odczuwalnym przez nas strachem, jednak uśmiech nie schodził z naszych twarzy.

Zakupy robili wtedy ludzie w każdym wieku. Przychodzili sami lub z całymi rodzinami. Ku naszemu zdziwieniu bardzo miło reagowała młodzież. Niektórzy uśmiechali się, rozmawiali z nami, a także żartowali i szli robić zakupy. Było to dla nas wyjątkowo motywujące. Spotkałyśmy także pewne starsze małżeństwo. Gdy podeszłam, aby wręczyć ulotkę, kobieta ze łzami w oczach zaczęła wspominać swoją młodość, kiedy to jako uczennica brała czynny udział w akcjach charytatywnych i wolontariacie. Powiedziała, że podziwia nas za tak szczere zaangażowanie i za to, że jesteśmy takie radosne i pełne energii. Dodała też, że dzięki nam chyba zmieni nieprzychylną opinię o młodych ludziach, którzy jednak potrafią zrobić coś dobrego. Spotkałyśmy także nauczycielkę matematyki z naszej szkoły. Zażartowała, że nawet w sobotę nie możemy się wyspać, bo działamy na rzecz potrzebujących.

Podczas naszej zmiany do sklepu weszła staruszka. Widać było, że nie ma dużo pieniędzy, ale mimo to z radością przekazałyśmy jej ulotkę. Ona zapytała o cele akcji i śmiejąc się, odrzekła, że jej pamięć zaczyna szwankować i jeśli nie zapomni, chętnie kupi jakieś produkty do naszego koszyka. Podziękowałyśmy serdecznie i rozstałyśmy się. Za kilkanaście minut zobaczyłyśmy tę starszą panią, która wkładała do koszyka kilka opakowań makaronów, cukru i mąki. Było to dla nas bardzo wzruszające, ponieważ uświadomiłyśmy sobie, że najbardziej skłonni do pomocy bliźnim są ludzie często sami potrzebujący wsparcia. Przypomniałam sobie wtedy słowa błogosławionego Jana Pawła II, który powiedział, że „człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”. Ta kobieta okazała się naprawdę wspaniałą osobą.

Zbiórka żywności to dobry czas, aby okazać swoją pomoc i miłosierdzie. Tak dużo radości może sprawić innym nasz drobny szczerzy gest – kupienie paczki makaronu albo opakowania czekolady dla biednych dzieci. Mieszkańcy naszego miasta i okolic są wyjątkowi. Pomagają bez zastanowienia.

Moje wspomnienia z akcji „Serce- Sercu” są bardzo pozytywne. Kolejny rok przyniósł mi jeszcze więcej chęci i zapału. Czego nauczyła mnie dobroczynność? Zrozumiałam, że pomagać znaczy kochać. Chęć obdarowywania świadczy o naszej miłości, którą zaszczepili w nas rodzice. Moja mama często powtarzała i powtarza mi nadal, że „jeśli komuś pomagamy, to ta pomoc wróci do nas podwójnie” „Chcę pomagać i nie oczekuję niczego w zamian. Najlepszym wynagrodzeniem dla mnie jest radość osoby, która moją pomoc otrzymała. Fundacja Sądecka dała mi do tego wspaniałą okazję. Niby nic, zwykłe rozdawanie ulotek, zachęcanie do udziału i pogoda ducha potrafią zdziałać tak dużo.

W imieniu wszystkich obdarowanych świąteczną pomocą chciałam podziękować ludziom dobrego serca, biorącym udział w akcji. Tym, którzy bez wahania wydali kilka złotych, aby wywołać uśmiech na twarzach dzieci i sprawić, że ich rodzice mogli przygotować normalną wigilię. Jeszcze raz dziękuję Wam wszystkim za pomoc i ofiarność, która co roku wspomaga tak wielu potrzebujących. Swoje rozważania zakończę cytatem z wiersza księdza Jana Twardowskiego: „Śpieszmy się kochać ludzi”, pomagając potrzebującym.

Beata Mirek, Zespół Szkół, Marcinkowice

Pomaganie uszlachetnia człowieka

Bycie wolontariuszem to nie tylko odpowiedzialność i praca, ale przede wszystkim ogromna satysfakcja z niesienia pomocy innym. Wolontariuszem może zostać każdy. Właśnie dlatego zdecydowałam się na tą formę pomocy społeczeństwu. Wiele ludzi widząc potrzebujących przechodzi obojętnie, nie reagując. Twierdzą oni, że mają swoje problemy a inni ich nie obchodzą. Dzięki wolontariuszom i ludziom dobrej woli, można dużo zrobić dla bliźnich. Mnóstwo ludzi na świecie cierpi z powodu głodu, choroby, samotności lub braku miejsca do spania. Takim osobom do szczęścia wystarczy niewiele. Czasem nawet najdrobniejszy gest w postaci uśmiechu.

Swoje problemy społeczeństwo najbardziej odczuwa podczas świąt Bożego Narodzenia, które są wydarzeniem niosącym radość. Niestety nie każdy, może cieszyć się wiedząc, że w tym szczególnym czasie będzie sam lub nie będzie miał co jeść. Każda osoba samotna ucieszy się jeśli ktoś ją odwiedzi, pomoże przy codziennych obowiązkach i po prostu porozmawia. To dla nas tak niewiele. Osobą biednym, których nie mają co jeść pomaga Fundacja Sądecka, która co roku przed świętami prowadzi akcje „SERCE-SERCU” polegającą na zbieraniu przez wolontariuszy artykułów żywnościowych w różnych sklepach. Dzięki tej akcji charytatywnej do biednych z Nowego Sącza i okolic na święta trafiają paczki. Młodzi poświęcają swój czas, aby zrobić dla innych coś dobrego i móc powiedzieć o sobie, że jest się dobrym człowiekiem. Ja i moja rodzina od lat uczestniczymy w takich akcjach. Czuje, że kiedy robię coś dobrego moje życie staje się lepsze. Mam ogromną satysfakcję wiedząc, że kogoś uszczęśliwiam. Wszyscy idąc na zakupy możemy dać coś od siebie. Czasem wystarczy wrzucić do koszyka zwykłą konserwę. Im więcej jedzenia zbierzemy, tym więcej ludzi dostanie paczki. Dla nas wydaje się to niewiele, ale ktoś w święta będzie miał posiłek. Każda ofiarowana rzecz z serca się liczy. Robiąc tak mało pomagamy tym, którzy nie środków do życia jako godni ludzie. Liczy się pamięć o tych ludziach i chęć pomocy. Nigdy nie wiemy co zdarzy się w bliższej i dalszej przyszłości. Może i my kiedyś będziemy potrzebowali pomocy lub wsparcia innych. Do szczęścia wystarczy tak niewiele. Wspieranie i reklamowanie takich akcji prawie nic nie kosztuje a innym ułatwia borykanie się z trudami codziennego życia.

Adrianna Mizera, Publiczne Gimnazjum, Krynica Zdrój

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

„Człowiek jest wspaniałą istotą nie z powodu dóbr, które posiada, ale jego czynów. Nieważne jest to, co się ma, ale czym się dzieli z innymi.” Słowa Jana Pawła II bardzo pomogły mi podczas akcji „Serce-Sercu”, szczególnie wtedy, gdy w sklepach wokół nas gromadzili się zgorzkniali ludzie, niechętnie nastawieni do naszej akcji. Na całe szczęście stanowili oni niezbyt liczną grupę klientów, ich zachowanie na początku wprawiało mnie w duże zakłopotanie, nie wiedziałam jak powinnam się zachować, jak zareagować na ich niemiłe komentarze. Kiedy bliżej się im przyjrzałam zrozumiałam, że są nieszczęśliwi, na ich smutnych twarzach malował się ból, zatroskanie, było mi ich po prostu żal.

Udział w tej akcji był dla mnie wielkim wyzwaniem, zdałam sobie sprawę z tego, że wolontariat to ciężka praca, w której trzeba wykazać się różnymi umiejętnościami: rozmową z darczyńcami, umiejętnością przekonania ich do wzięcia udziału, to naprawdę nie jest takie łatwe. Wspólnie z koleżankami i panią udało się nam przekonać klientów sklepu, że akcja ma szczytny cel, dlatego chętnie zapełniali nam kosze. Każdy zapełniony kosz sprawiał, że czułam się najszczęśliwszą osobą na świecie. Byłam dumna z ludzi, którzy wrzucając dary do koszy podziwiali nas i życzyli powodzenia. Często słyszałam słowa: „To jeszcze jest młódzież, której się chce coś robić???”

Zauważyłam, co niesamowicie mi zaimponowało, że wielu młodych rodziców dawało różne produkty swoim pociechom, by one wrzuciły je nam do koszy. Słyszałam jak tłumaczyli swoim dzieciom, że batonik zje dziecko, których rodzice nie mają pieniędzy. To były naprawdę bardzo wzruszające i jakże pouczające sceny.

Do końca życia zapamiętam również słowa pewnej starszej pani, która oddała nam całą reklamówkę zakupów, które zrobiła dla siebie: „Mam naprawdę niewiele, ale coś mam. Może ktoś inny bardziej tego potrzebuje niż ja”.

Akcja „Serce-Sercu” to niepowtarzalna, bogata w wiedzę i doświadczenie lekcja życia, której nauczycielami są wszyscy napotkani ludzie, którzy czasami do lekcji niestety nie byli przygotowani. Jednakże zdecydowana większość okazała się profesjonalistami i to właśnie jest największy sukces tej lekcji.

Piotr Młynarczyk, Zespół Szkół, Limanowa

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

*Na Żwirki i Wigury stałem sobie w Sparze,
stałem sam, choć miałem stać z tam z kolegą w parze.*

*Stoję, rozdaję, za ulotką ulotka,
Nagle wchodzi mała dziewczynka i jej ciotka.*

*Podchodzi do mnie "mała" i pyta się,
„gdzie to jedzenie 'idzie' ?”*

*Więc odpowiadam śmiało, że
„do rodzin którym w życiu się nie do końca udało”*

*Odeszła, lecz potem wróciła,
z jednym batonem, którego do kosza wrzuciła.*

*Bardzo miło się patrzyło,
na to co właśnie się wydarzyło.*

*Dziewczynka jak Wdowa z przypowieści się zachowała,
dała nie to co Jej zbywało, lecz to co sama tylko miała.*

*Wiele osób jeszcze się 'przewinęło' przez sklep,
jedni wrzucali więcej, a mniej.*

*Lecz w głowie po sytuacji z 'małą' w głowie siedzi mi jedno,
chyba tej historii morał, sedno.*

*Iż chociażbym miał sześć, osiem czy dziesięć godzin stać i choćby mi nogi posłuszeństwa odmawiały,
to dla takich chwil jak z tą dziewczynką warto bo to widok piękny i niebywały.*

Justyna Motyka, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Nowy Sącz

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

W okresie przedświątecznym brałam udział w akcji charytatywnej pod nazwą „SERCE-SERCU”. Do wzięcia udziału zachęciła mnie moja Pani Monika Makowiecka od przedmiotów zawodowych na uczelni. Zapytała czy chcecie wywołać uśmiech na czyjeś twarzy? Pomyślałam oczywiście, że chcę. Jestem osobą, która lubi pomagać, tak więc zapisałam się do wzięcia udziału.

Najpierw odbyło się spotkanie organizacyjne w siedzibie fundacji dotyczące ustalenia dni w jakim odpowiada nam zbiórka żywności w sklepach, a także zapoznanie nas z informacjami na temat akcji charytatywnej i celu zbiórki. Ustalenie terminu jaki byłby najbardziej dogodny dla mnie było ciężko znaleźć ale jednak zdecydowałam się na dzień 21 grudnia tuż przed Wigilią na pakowanie paczek z żywnością i na stanie w sklepach i zbierania żywności do wózka. Wybór dogodnego terminu było trudne, ponieważ mam uczelnie różne zaliczenia, a także okres przedświątecznych prac porządkowych w domu. Jednak pomyślałam sobie a dam radę zrobić coś dla innych. Chcę pomagać bo warto.

Już coraz bliżej nadchodził dzień mojej pierwszej zbiórki żywności w sklepie. Jeszcze nigdy nie brałam udziału w tej akcji „SERCE-SERCU”.

Razem z koleżanką wyszukałyśmy lokalizacji sklepu i od rana rozpoczęłyśmy naszą akcję. Miałam pewne obawy, że się będę wstydzić podejść do ludzi i opowiadać im o akcji i zachęcać innych do pomocy ubogim rodzinom. Jednak wraz z pojawieniem się pierwszych klientów sklepu wszelkie obawy i lęki poszły w niepamięć. Wzięłam się ostro do pracy. Rozdawałam ulotki i zaznajamiałam ludzi aby oddawali produkty do wózka. Zachęcałam do pomocy biednym rodzinom aby one także mogły spędzić szczęśliwie Święta Bożego Narodzenia. Aby mamy mogły zrobić prawdziwą Wigilię dla swoich pociech. Moja radość była ogromną gdy pierwsza kobieta włożyła pierwsze produkty do koszyka i pochwaliła mnie, że pięknie zachęcam i informuje ludzi do czynienia dobra i w jaki sposób najlepiej to uczynić. Te słowa dodały mi dodatkowej chęci do pracy i zmotywowały mnie jeszcze bardziej. Zachęcałam osoby młodsze i starsze wszystkich po kolei. Wiele osób pytało się co to za akcja? komu będzie udzielona pomoc? Na wszelkie pytania udzielałam odpowiedzi. Radość moja z chęci pomagania była jeszcze bardziej ogromna gdy w połowie naszego czasu wózek z żywnością dla ubogich był już prawie pełny. Razem z koleżanką pakowałyśmy trochę produktów do kartonów i nadal kwestowałyśmy alby zdobyć jak najwięcej darów. Pomyślałam sobie wreszcie mogę coś dać z siebie dla innych. Ja zwykła osoba mogę pomóc biednym rodzinom alby miały co zjeść przy Wigilijnym stole w oczekiwaniu na pierwszą gwiazdę. Pięknie jest pomagać i uzyskać w zamian tylko uśmiech szczęśliwego dziecka, które cieszy się, że te właśnie Święta były lepsze, wspanialsze. Wiele osób nie docenia tego, że chce czynić dobro dla innych. Jest o wiele więcej osób, które włączyły się w akcję i zakupiły produkty i nam je przekazały do koszyka. Ten dzień zbiórki żywności był dla mnie bardzo dobra lekcja czynienia dobra dla bliźnich.

Kolejnym dniem mojej pomocy była sobota tuż przed świętami. Dowiedziałam się, że pakowanie paczek odbędzie się w godzinach popołudniowych, a nie w porannych. Było to dla mnie pewną niedogodnością. Od Pani z fundacji dowiedziałam się, iż będzie nas tylko garstka osób i każda para rąk liczy się. Pracy jest multum. Z jednej strony prace w domu a z drugiej fundacja miała pewien dylemat ale zdecydowałam się pomóc w pakowaniu. Kierowałam się przy wyborze chęcią pomocy i dania z siebie czegoś dla bliźnich. Gdy dotarłam na sale Instytutu Wychowania Fizycznego, gdzie znajdowały się dary od ludzi. Moim oczom ukazały się tony żywności i faktycznie nie było nas zbyt wiele osób do pakowania. Uzmysłowiłam sobie że dobrze, że jednak przyjechałam. Po krótkich instrukcjach przebiegu pakowania zabrałam się do pracy. Nie ukrywam że po godzinie odczułam już ból pleców i rąk. Worki z żywnością były ciężkie i trzeba było je przenosić i to sprawiało pewien problem. Cały czas myślałam, że dam radę. Chciałam pomóc bo w przyszłości nie wiadomo co mnie czeka może będę w ciężkiej sytuacji finansowej i będę potrzebowała pomocy. A wtedy nie wiadomo czy będzie ktoś skory do pomocy. Tak więc dobrymi uczynkami uwikłane jest nasze całe życie. Trzeba dać coś z siebie aby powiedzieć sobie prosto w oczy, że tego życia nie zmarnowałam. Pomagałam innym na tyle ile dałam radę. Zostałam przy pakowaniu dość długo mimo tego że byłam już zmęczona ale chciałam jak najwięcej pomóc. Myślałam co mi tam odpocznę na Święta, a w tym okresie przedświątecznym chcę pomóc. Pragnęłam aby fundacja zdążyła ze wszystkim, żeby każda potrzebująca rodzina otrzymała dary na czas.

Uważam, że mój udział w akcji „SERCE-SERCU” był bardzo szczytny. Dzięki mojej pracy biedne rodziny mogły otrzymać produkty żywnościowe i cieszyć się tym okresem Bożego Narodzenia tak jak ja. Myślę, że w przyszłości także wezmę udział w tego typu akcji charytatywnej. Będę się starała zachęcić innych moich rówieśników do włączenia się w dobry roz-

wój swojego serduszka w pomocy dla innych. Postaram się również w miarę możliwości więcej czasu przeznaczyć we włączenie się w akcję. W czasie gdy zapisalam się do tej akcji targały mną pewne obawy, że się nie przełamie i będę się wstydzić odezwać do kogoś obcego i prosić o dary do koszyka. A może ludzie źle odbiorą mój przekaz i mnie okrzyczą, że ich proszę a jest bieda w kraju i wszyscy potrzebują pomocy. Krążyły mi po głowie różne takie myśli jednak przewycięzyłam je z chwilą rozpoczęcia zbiórki. Wiele ludzi pierwszy raz spotkali się z tą akcją dlatego też myślę że organizatorzy powinni jeszcze bardziej podawać informacje a akcji SERCE-SERCU do wiadomości publicznej. Poprzez radio telewizje, internet, gazety a także różnego rodzaju afisze. Rodzice powinni zachęcać swoje dzieci aby udzielały się dla swoich kolegów. Ile jest takich dzieci, które zazdroszczą innym nowych ubrań sprzętu AGD. Wiedzą, że rodzice nie mogą im podarować takiego prezentu. Martwią się żeby mieli co włożyć do garczka i żeby ich dzieci nie chodziły głodne. Dzięki mojemu udziałowi w tej akcji moje serce odczuło radość z chęci pomocy ubogimi pragnę jeszcze bardziej udzielać się dla innych.

Karolina Nowak, Zespół Szkół, Limanowa

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Wstajesz, patrzysz na budzik. Jest 5.40. Ubierasz się zaspana, myjesz zęby z zamkniętymi oczami, idziesz na busa. Przystajesz z policzkiem na szybie. Wchodzi jakaś babcia, ustępujesz jej miejsca. Resztę drogi pokonujesz stojąc. Jednym słowem dzień jak co dzień, bez żadnych ekscesów. Jednak coś uległo zmianie, wysiadasz na nieswoim przystanku. Tam czekają na ciebie przyjaciele w moim przypadku koleżanka i kolega. W tym momencie każdy pomyślał „wagary”. Nic z tych rzeczy, idziemy do pobliskiego sklepu. I tu wszystko się zaczyna.

Wchodzimy do sklepu, oczywiście najpierw jest problem gdzie jest wejście główne i gdzie jest wózek na datki, ale OK znaleźliśmy. Pierwsze 10 minut zastanawiamy się jaką taktykę zastosować, bo przecież stanie i rozdawanie ulotek jest zbyt oczywiste. Ale ten problem rozwiązaliśmy w ten sposób, że założyliśmy się kto więcej rozda (wygrałam:-P). Zgłosiliśmy się na prawie ostatni dzień, a więc byliśmy przygotowani na to, że większość ludzi już coś kupiła i teraz tego nie zrobią. Mieliśmy rację, klienci sklepu odpowiadali:

- Już kupiłem.
- Ja dałam trzy rzeczy.
- Kupiłam tyle razy.

No i przez pół godziny mieliśmy lekką depresję. Nagle, jest!!! Pierwsze dwa makarony. Nasze miny- bezcenne. Wreszcie się rozkręciliśmy, tym bardziej, że w międzyczasie przyszła pani wraz z dwoma uczennicami z Caritasu. Wiedzieliśmy, że one też zbierają na szczytny cel, ale jednak chcieliśmy być tymi lepszymi:-). Dodatkowo my byliśmy z technikum organizacji reklamy, więc marketingowa krew w nas zawrzała. Rywalizacja była zacięta, raz my rozdawaliśmy więcej ulotek raz one. Do naszego koszyka coś trafiło i do ich. W ostatecznym rozrachunku był remis. Najbardziej wesoło robiło się gdy ktoś pytał co to za akcja. Wtedy wysilaliśmy nasz makówki i w jak najlepszy sposób opowiadaliśmy, że to zbiórka żywności dla biedniejszych osób, że trzeba kupować produkty długoterminowe i że każdy datek się liczy. Pod koniec bolały nas nogi, twarze od uśmiechów, a kolegę tyłek od siedzenia przy wózku (dziękował za datki), ale było warto.

Człowiek sobie właściwie w sklepie nie zdawał sprawy co robi i dla kogo. Dopiero w busie zaczęłam o tym rozmyślać. Najpierw chciałam zrobić coś nowego, ponieważ nigdy nie uczestniczyłam w żadnej akcji charytatywnej. Plusem był dzień wolny od szkoły:-D. Ale jadąc do domu przypominałam sobie jak stałam na środku korytarza z ulotkami. Patrząc na jakiegoś dziecka bawiące się za ogrodzeniem myślałam, myślałam i jeszcze raz myślałam o dzisiejszym dniu. Wtedy pojęłam co oznacza ta akcja dla innych. W mojej miejscowości jest wiele biednych rodzin. Dla mnie makaron, mąka, cukier, sól to nic nieznaczące rzeczy, których nigdy nie brakuje. Rodziny dostające takie produkty są szczęśliwe, bo mają czym zapełnić szafki w kuchni. Ale po co patrzeć aż tak daleko, moja koleżanka z klasy jest właśnie w takiej sytuacji, więc robiłam to także dla niej.

Następnym razem zastanówmy się czy ta łyżka soli rozsypana na stole jest ważna dla kogoś innego.

Akcja nazywała się „Serce-Sercu”. Pierwsze uważałam, że to nic nieznacząca, chwytliwa nazwa. Dopiero potem pojęłam ich sens. Biedniejsi mają serca pełne miłości i dobra. Nasze serca wypełniały się tymi uczuciami podczas zbierania datków,

jednak robiliśmy to bezosobowo. Teraz rozumiem, że to nie oni potrzebowali naszej pomocy, tylko my ich. To oni dawali kawałek swojego serca nam, bo przecież to my zaczynaliśmy pojmować jak niewiele znaczy wiele. Dla mnie i w moim odczuciu w nazwie to pierwsze serce jest tej biedniejszej osoby, a to drugie należy do nas.

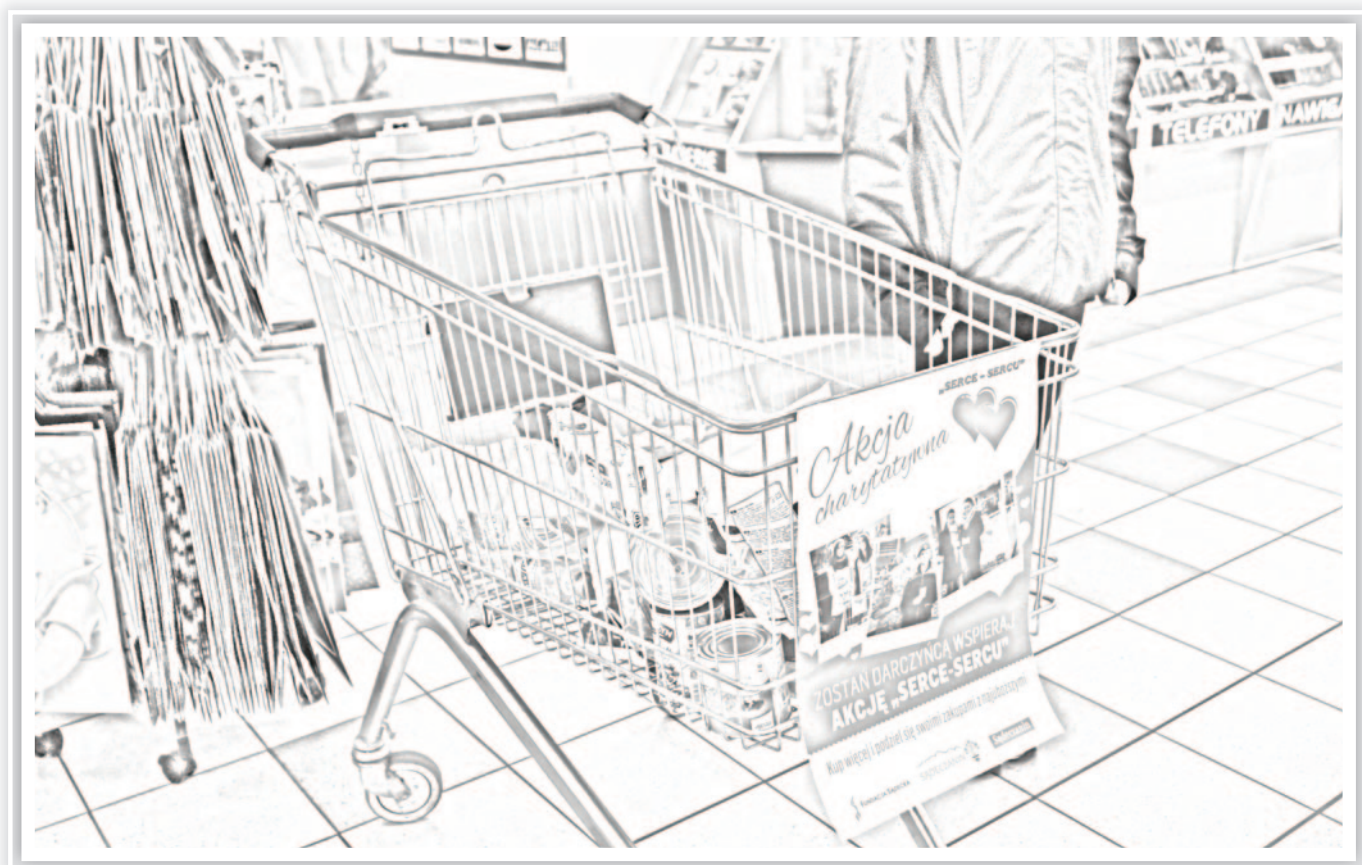
Nigdy nie uważałam się za człowieka o dobrym sercu. Denerwowali mnie ludzie, którzy zajadle pomagali gorszym lub słabszym. Przyznaje się, też to robiłam, ale nie sprawiało mi to żadnej przyjemności. Wtedy zaszła we mnie zmiana, zrozumiałam coś.. Gdy pomogłam jednej koleżance doszły mnie słuchy, że zachwala mnie wśród swoich przyjaciółek poczułam się wspaniale. Tak samo było z akcją. Gdy zobaczyłam na Facebooku wiadomość jak bardzo pomogliśmy (wow aż 1500 paczek żywności, to robi wrażenie), i gdy pomyślałam jak dobrze myślą o nas ci ludzie poczułam się cudownie. Teraz z większym zapałem (oczywiście w granicach rozsądku) pomagam znajomym i rodzinie. To w matematyce, to w fizyce, to w angielskim. Nawet mama zastanawia się czy czegoś nie zbroiłam, że jestem taka uczynna.

OK, a teraz czas na podsumowanie wszystkich tych refleksji dotyczącej przebiegu i uczuć związanych z akcją. Uczestniczenie w tym to super sprawa, ma bardzo pozytywny przekaz i powoduje przyjemne ciepło w klatce piersiowej w okolicach lewego płuca. Jako osoba początkująca zapewniam to nie był jednorazowy wyczyn, za rok też się zgłoszę, i za dwa lata, i za trzy też. Każdemu kto się boi -jak ja na początku- tego, że nic nie zbierze, że to inne, krepujące zachęcam do udziału, bo:

1. Świetnie się potem czujesz.
2. Pomagasz innym.
3. Na liczniku dobrych i złych uczynków przybędzie ci sporo tych dobrych:)
4. Bardzo dobrze pomaga przełamać pewne bariery związane z nieśmiałością.

Reasumując akcja jest niesamowita.

A teraz pytaliście co można poprawić. Mhm w sumie cała akcja jest świetnie zorganizowana i w ogóle, ale zawsze można dać z siebie jeszcze więcej. Ja osobiście o tej akcji usłyszałam pierwszy raz, a więc może więcej reklam np. na Facebooku. Wybierając sklepy postaramy się wybrać takie gdzie nie ma innych organizacji, bo się to strasznie nie opłaca jak stoją 3 koszyki różnych firm. Zbierzemy coś ale w innym sklepie nie ma żadnego i to jest strata. Można też zainwestować w plakaty, które można będzie zawiesić na półkach sklepu. Klient widząc taką reklamę obok produktów długoterminowych może zmieknąć i coś kupić:). To już wszystkie moje propozycje, a teraz życzę udanej akcji w przyszłym roku.



Anna Oleksy, Zespół Szkół Ekonomicznych, Nowy Sącz

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Kiedy przychodzi grudzień ludzi ogarnia szal zakupów przygotowań do świąt Bożego Narodzenia oraz sylwestrowego szaleństwa. Zaczyna się gonitwa i wyścigi z czasem, by załatwić, podomykać wszystkie sprawy, które to mają spowodować, że ten czas będzie magiczny, szczęśliwy i wyjątkowy. Wszyscy, więc pędzą do sklepów, a to po artykuły spożywcze, których jeszcze w lodówkach brakuje, a to po wymarzone prezenty dla swoich bliskich, a to jeszcze po nową kreację, by zabłysnąć przed znajomymi, a może jeszcze po coś, tak przy okazji świątecznych promocji. Jednak jest grupa ludzi, którzy pamiętają, że ten czas daje nam też możliwość otwarcia się na potrzeby drugiego człowieka, dostrzeżenia go – chociaż jest on dla nas anonimowy – w codziennym zgiełku niby tak ważnych dla nas osobistych spraw i obowiązków.

To właśnie w grudniu przeprowadzana jest wyjątkowa akcja pod hasłem: „Serce-Sercu”. Po raz trzeci postanowiłam wziąć w niej udział, bo wierzę, że ten mały gest z mojej strony, poświęcenie trochę swojego czasu i energii przyniesie coś dobrego. Mam świadomość, że to, co robię to nic wielkiego, nic niezwykłego. Nie wykazuję się bohaterstwem czy wyjątkową szlachetnością wyróżniającą mnie spośród innych. Nie dokonam spektakularnych cudów, nie zmienię tego świata, ani też ludzi, którzy obok mnie żyją. Mam jednak możliwość wykazać się postawą, która spowoduje, że może u kogoś pojawi się uśmiech na twarzy, może wzruszenie, a nawet utracona wiara w bezinteresowną ludzką życzliwość. Dlaczego więc miałabym nie skorzystać z takiej okazji i nie przyłączyć się do grona osób, które pragną nieść pomoc potrzebującym? Nasze małe gesty, gdy się zjednoczą, stają się wielką siłą sprawczą, emanują energią, która przenosi się na innych, zmuszają ich do refleksji, otwierają im oczy na sytuację tych, o których się zapomina, a czasem poruszają skamieniałe sumienie. Tak, więc 7 i 13 grudnia razem z innymi wolontariuszami pojawiłam się w jednym z większych sądeckich sklepów, by kwestować na rzecz tych, którzy znaleźli się w trudnej dla siebie sytuacji życiowej i którym niewątpliwie należało pomóc.

Początek mojej małej misji okazał się jednak zaskakująco nieprzychylny. Gdy dotarłam z koleżanką na wyznaczoną placówkę, dowiedziałyśmy się, że nikt nie zostawił tam dla nas ulotek ani plakatów.

– No i co teraz?! – Spojrzałyśmy na siebie pytająco, szukając w milczeniu wyjścia z tej niespodziewanej sytuacji.

Ratowały nas jedynie smycze z identyfikatorami i oznaczeniem akcji.

Nie – nie mogłyśmy się wycofać. Postanowiłyśmy same przygotować plakaty prosząc o pomoc kierownika sklepu w dostarczeniu nam do tego celu potrzebnych materiałów. Nasza determinacja i inwencja twórcza zostały przez innych docenione i już po chwili mogłyśmy rozpocząć akcję zachęcając pojawiających się klientów sklepu do przyłączenia się do niej prosząc, by wykazali się otwartością serca i hojnością na miarę swoich możliwości. Pamiętając doświadczenia z poprzednich lat wiedziałam, że i tym razem wiele osób odwróci się do nas plecami, wykaże się ignorancją, a nawet okaże nam swoją niechęć. Jednak ta grupa nie zniechęciła mnie do pełnej mobilizacji i aktywnej postawy. Wiedziałam, że znajdzie się mnóstwo ludzi, którzy pozytywnie i ochoczo zareagują na nasze wezwanie, wrzucając specjalnie na tą okazję zakupione przed chwilą produkty do naszego kosza. To właśnie dzięki nim powstawał co raz większy postument żywego serca dobroci. Ich życzliwy gest i dary udowadniają wartość, znaczenie i sens całej akcji, to dzięki nim, darczyńcom, często pojawiał się uśmiech na mojej twarzy, a w sercu zapalały się takie ciepłe, migoczące, świąteczne iskierki. To przyjemne uczucie udzielało się również mojej koleżance, widziałam to w jej radosnym spojrzeniu. Ten błogi stan zdołała nam popsuć tylko jedna osoba. Gruboskórny, rostry mężczyzna, około pięćdziesiątki, o spojrzeniu imperatora, który na nasze zaproszenie obrzucił nas niemiłymi inwektywami, zarzucając nam oszustwo, hipokryzję i żerowanie na ludzkiej naiwności. W pierwszej chwili poczułam zmieszanie, spuściłam głowę, lecz po chwili pojawił się we mnie gniew i poczucie niesprawiedliwej zniewagi. Zdołałam w sobie tyle odwagi, by z podniesioną dumnie głową podejść do człowieka, spojrzeć mu prosto w twarz i zapytać:

– Jakim prawem tak nas pan ocenia, skoro nic o nas nie wie. – Nawet nie raczył spojrzeć na nasz plakat i nasze identyfikatory.

– Co widzi pan złego w tym, że ktoś pragnie pomagać innym?

– Przecież, nikogo do niczego nie zmuszamy! – Dorzuciła koleżanka zanim zniknął za sklepowymi pułkami.

Kiedy ów człowiek opuszczał sklep z zapełnionym po brzegi wózkiem, jeszcze raz zdołałam się na odwagę i podeszłam do niego:

– Przepraszam. – Powiedziałam. – Kiedy będzie pan zasiadał do wieczerzy wigilijnej, proszę się przez chwilę zastanowić, czy ostatnio zrobił pan coś tak bezinteresownie dla kogoś drugiego?

Jego odpowiedzią był cyniczny uśmiech. Zauważył jednak, że nie odpuszczam i moje spojrzenie jest bardzo poważne, wręcz przesywające jego umysł. Po kilku sekundach jego grubiańska pewność siebie, wraz z uśmiechem zniknęła, a on omijając mnie bez słowa spuścił wzrok i pośpiesznie wyszedł ze sklepu. Poczułam satysfakcję, myślę, że moje słowa przeniknęły do jego świadomości. Emocje wywołane tym zdarzeniem długo jeszcze pobudzały moje serce do szybkiego bicia, a jednak z większym zapałem, energią i napawającą mnie dumą prowadziłam akcję, gdzie serce otwiera serca na potrzebę serc innych. Małe gesty, szlachetne intencje, trochę dobrej woli i przede wszystkim wiary wystarczy, by posiane ziarna wydały piękny plon.

Przez dwa dni naszej akcji zebrałyśmy kilka dużych koszy przeróżnych artykułów spożywczych, które miały poprawić, a może uratować święta potrzebującym rodzinom, czy ludziom samotnym. Czy było warto? – Oczywiście, że tak! Te kilka godzin, które poświęciliśmy wszyscy dla akcji „Serce-Sercu” wzbogacają nas o nowe doświadczenia i doznania, kształtują osobowość i wyrabiają hart ducha, więc mają wpływ na to, jakimi stajemy się ludźmi. Kiedy nasi rówieśnicy beztrudnie spędzali czas przed telewizorem, zajmowali się nauką, sprzątaniami swojego pokoju, czy korespondowali do siebie na facebook’u, my wolontariusze staraliśmy się zrobić coś dobrego dla innych. Wierzę, że ten czas w żadnym wypadku nie został przez nas zmarnowany, widziałam tego efekty. Czułam, że pozytywna energia, która ode mnie wypływa powraca do mnie, jak morska fala niesiona siłą wiatru na moim oceanie życia. Czekam na kolejną taką akcję. Jeśli tylko będę mogła na pewno wezmę w niej udział.

Dorota Oleś, Zespół Szkół, Nawojowa

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

W akcji „Serce – Sercu” uczestniczę już od czterech lat. Bardzo się cieszę, że chociaż w małym stopniu mogę pomóc najuboższym, aby ich Święta były również ciepłe i przepełnione magią rodzinnej atmosfery. Każdy czeka na ten czas, gdy będzie mógł zasiąść w gronie najbliższych do wieczerzy wigilijnej. Dzięki naszej pracy, podczas zbiórki artykułów żywnościowych w supermarketach jesteśmy w stanie zebrać taką ilość produktów, by móc przekazać w ręce tych, którzy naprawdę tego potrzebują. Czuję się wspaniale, że mogę brać udział w takich akcjach i to niezależnie czy odbywają się rano czy są popołudniu. Myślę, że niesienie pomocy potrzebującym, nie powinno mieć ograniczenia, które byłoby przeszkodą do możliwości wzięcia udziału w zbiórce. Jestem pozytywnie zaskoczona tym, że z roku na rok można dostrzec coraz więcej wolontariuszy. Ludzie, którzy przychodzą na zakupy, chętnie wspierają naszą akcję. Bardzo podoba mi się idea pomagania innym. Przynajmniej się do takiej pomocy, na pewno każdy chociaż przez chwilę postawi się w sytuacji, w której są osoby, dla których makaron, cukier czy konserwa którą dostaną, są czymś czego bardzo im potrzeba do codziennego życia. Okres przedświąteczny, to czas wielkiego szaleństwa, gdzie dookoła wszędzie widać reklamy, które zachęcają do kupna różnych rzeczy. Dużo ludzi tylko ogląda wywieszki, billboardy, gdyż nie stać ich na zakupy, które sprawiłyby im dostateczną radość. Wiele rodzin z Sądecczyny jest wielodzietnych, gdzie tylko ojciec pracuje, żeby zarobić na chleb, opłaty, natomiast matka musi zostać w domu z gromadką dzieci. Trzeba mieć serce, które jest otwarte na pomoc innym. Liczy się każdy gest, nawet ten najmniejszy. Najwspanialszym darem jaki człowiek dostał od życia, jest możliwość bezinteresownej pomocy człowiekowi, więc trzeba to wykorzystać. Pomoc przy zbieraniu żywności dla osób potrzebujących i świadomość, że wiele rodzin będzie miało trochę więcej radości na święta przywraca nam wiarę w drugiego człowieka. Dzięki pracy w wolontariacie mam możliwość weryfikacji różnych postaw i poglądów oraz przekonania się, że jakże często niepotrzebnie narzekamy, nie potrafimy się cieszyć z tego co mamy a zwykle jest z czego... Poprzez taką pracę mamy szansę spojrzeć na swoje życie z innej perspektywy.

Chęć pomocy bardziej potrzebującym od nas kształtuje się w naszych sercach, dlatego też myślę, że każdy kto wspiera nas podczas akcji swoim darem staje się iskierką, która przemienia się w ogień radości. Dzieląc się tym co mamy, robiąc dobre uczynki każdy następny dzień staje coraz lepszy.

Kiedyś Jan Paweł II powiedział: „Człowiek nie jest wielki przez to, co ma, lecz przez to kim jest, i czym się dzieli z innymi”. Uważam, że właśnie tymi słowami powinniśmy kierować się w życiu.

Łukasz Opoka, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Nowy Sącz

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Jestem studentem PWSZ w Nowym Sączu na Instytucie Pedagogicznym. Mając na swoim kierunku wiele przedmiotów związanych z psychologią oraz antropologią interesują mnie zachowania i odruchy ludzkie. Zauważając już na uczelni, jak i wracając z niej do domu dobroć i życzliwość jaką okazują sobie Sądeczanie byłem pewien podziwu dla ich postawy w życiu codziennym.

Widząc te zachowania, aż serce się cieszyło, że w naszym kraju i regionie postanowiłem głębiej zasięgnąć wiedzy nt. postaw Polaków względem innych, biedniejszych obywateli, niż Oni sami. W ten sposób trafiłem na trop akcji charytatywnej Fundacji Sądeckiej „Serce-Sercu”. Dzięki temu wziąłem udział w tego typu po raz pierwszy w swoim życiu. Mój stosunek do wolontariatu był do tej pory ambiwalentny. Uważałem, że czynności wolontariusza w akcjach mających na celu zbiórkę żywności w osiedlowych sklepach ograniczają się do stania przy wózku i czekaniu, aż ktoś wrzuci coś do koszyka. Kiedy sam wziąłem udział w tej akcji mój pogląd na wolontariat całkowicie się odmienił. A mianowicie zacząłem dostrzegać jak wiele wolontariusz zyskuje w swojej pracy – życzliwość, podziw, radość i szacunek w stosunku wykonywanej pracy. Przedstawienie akcji to główny punkt do tego, żeby dana osoba zainteresowała się czynnością jaką wykonujemy. Już w pierwszym dniu spotkała mnie sytuacja, kiedy to starsza pani podeszła do koszyka oddając produkty jakie kupiła, mówiąc: „Inni na pewno mają gorzej, niż ja, weźcie to”. Z kolegą nie wiedzieliśmy jak się zachować, ale widząc wzrok tej pani, przyjęliśmy jej dary. Przez następne 10 minut nie byliśmy w stanie uzmysłowić sobie, że nawet ludzie w „niekolorowej” sytuacji materialnej potrafią pomóc osobom, dla których zbieraliśmy żywność. Kolejna sytuacja jaka zapadnie mi w pamięci na długo to zachowanie mężczyzny, który widząc, że stoimy już 3-cią godzinę czekając na zapelnienie koszyka darami, które wspomogą biednych. Wspomniany mężczyzna był już przy kasie ze swoimi produktami m. in. 4 piwami, w momencie kiedy Nas zobaczył zdecydował się oddać alkohol i wymienić go na 6kg cukru, po czym wręczył je Nam.

Te dwie przytoczone sytuacje, pokazują tylko, że ludzie potrafią i chcą pomagać. Nie interesuje ich jedynie czubek własnego nosa, ale sięgają dalej i wyciągają pomocną dłoń potrzebującym. Było ich o wiele więcej... Nie sposób opisać jak mój pogląd na ludzi i sam wolontariat zmieniło wzięcie udziału w akcji charytatywnej Fundacji Sądeckiej „Serce-Sercu”.

Każdą osobę, która zastanawia się nad sensem wolontariatu i chęci pomagania ludziom – przekonuje, że WARTO! Wiele można się nauczyć poprzez takie akcję, a chociażby dostajemy lekcję wzajemnej życzliwości oraz umiejętność rozmowy na tematy nie najłatwiejsze. Czas spędzony w Fundacji nie był stracony, i choć nie zyskujemy finansowo, to na pewno duchowość jest ważniejsza, ponieważ to co My przeżyjemy zostaje z Nami na zawsze, a pieniądze to nie wszystko...

Pomoc przede wszystkim. Warto pomagać!

Barbara Padula, II Liceum Ogólnokształcące, Nowy Sącz

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Na każdym kroku młody człowiek zderza się z barierami, które chcąc nie chcąc – musi przełamać. Niezwykle trudno jest w wieku nastu lat odnaleźć się w świecie gdzie każdy chce być wyjątkowy i ważny, więc często młodzi ludzie czują się niepotrzebni. Ale raz w roku wszystko może się zmienić. Wystarczy odrobina inicjatywy, chęć pomocy, fakt że możesz dać coś z siebie i stać się kimś ważnym.

Dzięki akcji Serce-Sercu każdy z nas może zostać czymś świętym Mikołajem. Dzięki inicjatywy Sądeczanina co roku setki paczek żywnościowych trafia do potrzebujących rodzin. To niezwykle piękne jak kilka drobnych podarunków złożonych w ręce wolontariuszy może zmienić czyjeś szare życie choćby na chwilę. Młodzi ludzie współpracujący z fundacją zbierają artykuły spożywcze w supermarketach już w okresie przedświątecznym. Każdy klient otrzymuje ulotkę i jest zapoznawany z celem akcji. W sklepach stoją koszyki w których ładują datki dla najuboższych. Zwieńczone dużymi, czerwonymi sercami zachęcają do niesienia pomocy. Następnie wolontariusze, niczym pomocnicy świętego Mikołaja, pakują paczki które dostarczane są do domów najbardziej potrzebujących rodzin. Nie da się opisać tego co się czuje w chwili, gdy na twarzach obdarowywanych pojawia się uśmiech. To jak promień słońca w mglisty dzień, jak szczypta radości wstrzyknięta wprost do serca. Tego uczucia nie można kupić, jest ono bowiem dowodem naszej bezinteresowności i hojności – cech, które z pewnością charakteryzują każdego, kto chociaż w małym stopniu wsparł akcję Serce-Sercu.

Akcja Serce-Sercu to nie tylko możliwość zmiany życia innych – to przede wszystkim szansa na zmianę samego siebie. Poza niesieniem pomocy młodzi ludzie są bogatsi o jeszcze jedną, równie ważną lekcję. Zyskują bowiem wiarę w siebie. Gdy pomaga się innemu człowiekowi, nasze codzienne troski, problemy i cierpienia schodzą jakby na drugi plan. Ponieważ w tą akcję angażuje się ogromna ilość młodych ludzi, pomaga to w kształtowaniu wartości, które z pewnością zaowocują w przyszłości. Niełatwo jest się przełamać, wyjść do ludzi z inicjatywą zmiany. Ale to właśnie natura człowieka, chęć pomocy innym, bezinteresowność i niezwykła odwaga są głównymi powodami sukcesu akcji Serce-Sercu. Wspaniale, że w dzisiejszych czasach wciąż są ludzie piękni nie tylko z zewnątrz ale również w środku, gdzie biją ich ogromne serca. Świat w którym żyjemy może być lepszy albo gorszy w zależności od tego, jacy my się staniemy.

Bycie wolontariuszem naprawdę wiele zmieniło w moim życiu. Nie tylko znalazłam zajęcie które daje mi sto procent satysfakcji z tego co robię, ale też poznałam osoby które potrafiły pokazać mi jak dużą wartość posiadam jako człowiek. Polecenie wolontariatu z mojej strony byłoby wielkim niedomówieniem. Nie tylko polecam, ale również codziennie udowadniam na każdym kroku że wolontariat nie ma złych stron. To że czasem jest się zmęczonym albo niewyspanym jest niczym w porównaniu do setek uśmiechów które się otrzymało, tysięcy minut które spędziło się wśród potrzebujących czy chwil, gdy uświadamiasz sobie że dałeś innym coś pięknego, tak naprawdę nie posiadając nic szczególnego.

Czym bylibyśmy gdyby główną wartością naszego życia stało się to co materialne? Czy życie bez niesienia pomocy byłoby warte zachodu? Piękno człowieka odkrywa się na podstawie jego zachowań, działań i osobowości którą posiada. Mikołaj Gogol powiedział kiedyś, że nigdy nie jesteśmy tak biedni, aby nie stać nas było na udzielenie pomocy bliźniemu. I tego właśnie uczy akcja Serce-Sercu. Nie tylko wspiera potrzebujących, ale również uczy pokory, pokazuje że prawdziwe piękno istoty ludzkiej tkwi w czynach i przede wszystkim – pozostawia w nas cząstkę dobroci którą jako wolontariusze powinniśmy przekazywać dalej. Często w życiu wolontariusza przelewają się hektolitry łez radości wywołanych u osób które otrzymują pomoc, każdy dzień wypełnia przeświadczenie o tym jak ważni jesteśmy dla innych. Nie potrzebujesz wielkiego portfela do tego aby pomagać – potrzebujesz jedynie wielkiego serca.

Alicja Pawłowska, Gimnazjum nr 5, Nowy Sącz

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Drogi Pamiętniczku! 16.12.2013 r. godz. 20:15

Wczoraj uczestniczyłam w charytatywnej akcji „Serce Sercu” której celem było zbieranie żywności dla rodzin biednych. Bardzo się cieszę, że mogłam uczestniczyć w tej organizacji, ponieważ od wielu lat jestem harcerką i często zdarza mi się pomagać osobom starszym i potrzebującym. Przydzielono mi do pary, ku mojemu zdziwieniu, moją kuzynkę Madzię z którą dawno się nie widziałam i nie spędzałam czasu. Szczerze Ci powiem: ta akcja nas BARDZO zbliżyła. Spotkałyśmy się o godzinie 12:00 w markecie Real i zaczęłyśmy rozglądać się za naszymi zmienniczkami. Długo nie musiałyśmy szukać, ponieważ już na nas czekały koła koszyków z identyfikatorami i ulotkami. Dokładnie nam wytłumaczyły co mamy mówić i ciągle powtarzały: ŁADNY UŚMIECH TO PODSTAWA!

Na początku stałyśmy przy koszykach i wypatrywałyśmy czy aby ktoś coś nie wrzuci – nadal było tak jak na początku. Po 15 minutach znalazłyśmy przyczyny: zabrakło ulotek! no i wytłumacz mi mój Drogi Pamiętniczku, skąd Ci biedni ludzie mogli wiedzieć, że taka akcja się w ogóle odbywa? No nic. Całe szczęście, że za parę minut przyjechał bardzo miły pan i dał nam chyba ponad 1000 ulotek:)

Zamieniłyśmy się z dziewczynami miejscami i już na początku nowej funkcji spotkała nas przygoda (tylko wysłuchaj dokładnie): Przechodził sobie zwyczajny pan, ze zwyczajnym koszykiem, w zwyczajnym ubraniu i o zwyczajnym wyglądzie. Podchodzę do niego, uśmiecham się no i mówię:

– Dzień Dobry, zapraszamy do udziału w charytatywnej akcji „Serce-Sercu” „Zbieramy żywność dla osób biednych.

Pan popatrzył się na mnie, ale zarazem tak dziwnie uśmiechnął, a ja nagle zmieniłam się w „słup soli” „Pan uśmiechnął się jeszcze szerzej i powiedział:

– Dzień Dobry Dziewczynki! Jestem organizatorem, więc wiem dokładnie o co chodzi.

Odszedł w stronę sklepu, a my nie wiem czemu, ale zaczęłyśmy chichotać. To było fajne uczucie śmiać się z kuzynką z którą tak dawno się już wspólnie nie przebywało.

Za oknem widziałyśmy rodziny, które zamiast bawić się z dziećmi, spieszyły na zakupy. Ale byli też rodzice, którzy ku naszemu zdziwieniu woleli bić się z dziećmi śnieżkami odrzucając wszelkie połączenia telefoniczne. W takich sytuacjach uśmiech sam pojawiał się na twarzy.

Jednak kątem oka dostrzegłam dwie znane mi już twarze, które właśnie wchodziły do supermarketu. Była to moja mama i babcia, które na starcie zaczęły mnie szukać. Na szczęście nie trwało to długo. Podeszły do mnie i... zaczęło się 1000 matusiniowych pytań typu: „Nie jesteś głodna?”, „Nie bołą Cię nóżki?”, „Nie chcesz nic do picia?”, „Odpowiadałam tylko tak lub nie, bo na dłuższe odpowiedzi nie miałam zbyt dużo czasu (a ludzie nadal przybywało). W pewnym momencie mama zobaczyła w sklepie jubilerskim bransoletkę o której marzy od wielu dni i w sekundzie poleciała do sklepu. Babcia miała okazję, żeby mi coś powiedzieć chociaż kompletnie nie wiedziałam o co jej chodzi. stanęła bliżej mnie i cichutko mi szepnęła do ucha:

– Jestem z Ciebie dumna wnuczusiu.

Odwróciła się szybko i podrybtała za mamą. pierwszy raz słyszałam takie słowa i to jeszcze z jej ust. Więc może dlatego zakręciła mi się łezka w oku? Potem to już tylko widziałam jak wychodzą ze sklepu jubilerskiego i idą w stronę regałów spożywczych. Dostrzegłam tylko, że mama miała rozczerwaną minę. Przyczyna była prosta: okazało się, że ta bransoletka nie jest jednak tak tania jak to sobie wyobrażała. Babcia przed wejściem puściła mi oczko i zginęły w lawie ludzi. Zamieniłam się z Madzią miejscami aby ona też mogła zapraszać ludzi do udziału w akcji, a ja zaś stanęłam przy koszykach i zachęcałam uśmiechem.

Wróciła moja mama i babcia i wrzuciły do koszyków różne smakołyki takie jak: chrupki corn flakes, pysznutki pierniczki toruńskie, paluszki oraz paczkę ryżu i makaronu. Kiedy dziewczyny przychodziły po ulotki to aż im ślinka ciekła na te wszystkie pyszności (szczerze mówiąc to mi też).

W Realu przechodziła też grupka moich znajomych, którzy w ogóle nie zdziwili się, że biorę udział w takiej akcji. Przyzwyczajali się, że mam na sobie jakiś identyfikator i również do tego, że często mnie nie ma w domu. No cóż, taka rola harcerza – nic na to nie poradzę. Ofiarowali mi 15 złotych i poprosili, żebym kupiła coś, co uważam za potrzebne dla tych rodzin, ponieważ oni gdzieś się spieszą. Wzięłam od razu pieniądze i poprosiłam Madzię, żeby na moment stała koło koszyków. Chciałam mieć już to z głowy, żeby potem nie zapomnieć (a wiesz dobrze pamiętniczku, że czasem kompletnie o wielu rzeczach zapominam). Kupiłam mąkę, dwa soki pomarańczowe i herbatę.

A potem szło coraz lepiej. Żywności w koszykach wciąż przybywało, ludzi było coraz więcej, zaś ulotek ubywało, no a mój czas dyżuru, niestety dobiegał końca. Wybiła godzina 16: 00 i trzeba było przekazać identyfikator innej wolontariuszce. Byłam bardzo zadowolona, że w ciągu paru godzin całe dwa koszyki zostały napełnione.

Teraz drogi pamiętniczku, chcę odpowiedzieć na pytanie sumując moją wcześniejszą opowieść: ‘Jak się czuję będąc wolontariuszką?’. Odpowiedź brzmi następująco: Wolontariat to moja pasja. Bez tego czułabym się pusta. Satysfakcjonuje mnie pomoc innym i to odczucie, że nie traci się nadziei na pomoc. Kiedy idę zbierać np.: żywność, ja wierzę, że te koszyki zostaną napełnione i wierzę, że są jeszcze wśród nas ludzie, którzy potrafią otworzyć swe serce dla innych. O właśnie: OTWORZYĆ SERCE DLA INNYCH – te słowa dają mi moc i wiarę na lepszy świat.

Pewnie zastanawiasz się, dlaczego Ci o tym wszystkim piszę? Hyymm... Kto wie? Może akurat mój pamiętniczek w przyszłości zostanie wydany? Ale teraz na poważnie: Chcę po prostu pokazać ludziom, że pomaganie nie jest trudne. W takich akcjach wystarczy chociaż jedna paczka makaronu, aby zapewnić obiad jednej, całej rodzinie.

No dobrze, już wystarczy tego rozczulania:) Jeszcze tylko jedno zdanie: Myślę, że jeżeli ktoś to przeczyta (a na pewno przeczyta) to zrozumie, że to wszystko nie jest tak trudne jak się wydaje. DOBRANOC PAMIĘTNICZKU!

Aleksandra Poręba, Zespół Szkół, Barcice

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Akcja „serce – sercu” już po raz 3 –ci organizowana jest przez Fundację Sądecką. Z roku na rok o coraz to większym zasięgu. Pociąga za sobą wiele osób, zwłaszcza młodych ludzi, wolontariuszy. Myślę, że mogę powołać się tu na słowa Jana Pawła II „Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”. Osoby, które stworzyły tę akcję, te które włączyły się chętnie napełniając stojące wózki w sklepach i ci co obsługiwali, pozwolili na to, żeby ludzie potrzebujący, ubodzy mogli się cieszyć świętami jak każdy z nas.

Z obserwacji można powiedzieć, że nie było osób obojętnych na tą akcję, każdy coś „wrzucił”, choćby drobiazg a jednak. Słowa Barbary Bush (żony Georga H. W. Busha) są trafne bowiem „posiadanie wielkiego serca nie ma nic wspólnego z wartością twojego konta bankowego. Każdy ma coś, co może dać innym”. My wolontariusze swój cenny czas, który z ochotą poświęcamy takim akcją jak ta, opiekunowie wolontariatów, którzy wpajają nam wartości, bez których bylibyśmy niczym w dzisiejszych czasach, serdeczność sklepów a raczej obsługi pracowników nie zna granic, i w ich stronę kieruje wielkie słowa uznania. To właśnie wszyscy ludzie czyli ludzie wielkiego serca pozwalają cieszyć się świętami mniej zamożnym rodzinom ale jak bardzo oczekującym na nas.

Przypominam sobie wydarzenie, które wręcz mnie rozbawiło, które zapamiętam na pewno na długi czas miało to miejsce w jednym ze sklepów w naszym miejscowym „markecie”, w którym miałam przyjemność obstawiać jako wolontariuszka. Zatem około godziny przedpołudniowej przyszedł na zakupy tato z synem, tato zagadał się ze znajomym, z rozmowy wynikało, że pracuje za granicą i jak to koledzy dość długo rozmawiali. Między czasie malutki synek może miał z 5 lat w szybki sposób skutecznie napełniał wózek zakupami tylko te zakupy maluch od razu zaznaczył, cyt. „że włoży do wózka tym panią w „czterwonych podkoszulkach, bo zauważył, że każdy kto wychodzi ze sklepu to coś im daje”. Tatuś nie miał wyjścia i honorowo przepakował malucha zakupy do naszego wózka, po czym wrócił i zrobił spokojnie zakupy tym razem dla siebie. I tutaj widzimy, jaki jest mechanizm nakręcania takich akcji to jest jak lawina, jedno pociąga drugie. Zauważyłam, że każdy coś nam ofiarował, bo ten czas grudniowy jest wyjątkowy, magiczny, ludzie stają się lepsi, dla siebie, bliźnich, okazują tak jakby więcej serca. Następny przykład to kobieta, już w bardzo podeszłym wieku, przypuszczam, że ona sama potrzebowałaby pomocy, wzięła woreczek mleka i mleko w kartonie przy kasie wyjęła z chustki parę groszy aby zapłacić za towar po czym do naszego wózka włożyła mleko w kartonie i właśnie w tym momencie nie mogłam się opanować i same łzy poleciały. Bowiem jestem przekonana, że tej kobiecie pomoc również by się przydała, kto wie może to mleko do niej wróciło ù. Można by wymieniać dużo przykładów zabawnych jak i smutnych ale jedno wiem, że drugi raz biorę udział w tej akcji i przez tą akcję jestem lepszym człowiekiem bo umie się dzielić drobiazgami. I nie chodzi już o to, że muszę coś komuś ofiarować ale umiem się uśmiechnąć do człowieka, cieszyć się drobiazgami na co dzień bo zawsze mogłabym mieć gorzej. Moja mama zawsze powtarza, że ile da się dobrego z siebie, tyle Ci się zwróci a nawet i więcej. Dobro zawsze do nas wraca. Dlatego warto być dobrym człowiekiem.

Myślę, że „Akcja- serce sercu” niedługo dorówna akcji „Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy” z roku na rok będzie nas coraz więcej i „oj będzie się działo”

Nicoletta Sawicka, Publiczne Gimnazjum Krynica Zdrój

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Na terenie Polski i całego świata organizowane są akcje charytatywne, których celem jest pomoc i wsparcie różnych środowisk i grup społecznych. W tego typu przedsięwzięciach chętnie bierze udział tysiące młodzieży, niekiedy nie zauważając podobnych problemów we własnym środowisku. Dlatego bardzo ucieszyłam się z ogłoszenia w mojej szkole naboru do wolontariatu w akcji Serce-Sercu. Dzięki niej młodzież mojego miasta mogła poświęcić swój czas i czasem delikatnie zmarznąć, by wesprzeć potrzebujące rodziny i samotnych mieszkańców Krynicy-Zdroju. Bo właśnie to jest najcenniejsze, że możemy pomóc komuś, kto jest od nas na wyciągnięcie ręki. Wiele mówi się o problemach krajów Trzeciego Świata, czy tych pochłoniętych wojną i dlatego nikt nie zwraca uwagi na osoby z najbliższego otoczenia. Poprzez akcję Serce-Sercu mamy okazję pokazać, że ten problem także wart jest uwagi i poświęcenia.

Ten rok był pierwszym, w którym włączyłam się w wolontariat. Mimo kilkustopniowej mroźnej pogody chętnie przybyłam w wyznaczone dla mnie miejsce kwestowania i razem z koleżankami starałam się wywiązać z powierzonego zadania jak najlepiej. Propagując akcję spędziłam ponad 3 godziny zachęcając klientów sklepu do podarowania przynajmniej małej tabliczki czekolady czy paczki makaronu dla osób potrzebujących. Bardzo zaskoczyło mnie duże zainteresowanie i zaangażowanie mieszkańców miasta oraz przybyłych turystów, którzy z uśmiechem wysłuchiwali przygotowanej przez nas krótkiej regułki dotyczącej akcji a następnie zostawiali czasem nawet całe reklamówki pełne produktów. Życzliwość i sympatia podnosiła mnie na duchu a każdy z darczyńców otrzymał od nas gorące podziękowania i życzenia na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia. Z pewnością powodem do chluby mogą być także częste wyrazy szacunku, które skierowali wobec nas przechodzący ludzie. „Tylko pozazdrościć takiej młodzieży” nie raz dało usłyszeć się z ust klientów, którzy później to samo powtarzali naszemu opiekunowi.

Jak to się zazwyczaj zdarza, tam gdzie pochwały i pomoc, tam też pesymizm i brak szacunku. Niestety, zdarzyło się także usłyszeć przykre słowa skierowane w naszą stronę, dotyczące naszej „pracy” oraz celu całej akcji. Nie przejmując się jednak brnęliśmy dalej, starając się skupić na osobach zachęconych poznaniem szczegółów przedsięwzięcia. Przy każdej kolejnej osobie, która odmawiała nam pomocy, powtarzałyśmy sobie nasze postanowienie i intencje, dla której poświęciłyśmy sobotni poranek, zamiast wylegiwać się w łóżku i korzystać z wolnego od szkoły i nauki.

Każda akcja charytatywna czegoś uczy. Podczas czasu spędzonego w mrozie z zamarzniętymi dłońmi i czerwonymi policzkami także udało mi się wyciągnąć pozytywne wnioski, które mogę wykorzystać w dalszym życiu. Często bardzo narzekamy na swoje problemy i trudności a w naszym otoczeniu znajdują się ludzie, dla których byłyby one jedynie mało znaczącymi błahostkami. Niekiedy nie pasuje nam, co mama przygotowuje na obiad a w tym samym czasie inni mogą tylko śnić o jakimkolwiek posiłku. Narzekamy na to, że w domu jest za gorąco a niektóre dzieci i dorośli marzną z zimna w miejscu, które powinno być dla nich ucieczką przed mrozem panującym zimą i późną jesienią.

Niestety nie miałam okazji spotkać się z potrzebującymi, dla których w szkole przygotowaliśmy paczki z żywnością długoterminową, czego bardzo żałuję. Z pewnością to spotkanie dałoby mi dużo do myślenia, więcej niż sam udział w wolontariacie. Podczas tych kilku godzin zrozumiałam, jaką jestem szczęściarą. Dlatego teraz z całego serca chciałabym podziękować moim rodzicom za to, że dzięki nim mogę się uczyć, mam co ubrać i co zjeść, bo niestety nie wszyscy mają tyle, co ja.

Dziękuję także organizatorom, czyli Fundacji Sąddeckiej, która została założona specjalnie dla tych, którzy w naszym regionie są najbardziej potrzebujący. To cudowne, że w moich okolicach znajdują się ludzie z dobrym sercem, poświęcający się całkowicie pomocy drugiemu człowiekowi.

Dziękuję, że mogłam wziąć udział w tej akcji i wesprzeć mieszkańców Krynicy oraz kolegów i koleżanki ze szkoły. Na pewno było to dla mnie nowe doświadczenie i pomogło mi inaczej spojrzeć na życie oraz bardziej docenić to, co mam i z czego powinnam się cieszyć każdego dnia.

Karolina Słowikowska, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Nowy Sącz

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

16.12.2013r. po raz pierwszy brałam udział w akcji „Serce-Sercu”. Na początku miałam pewne obawy. Nie wiedziałam jak mam informować i prosić ludzi o wsparcie akcji, bojąc się ich reakcji. Jednak wiedziałam, że jeśli chcę, by była ona efektywna muszę się odważyć. Czas, który spędziłam zbierając produkty wcale nie był dla mnie czasem zmarnowanym, wręcz przeciwnie – wiedziałam i wiem, że zrobiłam coś dobrego, że poświęcając swój wolny czas, sprawiłam, że wiele rodzin spędziło te święta lepiej niż zwykle. Jestem bardzo zadowolona, że uczyniłam wiele dobrego i teraz chcę podzielić się obserwacjami i udzielić kilka rad przyszłym wolontariuszom.

Po pierwsze, przyłączając się do akcji trzeba być wytrwałym oraz zdeterminowanym. Mimo niepowodzeń nie należy się poddawać, ale uparcie dążyć do celu. Idąc do sklepu postanowiłam sobie, że zrobię wszystko, by zebrać jak najwięcej żywności. Przyznam, że nie było to łatwe. Byli ludzie bardzo ofiarni, ale zdarzały się też osoby niekulturalne, które mnie obrażały i nie wierzyły w to co mówiłam. Twierdziły one, że kłamie, będąc pewnymi, że artykuły te mają inne przeznaczenie. Wiele osób tłumaczyło się, że oni już dokonali zakupu. Kilka razy można było usłyszeć od ludzi, że oni nie wezmą udziału w akcji, bo wolą dać ofiarę w kościele, bo to jest pewniejsze. Każda osoba, która, (że tak powiem) na mnie, bądź moją koleżankę „naskakiwała” zazwyczaj miała pretensje do nas po co tu stoimy?. Jednak my nie wdawałyśmy się w rozmowę z takimi osobami, nie tłumaczyłyśmy się im, lecz grzecznie informowałyśmy, że to nie jest akcja przymusowa, lecz dobrowolna i jeżeli pan/pani sobie nie życzy to nie musi pomagać. Taka postawa skutkowała – zbulwersowani ludzie odchodzili. Dlatego nie wolno się bać osób, które są przeciwstawne takim akcjom charytatywnym, trzeba ich uświadomić że to nie jest obowiązek i podziękować im.

Po drugie, aby zebrać jak najwięcej żywności trzeba odpowiednio zachęcać klientów do zakupu. Samo informowanie i prośenie o przyłączenie się do akcji z równoczesnym wręczaniem ulotki, nie jest tak skuteczne, jak bezpośrednie zawiadomienie klientów wchodzących do sklepu na czym akcja polega. Ja głównie zachęcałam ich mówiąc: „bardzo prosimy o zakup artykułów spożywczych w ramach akcji „Serce-sercu”, które zostaną przekazane rodzinom potrzebującym”. Osoby słysząc to znacznie częściej przyłączały się do akcji, niż ludzie, którzy w pośpiechu wchodząc do sklepu otrzymywali ode mnie z ulotkę z krótkim wspomnieniem o akcji. Działo się tak, gdyż w okresie przedświątecznym ludzie śpieszą się, chcą szybko zrobić zakupy, więc większość z nich nawet nie zerknęło na otrzymaną ulotkę, nie mówiąc już o przeczytaniu jej. Ludzie chowali je od razu do kieszeni, bądź zostawiali w koszykach na zakupy, gdzie pod koniec dnia można było znaleźć nawet kilkanaście ulotek w jednym koszyku. Wiele ludzi starszych nie mogło przeczytać informacji napisanych drobną czcionką, dlatego ważne było zawiadamianie ich. Apeluję więc do przyszłych wolontariuszy, że bardzo ważny jest sposób przekazywania informacji o akcji. Przede wszystkim trzeba być grzecznym, przyjąć otwartą postawę wobec klientów, sympatycznie i z uśmiechem ich przywitać, a dopiero potem przekazać informację w taki sposób, aby klient zrozumiał o co chodzi.

Podsumowując mój udział w akcji jestem pozytywnie zaskoczona, ale też zdziwiona postawami ludzi. Zbierając żywność można zauważyć, że ludzie, którzy kupują produkty żywnościowe, by wesprzeć potrzebujące rodziny to proszą ludzi. Szokujące jest to, że właśnie osoby, które może same nie mają dobrobytu, które może same potrzebują pomocy są wielkoduszne i na tyle ile mogą starają się pomóc. Kiedy zbierałam żywność spotkały mnie 2 niesamowite sytuacje. W pewnym momencie podszedł do kosza starszy mężczyzna, który (jak dobrze pamiętam) wrzucił 2 opakowania makaronu i rzekł: „chyba sam potrzebuję, ale pomogę”. Ja nie wiedziałam jak mu podziękować, gdyż pomyślałam sobie, że wyrzekł się czegoś na rzecz rodzin potrzebujących. Kolejną osobą, która zdziwiła mnie była starsza pani, która rozmawiała z nami około 10 minut. Powiedziała nam, że jedynym jej źródłem dochodów jest renta, którą w większości przeznacza na lekarstwa, opłaty i wyżywienie. Opowiadała ona o wielodzietnej rodzinie, którą wspiera. Płakała przy nas, gdy mówiła, że dużo nie jest w stanie pomóc, gdyż ofiara, którą ona jej przekazuje jest niewystarczająca.

Czasami to serce się kraje, jak spotyka się osoby, które potrafią dzielić się wszystkim, nawet ostatnimi groszami. I właśnie zachowanie tych osób wzbudziło we mnie podziw. Człowiek nie zdaje sobie sprawę, jak bardzo ludzie poświęcają się dla innych. Postawy tych ludzi są potwierdzeniem dobroduszości i wielkiej miłości do bliźniego. Dobrze by było, by ludzie, którzy nie wierzą w taki sposób pomocy rozglądali się nawet w swojej miejscowości i dostrzegli ile rodzin ma problemy i potrzebuje pomocy. Może wtedy zrozumieją, że nawet mały gest może przyczynić się do ich szczęścia.

Propagując akcję „Serce-sercu” nie oczekujemy od ludzi jakichś drogich produktów, lecz podstawowych artykułów żywnościowych. Nawet za symboliczną złotówkę, można kupić coś pożytecznego. Dlatego zachęcam wszystkich gorąco do udziału w akcjach charytatywnych, zarówno wolontariuszy jak i darczyńców. Przyłączając się do akcji nic nie tracisz, a możesz zyskać wiele.

Joanna Stec, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Nowy Sącz

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Moje wspomnienie z akcji „serce-sercu” są bardzo miłe. Nigdy nie zapomnę tej cudownej atmosfery jak również dużo śmiechu podczas pakowania paczek. To jest niesamowite jak moi rówieśnicy i inni poświęcając swój wolny czas, bezinteresownie, pomagają innym ludziom i sprawiają, że ubożsi nie muszą martwić się o żywność. Zaczniemy od początku, gdy po raz pierwszy usłyszałam o tej akcji od razu stwierdziłam, że chce brać w niej udział. Myślałam, że będę kwestować w sklepie ale kiedy zadzwonił do mnie pan z fundacji to niestety nie mogłam dostosować się do wolnych terminów. Gdy nadeszła sobota

21. Grudnia nie mogłam się doczekać kiedy już będziemy pakować te dary. Jak ujrzałam te stopy cukru, mąki, słodyczy, konserw, kawy, herbaty i oczywiście makaronu, którego było najwięcej nie mogłam uwierzyć własnym oczom i w dobroć innych ludzi. Przecież to był taki czas, kiedy każdy myślał o porządkach, wigilii, prezentach jednak po ilości tych produktów można było zauważyć, iż w tym zakupowym szaleństwie społeczeństwo nasze lokalne zatrzymało się na chwilę, aby wesprzeć swoimi darami osoby, które nie mogą godnie przeżyć tych radosnych świąt jakie są święta Bożego Narodzenia zazwyczaj z powodu trudnej sytuacji materialnej. Następnego dnia nie mogłam wstać z łóżka tak mnie plecy bolały od tego ciągłego schylania się. Jednak gdy wyobraziłam sobie uśmiechnięte twarze dzieci, które zajadają się słodyczami i ich rodziców, którzy już nie musieli martwić się co dać swoim dzieciom do jedzenia uważam, iż warto było. Mam nadzieję, że

w następnej takiej akcji będę mogła brać udział. Tego właśnie uczy nas wolontariat, że nie należy patrzeć na czubek własnego nosa i wyśmiewać się z innych może mniej zamożnych koleżanek czy kolegów. Należy otworzyć swoje serce dla innych ludzi pomagać w trudnych sytuacjach i nie zamykać się tylko w swoich problemach, gdyż możemy stracić coś co jest dużo ważniejszego od pieniędzy czyli przyjaciół. Co więcej podczas takich akcji jaką jest akcja „serce-sercu” możemy poznać wielu niezwykłych ludzi i zyskać przyjaciół na całe życie.

Reasumując akcja „serce-sercu” jest bardzo ważna gdyż dzięki niej w wielu domach zagościła radość a my wolontariusze czujemy się spełnieni i zadowoleni, że również dzięki nam inni mają cudowne święta Bożego Narodzenia i nie czują się opuszczeni w swoich problemach.

Sylwia Stec, Zespół Szkół, Podegrodzie

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

Czym jest bezinteresowna pomoc drugiemu człowiekowi?

Czy to, że komuś pomogę w potrzebie zostanie docenione?

Ktoś mi kiedyś powiedział, że za bardzo się interesuję problemami innych osób, że nie mam czasu dla siebie, ponieważ i tak za jakiś czas nikt nie będzie tego pamiętał. Ale mimo tego lubię pomagać innym, czuję się wtedy doceniona i potrzebna na tym świecie. Nie oczekuję, że dostanę za to jakąś odznakę lub nagrodę. Po prostu robię to z wielką radością i chęcią. Parę tygodni temu dowiedziałam się o akcji charytatywnej Serce-Sercu. Od razu się na nią zapisałam u naszego szkolnego pedagoga. Już drugi raz biorę udział w tym przedsięwzięciu. To bardzo szlachetny cel. Można pomóc zgromadzić żywność dla ubogich ludzi na święta. Wielu uczniów z mojej szkoły ma możliwość skorzystania z takiej pomocy. Dlatego też z wielkim zaangażowaniem włączyłam się w tą akcję. Moim zdaniem to bardzo dobry pomysł na zorganizowanie takiego przedsięwzięcia. W dniu zbiórki wystarczyło kupić o kilka produktów więcej i wrzucić do naszego wózka. Dużo osób było zadowolonych i szczęśliwych, że oni też mogli pomóc innym, poprzez artykuły spożywcze, które podarowali. Z roku na rok widać, że chętnych do niesienia pomocy innym przybywa. Powinno być więcej takich akcji np. na Święta Wielkanocne. Myślę, że znalazłoby się wiele chętnych do darowizn na tak szczytny cel.

Cieszę mnie fakt, że mogę pomóc nieznanym jak i tym, których znam na co dzień. Praca wolontariuszy i ich wysiłek nie idzie na marne, dzięki temu można sprawić przyjemność drugiemu człowiekowi. Jest to bardzo miłe uczucie gdy widzimy te uśmiechnięte twarze, które cieszą się z nawet najmniejszej pomocy. Nie trzeba się bać pomagać! Nigdy nie wiemy co nas może spotkać w życiu, i czy my nie będziemy kiedyś potrzebować czyjejś pomocy. Więc zamiast siedzieć w domu przed komputerem, powinniśmy iść i działać. Wystarczy mały gest, który może odmienić czyjeś życie. Niby tak dużo a jednak tak niewiele wystarczy by stać się lepszym człowiekiem.



Ewelina Szczygieł, Zespół Szkół, Podegrodzie

Akcja Serce – Sercu oczami wolontariuszy

W tym roku szkolnym po raz kolejny wzięłam udział w akcji charytatywnej „Serce – Sercu „. W ubiegłym roku był to dla mnie debiut trochę się denerwowałam, teraz byłam pewna siebie, pełna zapału i energii. Bardzo podoba mi się praca wolontariusza i z chęcią brałabym udział w akcjach takiego rodzaju. Pomoc ta organizowana jest przed świętami, by wspomóc osoby potrzebujące z Nowego Sącza i okolic Limanowej oraz Gorlic.

Myślę, że takie zbiórki charytatywne powinny być organizowane częściej i powinny być one jeszcze bardziej nagłaśniane ponieważ nie wszyscy wiedzą i rozumieją ogrom problemu. Praca wolontariusza sprawia wiele przyjemności i satysfakcji. Zbierając produkty do specjalnie przeznaczonych do tego celu koszyków czuliśmy, że ludzie darzą nas sympatią, hojnością serca jak i szczerym uśmiechem. Uważam, że jednak takie akcje powinny być prowadzone w każdym marketcie, domu handlowym i większym sklepie spożywczym nie tylko w wybranych sklepach ponieważ są tam większe możliwości jak i większa liczba zebranych artykułów spożywczych.

Uważam również, że dobrym hasłem takiej akcji były by słowa wypowiedziane przez Papieża Jana Pawła II „, Bogatym nie jest ten kto posiada lecz ten kto daje „. Są to głębokie i godne głębokiego przemyślenia słowa, które w bardzo dobry sposób charakteryzują właśnie taką akcję. Serce – sercu to chwila dla wielkich serc ludzi chcących nieść bezinteresowną pomoc i wsparcie biedniejszym od siebie. Ludzie, którym udało się już pomóc właśnie przez zbiórkę żywności są bardzo wdzięczni tym, którzy te akcje wspierają.

Myślę jednak, że na przyszłość dobrze byłoby wzbogacić taką zbiórkę o artykuły chemiczne i rzeczy użytku codziennego. Sądzę tak ponieważ do życia nie tylko potrzebna jest konsumpcja. Prócz żywności brakuje wielu innych tak samo ważnych rzeczy. Pomyślmy też o dzieciach z tych rodzin. Na ich buziach na pewno zagościłby szczerzy uśmiech, gdyby na święta obdarowano je zabawkami bądź ciepłymi, nowymi ubraniami.

My jako wolontariusze staramy się pokazać, że nie wolno być obojętnym na zły los i cierpienie innych. Nasza pomoc wypływa z dobroci serca. Pokazujemy, że takie problemy nie są nam obce i że nie wstydem jest przyjmować ofiarowaną, naprawdę szczerą pomoc. Trzeba wierzyć w ludzi i w ich dobre i nie znieczulone serca na krzywdę i potrzebę innych ludzi.

Kinga Tomalska, Zespół Szkół, Dominikowice

Akcja „Serce – Sercu” oczami wolontariusza

o udziale w akcji Serce-Sercu postanowiłam dołączyć z własnej inicjatywy. W końcu jestem chrześcijanką, a z moją wiarą wiąże się niesienie pomocy bliźnim. Dodatkowo panował okres przedświąteczny. Niestety, święta stają się coraz bardziej skomercjalizowane. Ludzie zamiast skupić się na najważniejszym, czyli na tajemnicy Narodzenia Pańskiego, bardziej przejmują się tym, co dostaną pod choinkę. Ja natomiast chciałam przeżyć te święta w inny sposób. W sposób, któremu przyświecać będą wszystkie idee Bożego Narodzenia. Jedną z nich jest oferowanie pomocy innym.

W akcji udział wzięła również moja przyjaciółka. Razem z nią spędziłam piątkowy wieczór w sklepie wręczając ulotki i zachęcając ludzi do oddawania artykułów spożywczych. Kiedy mijali mnie ludzie o kompletnie obcych twarzach, zastanawiałam się nad ich historią. Nad tym, jak wygląda ich codzienne życie. Po minach niektórych widać było zmęczenie po ciężkim dniu pracy. Obserwowałam ich reakcje na wręczone przeze mnie ulotki. Niektórzy byli kompletnie niezainteresowani, w sumie chyba od razu zapominali o karteczkach, którą wrzucali do koszyka. Oczywiście mieli takie prawo, tym bardziej, że mogli już komuś udzielić jakiejś pomocy: finansowej czy też innego rodzaju. Najbardziej zainteresowani akcją (przynajmniej ja odniosłam takie wrażenie) byli ludzie starsi. Kiedy wchodziłi do sklepu, zatrzymywali się, rozmawiali o wolontariacie, pytali o szczegóły, o to, ile pożywienia udało się już nam zebrać.

Gdy do sklepu wchodziły małe dzieci, z ciekawością patrzyły na kosz z artykułami spożywczymi. Wydawało mi się, że miały ochotę zapytać, w jakim celu został on postawiony, ale chyba za bardzo się wstydziły. Na podstawie tych obserwacji wywnioskowałam, że ducha świąt najlepiej rozumieją właśnie najmłodsi („Tylko dzieci wiedzą, czego szukają” – jak zauwa-

„SERCE – SERCU”

zył Mały Książę) i osoby dojrzałe, które w dzisiejszym świecie potrafią zwolnić i nie być obojętnym na krzywdę innych. Potrafią także zdobyć się na jakieś wyrzeczenia, byleby pomóc komuś, komu wiedzie się jeszcze gorzej niż im.

Sądzę, że akcja Serce-Sercu jest idealną możliwością do wyrażenia swojej empatii oraz chęci niesienia bezinteresownej pomocy drugiemu człowiekowi. W końcu w życiu nie chodzi tylko o zaspokajanie swoich potrzeb. Jak śpiewa Stanisław Soyka: „Życie nie tylko po to jest, by brać. Życie nie po to, by beczynnie trwać. I aby żyć, siebie samego trzeba dać!”

Człowiek, który żyje samolubnie, żyje samotnie, a przecież ciężko jest żyć ze świadomością, że nie ma się nikogo, kto stałby obok nas i w gorszych chwilach podałby nam pomocną dłoń. Poza tym chyba nikt nie zaprzeczy, jakim przyjemnym uczuciem jest widok osoby, której się pomogło. Czuje się wtedy niewyobrażalną dumę. Ja taką dumę czuję dzięki świadomości, że przyczyniłam się do sporządzenia 1500 paczek żywności. Czuję miłe uczucie, kiedy wyobrażam sobie, że tę Wigilię niektóre rodziny spędziły w innej, bardziej pogodnej atmosferze.

Dla niektórych ludzi dużą rolę w życiu odgrywają dobra materialne, ale nie są one najważniejsze. Jan Paweł II mówił, że „Człowiek jest wspaniałą istotą nie z powodu dóbr, które posiada, ale jego czynów. Nieważne jest to, co się ma, ale czym się dzieli z innymi”. W pełni zgadzam się z tymi słowami, a moim marzeniem jest to, by akcja Serce-Sercu rozrosła się i była organizowana w całej Polsce, a nawet i na całym świecie.

Aurelia Tomasiak, Gimnazjum nr 5, Nowy Sącz

Moja przygoda z wolontariatem

Wolontariat – dobrowolna, bezpłatna, świadoma praca na rzecz innych lub całego społeczeństwa, wykraczająca poza związki rodzinno-koleżeńsko-przyjacielskie (definicja słownikowa). Znaczenie tego słowa brzmi pięknie, lecz co się stanie gdy spotka się ze światem XXI w.? Czy nie zatraciło ono swego znaczenia? Czy ta praca naprawdę jest dobrowolna? Czy może korzyści płynące z dodatkowych punktów, leprzej oceny, nie zasłoniły nam pierwotnego znaczenia tej idei?

Nazywam się Aurelia Tomasiak jestem uczennicą klasy 1C w Gimnazjum nr 5 im św. Kingi w Nowym Sączu. W 2013 roku wzięłam udział w akcji „Serce – sercu” organizowanej na terenie miasta. Jej celem było zebranie długoterminowej żywności dla najbardziej potrzebujących rodzin w okresie Świąt Bożego Narodzenia. O rozpoczęciu tej charytatywnej działalności poinformowała mnie nauczycielka. Zgłosiłam się. W pierwszej chwili wydawało mi się to dobrym pomysłem na opuszczenie lekcji i szansą na zdobycie dodatkowych punktów z zachowania. Teraz, gdy to piszę, widzę niepoprawność mego myślenia.

Był to ładny, lecz jak na ironię zimny dzień, gdy miałam przystąpić do akcji. Po czwartej piątkowej lekcji wraz z koleżankami – Natalią, Olą i kolegą – Jarkiem pojechaliśmy do Hali Gorzkowskiej, gdzie mieliśmy zbierać żywność. Na miejscu dostaliśmy dokładne instrukcje dotyczące zachowania w sklepie, otrzymaliśmy ulotki i zostaliśmy pożegnani przez opiekunów słowami „Spiszcie się dobrze”. Gdy zostaliśmy sami byliśmy trochę zagubieni. Niebardzo wiedziałam, co mam robić. Wtedy napotkałam wzrokiem Natalię, która dodała mi otuchy, mówiąc „Do dzieła”. Tymi słowami przywróciła mi odwagę i popchnęła do działania. Jestem jej za to wdzięczna. Dumnie wzięłam kilka ulotek i podeszłam z uśmiechem pod główne wejście. Dziewczyny rozdawały ulotki ludziom robiącym zakupy, a Jarek stał przy koszyku. Nagle przez główne drzwi wszedł młody pan w długim czarnym płaszczu z szarymi guzikami. Jego wzrok wydał mi się przyjazny, więc postanowiłam wręczyć mu ulotkę, lecz zaczęłam się zastanawiać co powiedzieć. W myślach krzychałam „No szybko...!!! Coś sympatycznego, miłego. MYŚL!!!!!!” Na to było już za późno, był zbyt blisko, więc po prostu byłam sobą, a moja wypowiedź brzmiała następująco: – Dzień dobry! Serdecznie zachęcam do wzięcia udziału w akcji „Serce – sercu”. Zbieramy żywność dla najbardziej potrzebujących. Każda pomoc się liczy. Dałam mu ulotkę, po czym odetchnęłam z ulgą na tyle głośno że mężczyzna to usłyszał, uśmiechnął się i odparł: – Witam, postaram się pomóc- Bez zastanowienia powiedziałam – Dziękuję i życzę wesołych świąt!

Nie spodziewałam się tego. Po prostu? Tak zwyczajnie? Jak to możliwe? Niesamowite! Po kilku chwilach w koszyku znalazły się dwie maki i makaron! Byłam z siebie dumna. Mineło trochę czasu. Regółki nauczyłam się na pamięć, w koszyku pojawiało się coraz więcej produktów, a ja byłam szczęśliwa.

Spotkałam się również z mniej życzliwą formą odbierania naszej działalności np. ignorowaniem. Obiawiało się to przechodzeniem obojętnie obok mnie, jak również brakiem zainteresowania tym co próbuje przekazać. Niektórzy ludzie niepotrafią dostrzec tego jak mogą zmienić swoje życie choćby przez ten mały czyn. Tylko udają niewidzialnych jakby byli duchami patrzącymi obojętnie na krzywdę ludzką. Nieprzejmowałam się taką reakcją bo były to nieliczne wyjątki, ale jednak się zdarzyły.

Zaczęłyśmy z koleżankami odprowadzać wózki z radością życzyć wesołych świąt. Ulotki zaczęły znikać jedna po drugiej, aż się skończyły. Po 16:00 przyjechała pani po produkty. Nigdy nie zapomnę jej miny, gdy ujrzała trzy pełne koszyki jedzenia.

Wracając do domu, spoglądałam przez szybę w aucie, zastanawiając się nad sensem takiej działalności. „Czy warto aż tak się wysilać dla kilku głupich paczek ryżu?”. Takie myśli spowodowane są spotkaniem z mniej życzliwą formą odbierania naszej akcji jaką np. ignorancją. Obiawiało się to przechodzeniem obojętnie obok wolontariuszy i brakiem zainteresowania tym co próbują przekazać. Niektórzy ludzie nie potrafią dostrzec tego jak mogą zmienić cudze życie choćby przez ten skromny gest, tylko udają ślepych i głuchych na krzywdę ludzką. Próbowałam nie przejmowałam się taką reakcją bo na szczęście były to nieliczne wyjątki.

Sięgnęłam do kieszeni, wyciągając ostatnią ulotkę. Spojrzałam na nią i zrozumiałam, że nie robię tego dla siebie. Dzięki temu, że poświęciłam tych kilka godzin mam nadzieję, że przyczyniłam się do radosnych i spokojnych świąt choć kilku rodzin. Również w przyszłym roku pragnę pomóc uczestnicząc w tej akcji. Warto pomagać innym. Na pewno do końca życia zapamiętam te chwile, w których czułam, że nie zmarnowałam szansy, tej szansy, by coś w świecie zmienić.

Arkadiusz Wróbel, I Liceum Ogólnokształcące, Nowy Sącz

Akcja Serce – Sercu oczami wolontariuszy

Kiedy pierwszy raz usłyszałem o akcji „Serce-Sercu” to pomyślałem, że to nie dla mnie, że to kompletna nuda i osobie, która do mnie o tym mówiła kazałem stuknąć się w głowę. Nigdy wcześniej nie brałem udziału w żadnych działaniach charytatywnych, twierdziłem, że powinni to robić ludzie bogaci. Ale pomyślałem, że czemu nie, pójdę, postoję dwie godziny w tym sklepie, przecież to nic nie kosztuje...

Tak też się stało. Pierwszy raz w tej akcji uczestniczyłem w 2012 roku, poszedłem z kolegą do Biedronki na ulicy Sucharskiego i przejeżdżaliśmy od dziewczyn ulotki. Na początku wszystko wydawało się nudne, monotonne... Ciągłe uśmiechanie się, wręczanie ulotek i zapraszanie do udziału w akcji, ale z czasem zaczęliśmy zauważać dobre serce tak wielu osób co sprawiło, że nabraliśmy większej ochoty do pomagania. Najczęściej do koszyka, jedzenie wrzucali ludzie wyglądający dość biednie, skromnie ubrani. Zauważyliśmy też, że bardzo pomagają chęć rodziny. Rodzice, często zachęceni przez dzieci, wykazywali się dobrym sercem i współczuciem dla ubogich kupując produkty najbardziej potrzebne takim ludziom. To wspaniałe, ponieważ ich dzieci widząc to, miały idealny wzór postępowania na przyszłość, będą wiedzieć, że nie każdy człowiek ma równe i odpowiednie warunki do życia i takim ludziom należy pomagać. Smutne jest natomiast to, że wiele osób szczególnie starszych, przechodziło obok nas obojętnie lub twierdząc, że jesteśmy oszustami i tylko chcemy naciągnąć ludzi na pieniądze. Nic z tych rzeczy, akcja „Serce-Sercu” działa w szczytnych celach i pomaga tak wielu osobom co roku. Sami z kolegą gdy zobaczyliśmy pomagających ludzi postanowiliśmy, już po zakończeniu naszego w niej udziału, kupić coś i wrzucić do koszyka, aby włączyć się w tą szczególną formę pomocy. W działaniu tej akcji uczestniczyło także wielu moich kolegów i koleżanek, rozmawialiśmy o tym, ponieważ nasz wychowawca bardzo zachęcał nas do wzięcia udziału. W akcji brałem udział też drugi raz w 2013 roku. Moje spostrzeżenia były bardzo podobne a po zachowaniu dużej ilości osób można z nadzieją patrzeć w przyszłość i wierzyć, że akcja się rozwija i nadal będzie.

Myślę, że wielu młodych ludzi z sądecczyny nie wie na czym polega akcja „Serce-Sercu” i trzeba dołożyć starań, aby te osoby poznały cele jakim prześwieca jej działanie. Mam nadzieję, że w kolejnych latach coraz więcej licealistów i nie tylko będzie chciało uczestniczyć w tej akcji, ponieważ obok nas jest tak wiele osób, którym trzeba pomóc. Jeśli każdy się w to nie zaangażuje to te osoby nie będą mogły normalnie żyć. A co dostaniemy w zamian? Wielką ludzką wdzięczność i satysfakcję z tego, że zrobiliśmy coś dobrego nie dla siebie, ale dla innych. Bezinteresowna pomoc dla niektórych jest bez sensu, ale to najwyższy wyraz miłości do drugiego człowieka i jedna z form aktywnej pomocy ludziom biednym. Możemy być spokojni, że nasze starania nie pójdą na marne. Gorąco wszystkich zachęcam do wzięcia udziału w akcji „Serce-Sercu”!

Arkadiusz Zwoliński, Zespół Szkół, Podegrodzie

Nie odwracamy się plecami do potrzebujących

Te słowa wydają mi się być najbardziej trafne do tego, co zaraz poniżej przedstawię. W grudniu 2013r odbyła się akcja charytatywna Serce-Sercu, była to pierwsza tego typu działalność, w której wziąłem udział. Dlatego czułem wielkie zdziwienie, ale z drugiej strony ogarniała mnie olbrzymia ciekawość jak taka akcja przebiega, jak zachowują się ludzie, czy są osobami, którzy bezinteresownie okazują miłosierdzie drugiemu człowiekowi, czy też pozostają „zimnymi” zagubionymi ludźmi, którzy z wielką niechęcią spoglądają na takie akcje, a uwierzcie mi są tacy ludzie. A to może wszystko przez to, że jak oni, byli potrzebujący to oni tego nie otrzymali, ponieważ nikt im tego nie ofiarował. Te i wszystkie inne pytania znajdziecie w moim pracy.

A więc zaczynamy:

Nasza akcja polegała na rozdawaniu ulotek z opisem całej akcji w wybranym sklepie, w moim przypadku, był to sklep - Biedronka. A mianowicie mieliśmy za zadanie zebrać jak najwięcej produktów dla potrzebujących, biednych rodzin, dlatego oprócz ulotek mieliśmy przy sobie ustawione koszyki i kartony do, których ludzie wrzucali przez siebie kupione produkty. Na początku ludzie, bardzo chętnie przyjmowali ulotki, zamieniali z nami parę słów, po czym wchodzili do sklepu. Lecz z biegiem czasu bywało różnie. Największe zdziwienie ogarniało mnie w sytuacjach, kiedy ludzie kupowali po 3-4 produkty i zawsze coś ofiarowali a, były przypadki, że nawet dawali wszystko co kupili i to była ta pozytywna strona. Przykre dla nas było, że ludzie robili zakupy, które nie mieściły się w ich koszach, ale oni nie dali nic, nawet najmniejszego produktu. Było im może po prostu żal. Tylko rodzi się pytanie: czemu jak można komuś pomóc przez mały gest to tego nie robimy? To jednak jest temat innych rozważań, przejdźmy do tych pozytywniejszych aspektów.

Wśród miłych ludzi znajdowała się starsza Pani, która wzięła ulotkę weszła do sklepu, kupiła cebulę i podeszła do lady do kasjerki. Ja wraz z kolegą zastanawiałem się czy kos przekaze nam do kosza cebulę, okazało się, że staruszka wychodząc ze sklepu zauważając nas, była zła sama na siebie że zapomniała o naszej akcji i nic nie kupiła co mogłaby włożyć do naszego koszyka. Postanowiła więc dać ta cebulę, która była potrzebna jej na obiad. Mówią, że cebula wyciska łzy tak to prawda, ale tym razem były to nasze łzy wzruszenia, że staruszka oddała swój „wdowi grosz” bardziej potrzebującym.

Mieliśmy również przygodę z obcokrajowcami. Pewna pani pochodząca z Niemiec, za wszelką cenę chciała się dowiedzieć co to za akcja i czemu służy. Znam trochę język niemiecki, więc udało nam się jej wytłumaczyć na jakiej zasadzie pomagamy ludziom widać było, że jest pod ogromnym wrażeniem samego pomysłu i idei całego projektu. Oczywiście zapełniła nam koszyk co najmniej do połowy produktami zakupionymi w sklepie. To potwierdza, że dobroczynność łamie wszelkie granice. Pod koniec dnia do sklepu przyszedł chłopak, który wszedł do środka, stanął obok nas i zaczął z nami rozmawiać, pytał z jakiej jesteśmy szkoły i czego dotyczy ta akcja. Towarzyszył nam jakiś czas, bardzo dobrze się nam rozmawiało nawet zaczęliśmy żartować i opowiadać sobie dowcipy To potwierdza tezę, że są chwile, podczas których pomagamy innym i jednocześnie możemy się świetnie bawić.

Podsumowując mój dzień spędzony na akcji Serce-Sercu stwierdzam iż taka akcja daje wiele do myślenia. Pokazuje jak człowiek „bezinteresownie” może pomóc biednemu, potrzebującemu, i to jest piękne. Bo wszyscy jesteśmy ludźmi, nie ma różnych, gorszych, słabszych. Dlatego apeluję: bądźmy otwarci na działalność charytatywną, dla nas to czasem nic nie znaczy a dla kogoś kto otrzymana pomoc, gest ten zostanie w ich sercu na zawsze. Dziś już wiem, że takie akcje powinny być organizowane jak najczęściej, dlatego jeżeli będzie okazja, to wezmę udział w podobnej formie pomocy bez wahania. Proszę również by nadzieja potrzebujących nigdy nie zgasła, a miłość i wrażliwość się szerzyła. Zachęcam wszystkich do działania, pomoc nic nie kosztuje a może zdziałać cuda.

„Człowiek jest wspaiałą istotą, nie z powodu dóbr, które posiadają, ale jego czynów. Nie ważne jest to, co się ma, ale czym dzieli się z innymi” [Jan Paweł II]

Barbara Bielecka, Koordynator Akcji „Serce-Sercu” w Publicznym Gimnazjum w Krynicy-Zdroju

Akcja „Serce – Sercu” oczami koordynatora

„nie możemy sięgnąć wyżej
jeśli nie czujemy zwyczajnej miłości”

(U2 „Ordinary Love” dla Nelsona Mandeli)

w pośpiechu
stale zabiegani
supermarket
praca
sprzątanie
pierogi
choinka z bombkami

„zwolnij”
słyszysz daleko z tyłu głowy
jeszcze nie teraz
jeszcze za chwilę
jeszcze kolejka w rybnym
i farsz do uszek

- zatrzymaj się-
-bądź – słuchaj – poczuj -
dotknij
drugiego człowieka

stare drzwi
zniszczony dywan
połatane kapcie
dziurawe spodnie
zaskoczenie i wstyd w oczach

„inni potrzebują bardziej” – mówi

odgłos biegnących nóg
brudna buzia, uśmiech
i niewinność na twarzy

rok 2014
i Polska
gdzie pomarańcze wciąż potrafią być rarytasem

pokora
to trudna lekcja
z działu o człowieku

przyszła do mnie
bez uprzedzenia

wyszeptwała się ciszą
dała radość, nadzieję

i zostawiła
już nie samą...

Akcja „Serce-Sercu” była dla mnie jedną z trudniejszych lekcji pokory. Była spotkaniem z drugim człowiekiem. Okazało się, że wcale nie potrzebuję nowego samochodu, remontu łazienki i wygranej w totka. Najważniejsze jest to puste miejsce przy stole...